

FIRMOM
NA POMOC s. 4

BOGACI BUDUJĄ
SCHRONY s. 42

PIERWSZA
SPOWIEDŹ s. 38

PIĘKNO
I MEDYCYNĄ s. 44



31.05.2020

nr 22 (762)

cena 5 zł

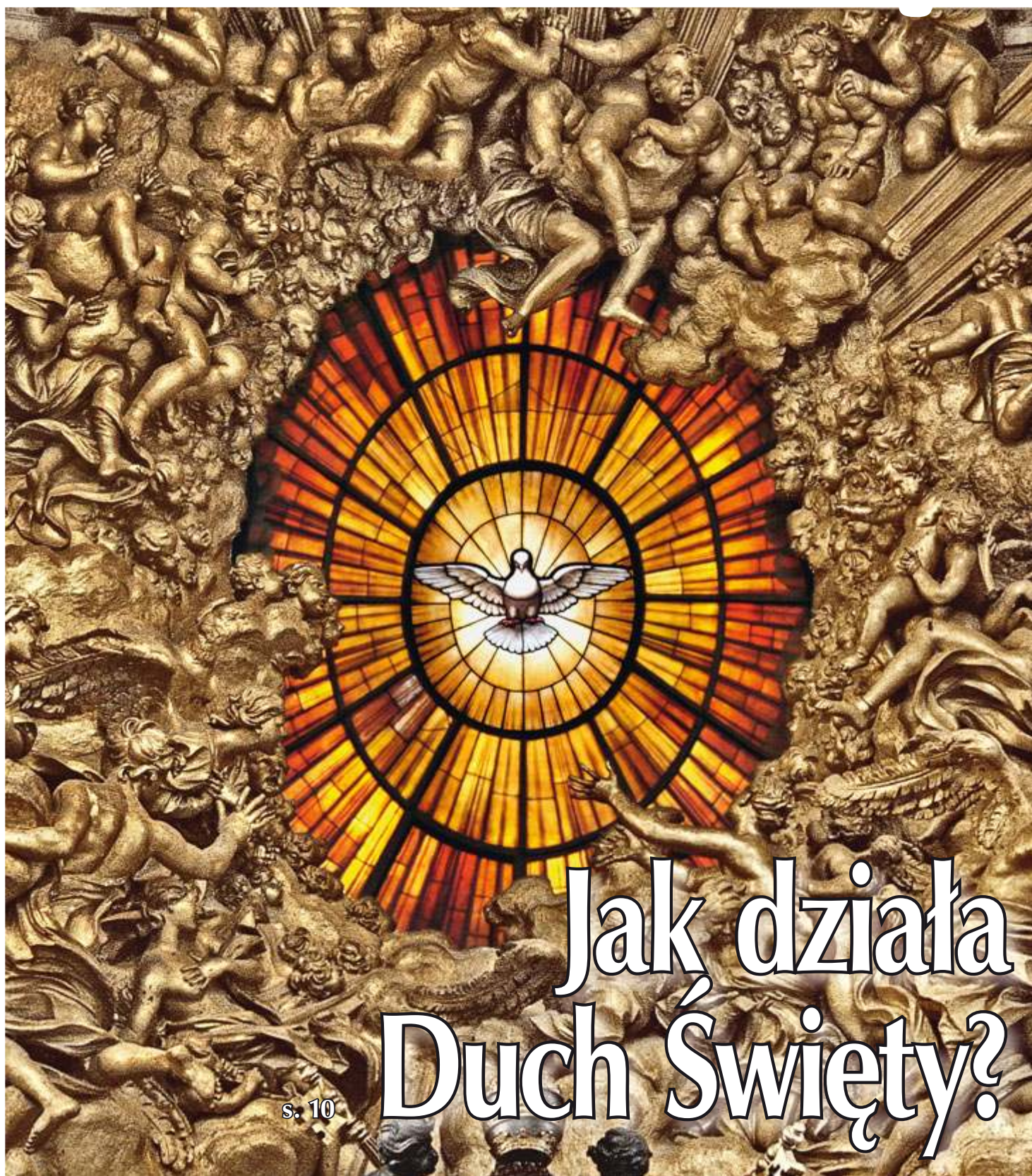
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



s. 10

**Sprawdź
wiarygodne
źródła:**

www.gov.pl/koronawirus
Bezpłatna infolinia 24/7:
800 190 590



U fryzjera i kosmetyczki

Zasady bezpieczeństwa
w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy.

Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich i salonach kosmetycznych. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.

Najważniejsze zasady w zakładach fryzjerskich i kosmetycznych

- ⇒ Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- ⇒ Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala).
- ⇒ Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tyłu klientów i stanowisk pracy.
- ⇒ Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek / przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli.
- ⇒ Używanie ręczników jednorazowych.
- ⇒ Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- ⇒ Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odkażenia każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- ⇒ Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi – zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- ⇒ Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.

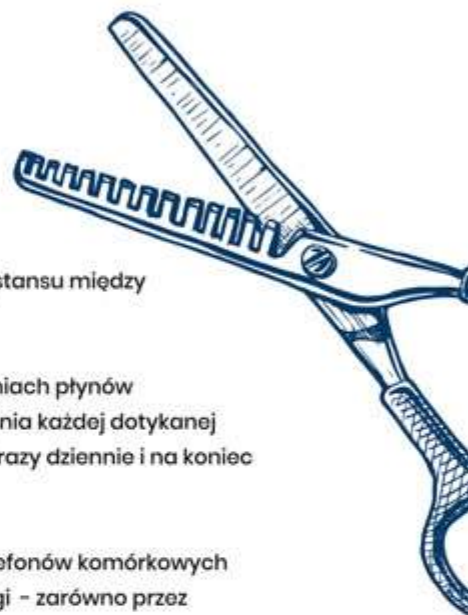
#MojaPamiętka. Podziel się swoją historią!

Seniorze, doświadczenie pandemii to dla młodych często pierwsze epokowe przeżycie. Dla Ciebie jedno z wielu. Podziel się swoją historią z młodszym pokoleniem. Napisz wspomnienia, nagraj je, stwórz album. Niech punktem wyjścia do opowieści będzie fotografia, dokument, list. Coś z Twojego rodzinnego archiwum.

Na bazie najciekawszych wspomnień i prac Muzeum Historii Polski zorganizuje wystawę.

Szczegóły akcji na stronie: mojapamiatka.muzhp.pl oraz pod numerem telefonu: 693 606 368.

Adres do korespondencji:
Muzeum Historii Polski,
ul. Mokotowska 33/35, 00-560 Warszawa



Więcej na temat aktualnych informacji i zaleceń znajdziesz na: gov.pl/koronawirus



KPRM



#Dbajmy
o siebie



#MojaPamiętka



ks. Henryk Zieliński

Potrzeba odnowy

Przed nami trudne czasy. Pandemia koronawirusa sprawiła, że wiele spraw się skumulowało.

W Polsce trwa kampania przed kolejną datą wyborów prezydenckich. Dziwna kampania, bo formacja, która wystawiła jako kandydata urzędującego prezydenta Andrzeja Dudę, sprawia ostatnio wrażenie, jakby chciała te wybory przegrać. W obliczu kryzysu po koronawirusie władza będzie jak gorący kartofel. Może nie dać się utrzymać wszystkich świadczeń wprowadzonych przez PiS. Kto wówczas będzie tym „złym”, który zacznie ludziom odbierać pieniądze? Jeśli zaś Andrzej Duda przegrałby wybory prezydenckie, to jesienią mogą odbyć się przyspieszone wybory parlamentarne i powtórka z roku 2007, czyli powrót poprzedniej ekipy.

Zmiana władzy uderzyłaby rykoszetem w Kościół, bo wykreowano mit o jego uprzywilejowaniu, choć faktycznie pod rządami PiS niczego on nie zyskał, prócz odrobiny spokoju. Zmieniła się tylko retoryka. Przybyło transmisji obrzędów kościelnych w mediach państwowych, ale nie powstał żaden program formujący widzów w duchu wiary (odpowiada za to również redakcja katolicka w TVP). Nie uporządkowano tzw. funduszu kościelnego i nie zastąpiono go rozsądnym odpisem podatkowym, nie wypowiedziano konwencji stambulskiej, nie zmieniono ustawy o in vitro ani nie dopuszczono do uszczelnienia ustawy chroniącej życie ludzkie od poczęcia. Minister nauki i szkolnictwa wyższego zapowiedział, że będzie się rzucał Rejtanem w obronie studiów gender, nie zastopowano „tęczowych” akcji w szkołach, a Fundacja Batorego dalej dzieli pieniądze dla Polski z tzw. funduszy norweskich.

Emisja kolejnego filmu braci Sekielskich zwróciła uwagę na niekonsekwencję władz w walce z pedofilią. Jeszcze przed filmem, 15 maja, pytaliśmy wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła o państwową komisję, która miała walczyć z pedofilią we wszystkich grupach społecznych. Dopiero trzy dni później rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak powołał swojego przedstawiciela do tej komisji. Został nim nasz publicysta, prawnik, dr hab. Błażej Kmiecik. Kolejnych członków wyznaczyli 22 maja prezydent i premier. Ale komisja nie działa, bo do chwili oddawania tego numeru „Idziemy” do druku swoich reprezentantów nie

wyznaczył sejm i senat. Od września ubiegłego roku!

Pytań o szczerość intencji w walce z pedofilią jest więcej, zarówno w odniesieniu do instytucji świeckich, jak i kościelnych. Probiezmem dobrej woli PiS będą losy obywatelskiego projektu „Stop pedofilii”. Czy podobnie jak wiele innych nie utknie w sejmowej zamrażarce? Sprawdzianem dla hierarchii

kościelnej będzie praktyczne stosowanie się do wytycznych Stolicy Apostolskiej z roku 2005, powtórzonych przez papieża Franciszka w roku 2016, które zakazują dopuszczania do święceń kandydatów o utrwalonych skłonnościach homoseksualnych bądź związanych z tzw. kulturą gejowską. W praktyce jednak wciąż różnie bywa. Trzymając się papieskich instrukcji, można by zmniejszyć skalę nadużyć seksualnych duchownych wobec nieletnich o blisko 90 proc.! Wskazują na to dane z większości polskich i zagranicznych diecezji.

Alergiczne reakcje na przypominanie tych danych oraz wspomnianych instrukcji po stronie tych samych środowisk, które chcą w najbliższych dniach okleić wszystkie parafie plakatami „Zranieni w Kościele”, sprawiają, że patrzę na tę akcję nieufnie. Za bardzo przypomina mi ona znaną z Hollywood akcję *Me Too*, gdzie brak uskarżania się na molestowanie był czymś niestosownym. Mam wątpliwości, czy reklamowanie przy każdym kościele projektu powstałego z inicjatywy warszawskiego KIK-u i „Więzi” jest najlepszą formą pomocy ofiarom pedofilii. Czy nie przyczyni się raczej do utrwalania stereotypu: ksiądz równa się pedofil? A jest to finansowane z obowiązkowych składek księży na rzecz Fundacji św. Józefa.

Teraz, gdy wzajemne relacje w Kościele zostały dodatkowo nadwątlone przez zawieszenie katechezy, spotkań formacyjnych, ograniczenia liczby uczestników liturgii i inne restrykcje związane z pandemią, duchowni muszą odzyskiwać duszpasterski kontakt z ludźmi. Zaufania nie przywróci księżom plakat w gablocie ani jeden czy drugi film, jak ten Sylwestra Latkowskiego, pokazujący, że pedofilia jest częstszym zjawiskiem w środowiskach innych niż wśród duchownych. Przeciwnie, ten film może być tym dla Kościoła, czym podanie tonącemu brzytwy. Nie powinniśmy się go chytać. Mamy stawać w prawdzie. W całej prawdzie, bez oglądania się na innych.

Nam potrzeba dzisiaj powrotu do wspólnoty języka i czynnej miłości. Do czegoś, co dokonało się w Jeruzalem w dniu Pięćdziesiątnicy i powtórzyło się 2 czerwca 1979 r. na placu Zwycięstwa w Warszawie. Znowu potrzeba głębokiej odnowy Kościoła i Polski.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

31.05.2020 **idziemy** w numerze:

VENI CREATOR

Jak działa Duch Święty? 10



Gołębica Berniniego 12

Prymasa miłość nieprzyjaciół 18

Czuwanie przy Sercu 31

Nowe zadanie 35

KOŚCIÓŁ DOMOWY

Niewiele do szczęścia 8

Zamiast procesji 21

Dlaczego nie małżeństwo? 22

Rodzina sama w domu 32



fol. PAPPEA/Javier Cebollada

Powołanie: katecheta 36

Pierwsza spowiedź 38



NASZE SPRAWY

Spokój w kampanii 5

Poprawni politycznie 9

Spór o Trójkę 16

Cenzura relatywistyczna 20

Bogaci budują schrony 42

Piękno i medycyna 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jak Pan ocenia pomoc rządu dla małych firm i przedsiębiorców w dobie pandemii?

Wydaje mi się, że jest ona adekwatna do obecnej sytuacji, chociaż można byłoby zorganizować ją tak, by działała lepiej i szybciej. Na usprawiedliwienie rządu można powiedzieć, że nie miał doświadczenia w tym zakresie; sytuacja spowodowana pandemią zaskoczyła wszystkich. Pierwsza tarcza anty-kryzysowa działa średnio w sensie obsługi, dystrybucji środków. Warszawa rozpatrzyła 5-6 proc. wniosków, podczas gdy Poznań, Kraków czy Gdańsk prawie 100 proc.

Skąd tak duże różnice w dystrybucji środków?

Wiele zależy od powiatowych urzędów pracy, a powodem jest biurokracja. Potutuje myślenie bodaj z epoki sowieckiej, że nikomu nie można ufać, wszystko trzeba sprawdzać. Dlatego gnębi się 99 proc.



foto. Piotr Furman

miast 15 proc. – z powodu zadłużenia, jakie miało w czasie największej koniunktury. Otrzymana pomoc to nie są kokosy, ale ma ona pozwolić przetrwać przez kilka miesięcy. Wszyscy są w ciężkim, niezawinionym przez nikogo kryzysie.

Jaka jest kondycja małych firm i przedsiębiorstw?

Przedsiębiorstw dużo nie upadło, zamknęło się ok. 50 tys. małych, jednoosobowych firm prowadzących działalność gospodarczą. Trzeba tu dodać, że nawet w czasach największej prosperity zamyka się 20-30 tys. firm. Od kwietnia małych firm więcej powstaje, niż kończy działalność. Niektóre branże zwiększyły zyski, np. spożywcza, w tym producenci suchych makaronów. W niektórych sektorach, np. rozrywkowo-sportowym, sytuacja jest bardzo zła – dla kin, klubów fitness. Co do branży restauracyjnej prognozy mówią o upadku 30-50 proc. z nich.

FIRMOM NA POMOC

Z **Cezarym Kaźmierczakiem**, prezesem Związku Pracodawców Polskich, rozmawia Irena Świerdzewska

uczciwych ludzi po to, by wychwycić 1 proc. nieuczciwych.

Z działania drugiego narzędzia, czyli tarczy płynnościowej, można być zadowolonym. Bardzo sprawnie działa sposób dystrybucji środków, ze składaniem wniosków przez internet i rozpatrywaniem ich w ciągu 24 godzin. To pozwala firmom zachować płynność w funkcjonowaniu. Jednak dopiero z perspektywy czasu będzie można wystawić ostateczną ocenę. Jeśli pandemia się kończy, to można powiedzieć, że pomoc była adekwatna i skuteczna, w innym razie – nie.

Nie ma w Polsce ekonomisty, który by się spodziewał, że tak płytko przebiegnie kryzys. Przecież mamy tylko 180 tys. bezrobotnych. W pierwszym tygodniu było w Ameryce chyba 10 mln. Jeśli pandemia będzie trwała dłużej, to myślę, że nie ma specjalnych narzędzi pomocowych dla firm i przedsiębiorców. Jeśli zaś zmierza ona ku końcowi, to przeszliśmy przez nią suchą stopą i można zacząć odbudowę, co nie będzie łatwe. W Polsce i za granicą porożrywane są różne łańcuchy dostaw. Ale też nie będzie aż tak ciężko, jak przewidywano w marcu: z dwucyfrowym spadkiem PKB i dwucyfrowym bezrobociem.

Czy rząd przygotowuje rozwiązania konsultował z przedsiębiorcami?

Aktywnie uczestniczyliśmy we wszystkich pracach, rząd reagował szybko na zgłaszane poprawki, wiele ustaleń było potem zmieniane. W takiej sytuacji kryzysowej decyzje zapadają z dnia na dzień.

Skoro nie jest źle, to dlaczego odbył się strajk przedsiębiorców?

Od 10 lat działam w branży i w organizacjach przedsiębiorców nigdy nie spotkałem uczestników tych strajków podczas dyskusji i prac legislacyjnych. Nie słyszałem o żad-

nym przedsiębiorcy, który brałby udział w tym strajku, a znam ich tysiące. W dodatku strajk prowadzi kandydat na prezydenta. Do-

wiedziałem się, że 75 proc. zatrzymanych nigdy nie prowadziło żadnej działalności gospodarczej. To budzi pewne wątpliwości co do charakteru tej inicjatywy.

Czy dużo jest firm, które nie otrzymały wsparcia?

Jeśli chodzi o tarczę płynnościową, to wsparcie otrzymało 80 proc. firm; 5 proc. nie otrzymało go z powodu błędów, nato-

Wasz związek przygotowuje plan odbudowy gospodarki po kryzysie. Na czym będzie on polegał?

Do końca czerwca będziemy pokazywać proste rozwiązania oparte na czterech filarach. Jako państwo powinniśmy popatrzeć na ten czas jako na naszą szansę i przesunąć się ku górze w piramidzie bogatych narodów. Jest dobry klimat polityczny, można zbudować najlepszą infrastrukturę internetową w Unii Europejskiej. Nie możemy konkurować z innymi państwami w produkcji silników Diesla, ale możemy wygrać właśnie w ten sposób. Wiele inicjatyw można przeprowadzić, korzystając z internetu: w szkolnictwie, służbie zdrowia, sądownictwie, administracji.

Jak miałby się przełożyć plan odbudowy gospodarki na decyzje rządu?

Będziemy chcieli wpływać na nasz rząd, żeby starał się te możliwości wykorzystać, zaaplikować nasze pomysły. Chcemy też działać motywująco, by rząd miał realistyczne, strategiczne podejście i przygotował swój plan, a nie bazował tylko na takim, który byłby kompilacją planów różnych instytucji.



fot. PAP/EPA/Fabio Fustaci

ROK LAUDATO SI'

Ojciec Święty w niedzielę 24 maja po modlitwie *Regina coeli* zapowiedział Rok *Laudato Si'*, którego organizacją zajmie się Dykasteria ds. Integralnego Rozwoju Ludzkiego.

– Dzisiaj przypada piąta rocznica encykliki *Laudato si'*, poprzez którą starałem się zwrócić uwagę na wołanie Ziemi i ubogich. Dzięki inicjatywie Dykasterii ds. Integralnego Rozwo-

ju Ludzkiego Tydzień *Laudato Si'*, który właśnie obchodziliśmy, rozwinie się w szczególnym roku rocznicy *Laudato si'*. Będzie to specjalny rok refleksji nad encykliką – od 24 maja bieżącego roku do 24 maja przyszłego roku. Zachęcam wszystkich ludzi dobrej woli do włączenia się w tę inicjatywę, aby zatroszczyć się o nasz wspólny dom i naszych najsłabszych braci i siostry.

Modlitwa poświęcona temu rokowi zostanie opublikowana na stronie internetowej. Warto ją odmawiać – zachęcił Franciszek.

Główne rozważanie papież poświęcił Wniebowstąpieniu Pańskiemu. – Święto Wniebowstąpienia mówi nam, że Jezus, chociaż wstąpił do nieba, aby chwalebnie przebywać po prawicy Ojca, jest zawsze pośród nas. Stąd pochodzi nasza siła, wytrwałość i radość – wskazał. Franciszek przypomniał też znaczenie symboliczne góry, gdzie

miało miejsce wstąpienie Jezusa do nieba. Następnie podkreślił, że przed swoim odejściem Chrystus powierzył uczniom misję głoszenia, chrzczenia i nauczania, jak iść drogą Ewangelii. – To orędzie zbawienia oznacza przede wszystkim obowiązek świadectwa, do którego jesteśmy wezwani również my, uczniowie dnia dzisiejszego, aby zdać sprawę z naszej wiary – zauważył papież. Nawiązując do obchodzonego tego dnia we Włoszech Dnia Środków Społecznego Przekazu, zachęcił do prezentowania historii konstruktywnych, budujących ludzkie braterstwo. Ze specjalnym przesłaniem zwrócił się do Kościoła w Chinach. Piszemy o tym na s. 41.

Na zakończenie Ojciec Święty podszedł do okna biblioteki Pałacu Apostolskiego i pozdrowił wiernych, którzy po raz pierwszy od kilku tygodni mogli się zgromadzić na placu św. Piotra, przy zachowaniu obowiązujących przepisów sanitarnych. **I**



Krzysztof Ziemięć

Kulisy polityki

Kandydat, który wygra wybory prezydenckie, musi uzyskać minimum 50 proc. liczby oddanych głosów plus jeden głos (dosłownie). I nawet jeśli będzie to tylko ten jeden, nie będzie to miało znaczenia – do historii i tak przejdzie jako zwycięzca. Ale żeby wygrać wybory, trzeba najpierw wejść do drugiej tury, która z upływem czasu staje się coraz bardziej prawdopodobna. Chcąc wygrać, każdy z głównych kandydatów musi wyjść poza swój dotychczasowy elektorat polityczny, pozyskać sympatię i głosy wyborców spoza swojego śro-

dowiska politycznego. Trzeba zatem mieć pomysł na przyciągnięcie uwagi tych, którzy się wahają, nie mieli dotąd ochoty wziąć udziału w głosowaniu albo na razie popierają kogoś innego, ale w drugiej turze nie będą już mieli swoich kandydatów. Krótko mó-

wiądź. Sondaże mówią sztabowcom niemal wszystko o nas, naszych marzeniach, troskach i potrzebach. I stąd zapewne na tym etapie pojawia się taki, a nie inny język, taka a nie inna strategia i nieładne zachowania. Nieładne dla tych, którzy patrzą na chłodno. Bo dla politycznych kibiców im brutalniej, tym lepiej!

Mógłby ktoś spytać: po co drażni się potencjalnych sojuszników, skoro niebawem trzeba będzie walczyć o głosy spoza własnego obozu? Tym bardziej, że prezydent ma być reprezentantem całego narodu? Ale i na to przyjdzie czas. Zazwyczaj przed drugą turą. Wtedy będziemy hołubić jak najbliższą rodziną albo ktoś, kogo trzeba przeprosić za niedawną krzywdę. Wtedy ukłonom nie będzie końca.

Na razie sztabowcy konsolidują własny elektorat. Utwierdzają zdeklarowanych zwolenników w przekonaniu, że ich kandydat jest skrojony na właściwą miarę, i nie pozwalają, by przypadkiem zo-

stali w domach. Frekwencja – co pokazują kolejne wybory – jest coraz wyższa, stąd liczy się każdy głos. Tym bardziej że 60 proc. w dużych miastach i 60 proc. na wsi nie daje takiego samego wyniku.

A że dla wielu z nas taki styl kampanii jest drażniący? Cóż, w polityce liczy się tylko efekt, czyli wygrana. O środkach, również tych nieeleganckich, za kilka tygodni nikt nie będzie pamiętał. Ani że kampania zdemolowała psychikę wielu z nas. Dlatego nie dajmy się zbyt łatwo wkręcić w atmosferę wyborczą i nie utracimy beczennej w czasach pandemii stabilności psychicznej. Nie warto.

Warto natomiast nauczyć się rozumieć politykę i właściwie odczytywać jej mechanizmy. Oszczędzajmy sobie nerwy i nie wystawiajmy na szwank naszych przyjaźni, które powinny przetrwać dłużej niż jedna kadencja. Skupmy się bardziej na sprawach rodzinnych. Życzę więcej dystansu i spokoju, a wówczas wszystko stanie się prostsze. **I**

W SKRÓCIE

■ **Chrześcijanie giną w Nigerii.** 620 chrześcijan zginęło w Nigerii od początku 2020 r. w prześladowaniach ze względu na wiarę. Liczba ofiar śmiertelnych oraz porwań dla okupu wzrasta, a przemoc się nasila. Od 2009 r. w atakach islamskich bojówek w Nigerii zginęło ponad 32 tys. chrześcijan.

■ **Kongres Eucharystyczny za rok.** Odwołany z powodu pandemii koronawirusa 52. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie odbędzie się w nowym terminie, 5-12 września 2021 r. Datę tę, zaproponowaną przez węgierski komitet organizacyjny wydarzenia, zaaprobowwała Stolica Apostolska.

■ **Zmarł były generał jezuitów.** W Tokio w wieku 85 lat zmarł o. Adolfo Nicolás SJ – przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego w latach 2008-2016. Był Hiszpanem, który poza okresem sprawowania funkcji przełożonego generalnego jezuitów całe życie spędził w Japonii.

■ **Przykład z Węgier.** Węgry zakażyły oficjalnej rejestracji zmiany płci i prawnego uznania nowej tożsamości osób transpłciowych. Odpowiednia zmiana przepisów została przyjęta przez węgierski parlament, w którym rząd premiera Viktora Orbána ma większość dwóch trzecich głosów. Władze w Budapeszcie wcześniej zapowiedziały, że nie zamierzają ratyfikować tzw. konwencji stambulskiej, a także wycofały kierunek gender z wyższych uczelni.

■ **Z kurii do eremu.** Biskup pomocniczy diecezji Palai obrządku syromalabarskiego w Indiach Jacob Muricken postanowił zostać eremitą. Liczący 57 lat hierarcha zamieszka na terenie diecezji w budynku należącym do klasztoru Mar Thoma Sleeha, położonym na szczycie wzgórza Nallathanni. Wciąż czeka na zgodę Synodu Kościoła Syromalabarskiego, a gdy ona nadejdzie, zostanie o całej sprawie powiadomiona Kongregacja ds. Kościołów Wschodnich.

■ **Śmierć dziennikarza.** W wieku prawie 89 lat zmarł Anatolij A. Krasikow, dziennikarz, religioznawca, politolog, z wykształcenia historyk. W latach 1959-1964 był korespondentem agencji TASS we Włoszech i przez dłuższy czas pierwszym i jedynym dziennikarzem sowieckim akredytowanym w Watykanie, i w tym charakterze informował obywateli ZSRR o pracach Soboru Watykańskiego II.

TRUMP OSKARŻA

Prezydent USA Donald Trump napisał na Twitterze, odnosząc się do wybuchu epidemii koronawirusa, że „niekompetencja Chin, i nic innego, doprowadziła do masowego światowego zabójstwa”. Jak dotychczas liczba zakażonych koronawirusem na świecie przekroczyła 5 mln, przy czym Ameryka Łacińska wyprzedziła pod względem liczby nowych zachorowań USA i Europę – wynika z podsumowania przygotowanego przez agencję Reutersa.



foto: PAP/EPA/Andrew Harter

Ponad 326 tys. osób zmarło. Ponad połowa łącznej liczby zgonów przypada na Europę. Wyzdrowiały 2 mln zakażonych.



foto: PAP/EPA/Olivier Hoslet

CENNY ZABYTEK

Turyści znów mogą odwiedzać ruiny opactwa cystersów założonego w 1146 r. przez św. Bernarda jako 46. filia klasztoru w Clairvaux. Opactwo zaczęło podupadać w XVI w., w okresie wojen o Niderlandy. W 1796 r. władze przejęły majątek cystersów, a następnie sprzedały na skład materiałów budowlanych.

Od tej pory zabudowania klasztoru były eksploatowane jako źródło surowców budowlanych. W 1851 r. przez teren klasztoru przebiegał odcinek linii kolejowej łączącej Brukselę z Namur, co ostatecznie przesądziło o jego losie. W 1973 r. ruiny klasztoru zostały wpisane do rejestru zabytków.

KATASTROFA SAMOLOTU

W katastrofie Airbusa 321 Pakistańskich Międzynarodowych Linii Lotniczych, lecącego z Lahaur do Karaczi, zginęło 97 osób; dwie ocalały. Maszyna spadła na biedną i gęsto zaludnioną dzielnicę w pobliżu międzynarodowego lotniska Dżinnah w Karaczi. Nie wiadomo, ile osób zginęło bądź zostało rannych w uszkodzonych domach. Airbus 321 próbował dwa lub trzy razy wylądować, zanim się rozbił. Pilot informował wcześniej, że oba silniki straciły moc.

naha w Karaczi. Nie wiadomo, ile osób zginęło bądź zostało rannych w uszkodzonych domach. Airbus 321 próbował dwa lub trzy razy wylądować, zanim się rozbił. Pilot informował wcześniej, że oba silniki straciły moc.



foto: PAP/EPA/Shahzaib Akber

fot. PAP/EPA/Sebastien Nogier



WRESZCIE OTWARTE KOŚCIOŁY

Francuski rząd dopuścił się poważnego i niezgodnego z prawem naruszenia wolności kultu – orzekła Rada Stanu, czyli najwyższa instancja jurysdykcji administracyjnej w kraju, odnosząc się do absolutnego zakazu zgromadzeń religijnych w mie-

scach kultu. Stanowisko Rady poparli biskupi francuscy. Ostatecznie 23 maja otwarto we Francji ośrodki kultu, z zachowaniem obostrzeń związanych pandemią. Na zdjęciu: Msza Święta w kościele św. Piotra w Nicei.

KONIEC RAMADANU

Muzułmanie obchodzą w tych dniach Id al-Fitr – Święto Przerwania Postu, czyli koniec ramadanu przy surowych restrykcjach związanych z pandemią, które zostały specjalnie wzmocnione, by nie dopuścić do wspólnych modlitw w meczetach i wizyt rodzinnych. Ramadan to dziewiąty miesiąc muzułmańskiego roku księżycowego, w trakcie którego ponad miliard muzułmanów obchodzi pamiętkę objawienia Mahometowi Koranu. Z uwagi na epidemię w tym roku Arabia Saudyjska za-

fot. PAP/EPA/Sanjeev Gupta



mknęła przed pielgrzymami Mekkę i Medynę. Na zdjęciu: indonezyjscy muzułmanie modlą się pod meczetem w Sumatrze.

fot. PAP/EPA/Matteo Bazzi



MAFIA MA SIĘ DOBRZE

Włosi przeżywali 28. rocznicę zamachu bombowego na Giovanniego Falconego, włoskiego sędziego, który bezkompromisowo walczył z mafią. Wraz z nim śmierć poniosła jego żona oraz trzech członków ochrony. Ze względu na epidemię nie odbyły się okolicznościowe uroczystości. Istnieje natomiast świadomość wzmożonego zagrożenia ze strony mafii. Mafia w cza-

sie epidemii zarabiała na maseczkach i żelach dezynfekujących. Drobnym i średnim przedsiębiorcom, którzy z trudem walczą o przetrwanie, oferuje pomoc finansową. W ten sposób uzależnia od siebie ludzi i gospodarkę. Na zdjęciu: zastępca burmistrza Mediolanu Anna Scavuzzo rozkłada sztandar z grafiką przedstawiającą zamordowanego sędziego.

■ Zabójstwo duchownego.

W Brazylii zginął 72-letni ks. Antônio José Gabriel z diecezji Leopoldina na wschodzie kraju. Uduślił go 21-letni mężczyzna, który następnie ukraść ofierze samochód i telefon komórkowy, który udało się namierzyć i dzięki temu policja zatrzymała mordercę.

■ Nowy przewodniczący Caritas Europa.

Przewodniczący austriackiej Caritas ks. prałat Michael Landau został nowym przewodniczącym Caritas Europa. W tej funkcji zastąpił na najbliższych pięć lat emerytowanego biskupa Gandawy Luca Van Looya. Caritas Europa skupia 49 organizacji krajowych w 46 krajach europejskich.

■ Skazany podczas wideokonferencji.

Oskarżony o handel narkotykami 37-letni Malezyjczyk został w Singapurze skazany na śmierć przez powieszenie podczas wirtualnej rozprawy na platformie Zoom. To pierwszy wyrok śmierci ogłoszony w tym kraju na wideokonferencji – zaznacza w śróde agencja Reutersa.

■ Otwarcie Muzeów Watykańskich.

Od 1 czerwca, po trzech miesiącach zamknięcia, będzie możliwe ponowne zwiedzanie Muzeów Watykańskich oraz posiadłości papieskich w Castel Gandolfo. Trzeba będzie przestrzegać zasad higieny i dystansu. Ci, którzy będą chcieli wejść do muzeów, będą poddani kontroli temperatury ciała oraz będą musieli nosić maseczki. Bezplatne wejścia w ostatnią niedzielę miesiąca zostały na razie zawieszone.

■ Zamiast Dnia Gniewu.

Katolicy w Kambodży nie chcą powracać do komunistycznych zbrodni ludobójstwa w postawie gniewu i z żądzą odwetu – oświadczył bp Olivier Schmitthaeusler z okazji rocznicowego dnia upamiętniającego w tym kraju ponad 2 mln ofiar Czerwonych Khmerów. Oficjalnie jest on obchodzony jako Dzień Gniewu. Kościół nie zgadza się na takie podejście. Przeżywa go więc jako Dzień Pamięci Męczenników i Pojednania.

■ Nuncjusz na Białorusi.

Ojciec Święty mianował 53-letniego abp. Antego Jozićcia nuncjuszem apostolskim na Białorusi. Będzie on następcą abp. Gábora Pintéra, który 15 listopada 2019 r. został nuncjuszem w Hondurasie. Abp Jozićć będzie ósmym w dziejach papieskim przedstawicielem w Mińsku.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Jak niewiele potrzeba do szczęścia

Przez ostatnie dwa i pół miesiąca odzwyczailiśmy się od wielu nawyków i rytuałów, które wypełniały naszą codzienność. A w dużej mierze wypełniała ją konsumpcja: kupowanie, spożywanie, wyrzucanie. Całe godziny spędzane w galeriach handlowych, hipermarketach, kafejkach, knajpach, ale także w podróży z miejsca na miejsce. Po tzw. lockdownie, czyli całkowitym zamknięciu, sklepy odzieżowe odnotowały spadek sprzedaży o 80 proc., a linie lotnicze o 98 proc.

Z dnia na dzień okazało się, że nie trzeba latać na weekend do Lizbony, Paryża czy Berlina po to, aby wstawić kilka zdjęć z wycieczki w mediach społecznościowych. I nagle stało się możliwe to, do czego nawoływali ekolodzy: aby ograniczyć podróżowanie samolotem, korzystanie z auta czy kupowanie

nowych ubrań. Okazało się, że mogą cieszyć sprawę, na które nie zwracaliśmy dotychczas uwagi, jak na przykład zwykłe wyjście na spacer po parku, aby popatrzeć na bujną roślinność w niezliczonych odcieniach zieleni. Okazało się, jak niewiele potrzeba do

szczęścia. Ludzie zaczęli bardziej przyglądać się stronie duchowej swojego życia i otaczającego ich świata.

„Nie samym chlebem żyje człowiek i nie samą doczesnością, i nie tylko przez zaspokajanie doczesnych – materialnych – potrzeb, ambicji, pożądań; człowiek jest człowiekiem” – mówił w 1979 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej św. Jan Paweł II. Czy coś z tej refleksji zostanie, czy powrócimy do nieokiełznanej konsumpcji, może jeszcze większej niż przed epidemią, bo trzeba nadrobić stracony czas? Miejsmy nadzieję, że nie. Zwłaszcza że nawet po ustaniu epidemii umiarkowanie w szeroko pojętej konsumpcji jest jak najbardziej wskazane. Chociażby z powodu suszy, jaka panuje w Polsce, a która pociąga za sobą poważne konsekwencje nie tylko w postaci bra-

ku wody, ale i nieurodzajów. Stąd apele władz samorządowych o niekoszenie i niepodlewianie trawników. W dużych miastach porosły prawdziwe łąki kwietne, ale w małych miejscowościach i na wsi trawniki są już równo przystrzyżone, woda leje się hek-

tolitrami do ziemi z węzów ogrodowych, a w kranie ledwo kapie, zwłaszcza w weekendy. A przecież teren niekoszony jest bardziej odporny na suszę i nie wymaga nawadniania, a ponadto nawilża powietrze. I nie chodzi przy tym o żadną ideologię zwaną ekologizmem, tylko o mądre gospodarowanie wszelkimi zasobami.

A dopiero w ubiegłym tygodniu przeżywalibyśmy piątą rocznicę ogłoszenia encykliki *Laudato si'* papieża Franciszka i związany z nią Tydzień *Laudato Si'*, w którym podejmowano różne akcje uświadamiające, że troska o wspólny dom, jakim jest świat, jest naszym obowiązkiem jako ludzi wierzących. Ojciec Świę-

ty ogłosił też na jego zakończenie Rok *Laudato Si'*, który potrwa do 24 maja 2021 r. Trzeba zdać sobie sprawę, że nie można żyć tak, jakby po nas miał nastąpić potop. Zwrócił na to uwagę w ubiegłym tygodniu abp Stanisław Gądecki, przewodniczący episkopatu, mówiąc, że „obecny kryzys ekologiczny jest wezwaniem do zmiany postępowania, aby z egoistycznych wyzyskiwaczy zasobów stawać się coraz bardziej obrońcą Bożego stworzenia”. „Nawró-

Nawet po ustaniu epidemii umiarkowanie w szeroko pojętej konsumpcji jest jak najbardziej wskazane.

cenie ekologiczne winno budzić w nas szczerą troskę o świat, który jest darem otrzymanym dzięki miłości Ojca. Trzeba więc, abyśmy stali się nie tylko obrońcami

środowiska naturalnego, ale obrońcami dzieła Bożego, które zostało nam powierzono” – powiedział abp Gądecki z okazji Tygodnia *Laudato Si'*. Takie podstawowe zasady zrównoważonego korzystania z dóbr obowiązują przez cały rok, nie tylko w czasie epidemii, kataklizmów czy dni sprzątania świata i dbania o planetę. Bez ideologicznych podtekstów.



Kustodia Ziemi Świętej liczy na pielgrzymów indywidualnych i rodziny. To oni, a nie wielkie pielgrzymki zorganizowane otrzymają jako pierwsi pozwolenie na przybycie do Izraela. Od ich przyjazdu zależy przetrwanie wspólnot chrześcijańskich w ojczyźnie Jezusa.

Pandemia jest dla chrześcijan w Ziemi Świętej dotkliwym ciosem. Miejscowa gospodarka opiera się bowiem na turystyce. Z obsługi i darów pielgrzymów żyją również miejscowi chrześcijanie, w tym Kustodia Ziemi Świętej. Franciszkanie zatrudniają 1100 osób,

Czekają na pielgrzymów



Franciszkanie z Kustodii Ziemi Świętej

z czego 60 proc. w szkolnictwie. Utrzymują się dzie-

ki wielkoduszności pielgrzymów i dorocznej zbiórce

wielkopiątkowej, która w tym roku została przełożona na 14 września. – Nasze wspólnoty czekają w sanktuariach. Trochę malujemy, robimy porządk. Ale zachęcam pielgrzymów do przyjazdu. Wiadomo, że ci, którzy jako pierwsi przybywają po okresie kryzysu, mogą na tym skorzystać, bo nie ma tłumów i lepiej można się skupić. Więcej jest czasu na modlitwę w sanktuariach i krócej trzeba czekać w kolejkach do Grobu Pańskiego czy Groty Narodzenia – zachęca o. Stephane Milovitch z Kustodii Ziemi Świętej.





Dariusz Kowalczyk SJ

Poprawność polityczna

W słownikach języka polskiego możemy wyczytać, że „poprawność” oznacza bycie zgodnym z faktami, prawami logiki, z obowiązującymi normami lub zwyczajami. Tak rozumiana poprawność wiąże się z dobrym wychowaniem, kulturą bycia, ogładą, dobrymi manierami. Tymczasem robiąca dziś karierę poprawność polityczna nie ma z tym wszystkim nic wspólnego. To raczej ideologiczne narzędzie brutalnej, posługującej się kłamstwem i siłą kancelarii prawnych neomarksistowskiej polityki, czyli tzw. nowej lewicy. Można tu też mówić o lewicy liberalnej, tyle że w tym przypadku liberalizm (wolność) dotyczy człowieka od pasa w dół, ale już nie od pasa w górę, czyli np. posługiwania się głową.

Używanie pojęć pozytywnych, jak w tym przypadku „poprawność”, w wykrzywionym, odwrotnym znaczeniu to typowe działanie złego ducha w świecie. Już na pierwszych kartach Biblii widzimy diabelskie przeinaczenie: że jakoby Bóg Stwórca jest zazdrosny i nie chce pełnego rozwoju człowieka, a diabeł otwiera przed człowiekiem wszystkie możliwości, by ten „był jak Bóg”, tj. by zajął miejsce

Boga. Tyle że potem, zamiast boskiej potęgi, pierwsi rodzice odkrywają, że są nadzy, doświadczają strachu. Zaczyna się korowód wzajemnych oskarżeń. Mężczyzna zwała winę na kobietę, kobieta tłumaczy się, że zwiódł ją wąż.

Ideologie zła, o których pisze Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”, czyli komunizm i nazizm, też miały swoją poprawność polityczną, swoją nowomowę, nazywanie rzeczy na opak. Bo diabelskie ideologie nie lubią rzeczywistości i nie lubią języka, który tę rzeczywistość adekwatnie nazywa. Wszak rzeczywistość oraz imiona dane rzeczom to dzieło Boga Stwórcy.

Diabeł natomiast, choć udaje wielkiego twórcę, tak naprawdę niczego nie tworzy, lecz dekonstruuje, perwersyjnie przetwarza, przedrzeźnia, tworzy antyświat. Karol Wojtyła wspomina też we wskazanej książce o innej, nowej formie „ideologii zła”, bardziej ukrytej i podstępnej, a mianowicie ideologii aborcyjnej i homoseksualnej.

Poprawność polityczna ze swoją nowomową święci na tym właśnie polu triumfy. Aborcja to nie zniszczenie (zabicie) ludzkiego życia w łonie matki, ale prawo człowieka, wolność kobiety, wyraz nowoczesnego, tolerancyjnego społeczeństwa. Oglupienie „poprawnością” doszło do tego, że proponuje się rezygnację z takich pojęć, jak „matka”, „ojciec”, i zastąpienie ich w oficjalnej dokumentacji wyrażeniami

„rodzic 1”, „rodzic 2”, by nie razić wrażliwości osób nieheteronormatywnych. Co więcej, ci, którzy nie podporządkują się tego rodzaju poprawności, ryzykują, że zostaną oskarżeni np. o mowę nienawiści i skazani. W ten sposób stopniowo, ale skutecznie ogranicza się wolność opinii, przekonań, wypowiedzi. Co gorsza, zło (np. aborcja) nazywane jest dobrem, a dobro (sprzeciwianie się złu) nazywane jest nienawiścią.

Starzy ideolodzy używali, choć w przewrotnym sensie, takich słów jak: prawda, kłamstwo, oszczerstwo, błąd, chamstwo, kultura itd. Nowych, nowoczesnych ideologów jakby coraz bardziej te tradycyjne pojęcia uwierały. Dlatego wymyślają różne fobie z homofobią na czele, a wszystko, co im się nie podoba, albo co jest dla nich niewygodne, nazywają fake newsami. Niestety, ten słowny potworek, czyli „fake news”, wszedł już powszechnie do języka. Jest wygodny dla kłamców i manipulatorów, nie wymaga bowiem precyzacji. Jeśli bowiem nazwiesz jakąś wypowiedź kłamstwem, to wypadaloby, żebyś pokazał, na czym owo

kłamstwo polega. Z fake newsiem jest na odwrót. Ktoś napisze niewygodną dla ciebie prawdę, a ty, jeśli nie chcesz merytorycznie odpowiedzieć, rzucasz po prostu: „To fake news”. Pojęcie to, będące na usługach nowej „poprawności”, zwalnia w dużym stopniu z rozróżniania między oszczerstwem, kłamstwem, błędem, uogólnieniem, chamstwem itd.

Ci, którzy są wielkimi zwolennikami poprawności politycznej, używają jej w nader osobliwy sposób. Rozdzierają szaty, gdy ktoś dotknie popieranego przez nich np. ideologii, partii politycznych itp., ale sami nie przebiegają w słowach, gdy chodzi o napulcie na ich oponentów. I mamy tu do czynienia z tak daleko posuniętym „praniem mózgu”, że owej niekonsekwencji nie są w stanie zauważyć. Bo poprawność polityczna nie ma służyć poprawie relacji międzyludzkich, ale ma służyć ideologii.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem
Wydziału Teologicznego
Papieskiego
Uniwersytetu Gregorianum
w Rzymie

REKLAMA

Jak działa Duch Święty

Z ks. prof. dr. hab.

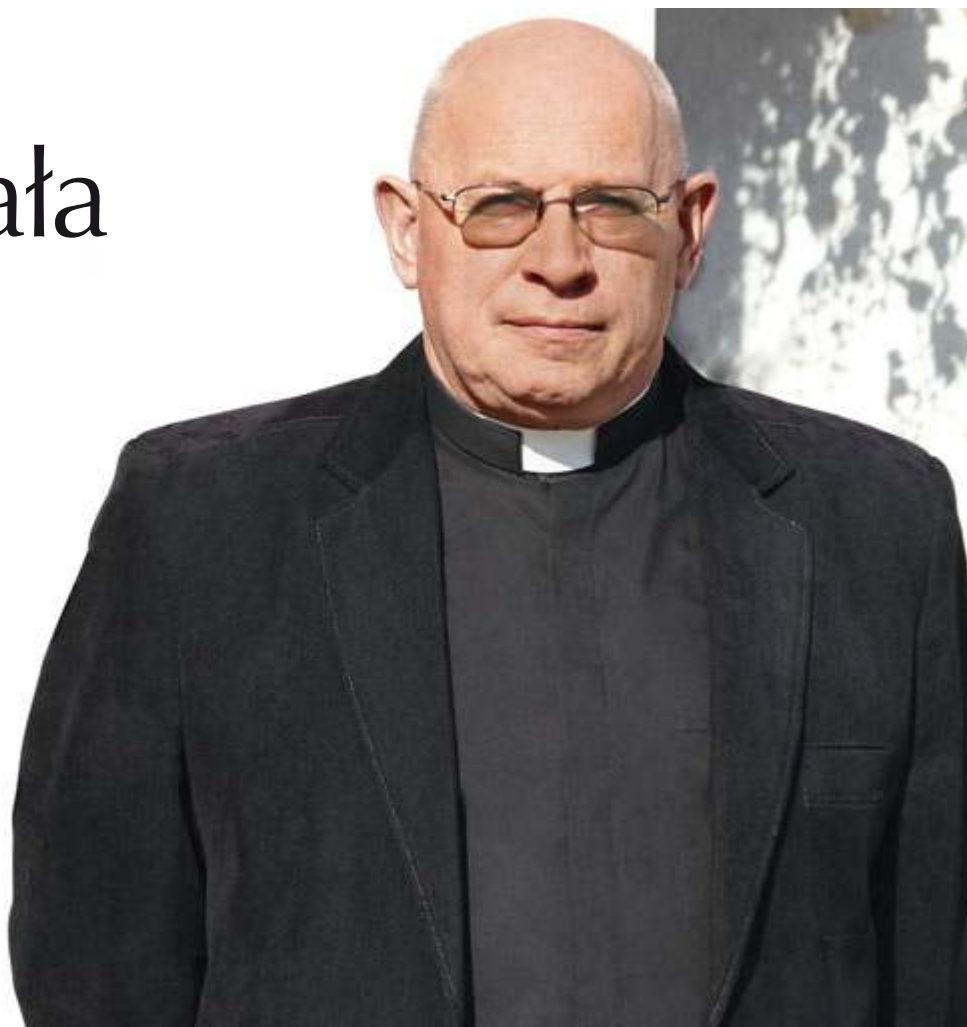
Markiem Tatarem,

kierownikiem Katedry
Mistyki Chrześcijańskiej

na UKSW,

rozmawia

Irena Świerdzewska



fol. Irena Świerdzewska

Czym jest pentekostalizm, o którym mówi się, że wprowadza religijne zamieszanie i jest zagrożeniem dla katolików?

Pentekostalizm to bardzo dynamiczny protestancki ruch religijny. Siega początku XX w. w USA. Ma głębokie korzenie w protestantyzmie ewangelikalnym. Zielonoświątkowcy, w których kręgach pentekostalizm się zrodził, podkreślają powiązanie wiary z pewnymi stanami emocjonalnymi. Nacisk kładą na osobiste doświadczenie wiary o charakterze wręcz nadzwyczajnym. Hołdują wręcz zasadzie: „Wierzę, ponieważ doświadczam” (*sola experientia*). Dość mocno eksponują nadzwyczajność, a wręcz znaczenie cudu. Kolejna rzecz to mocne kontestowanie nauczania katolickiego i tworzenie indywidualnej wizji życia moralnego i religijnego. Wskazuje się, że niepotrzebne są sakramenty, wspólnota Kościoła, kapłani. Mówi się o komunikacji z Bogiem „bez pośredników”, w myśl zasad: *sola gratia, sola scriptura, sola fide, solus Christus*. Na gruncie polskim mamy do czynienia z pewnym ożywieniem, kładącym mocny nacisk na doświadczenie. Pojawiły się wręcz nadużycia

wynikające z indywidualizmu oraz psychologizmu takie, jak tzw. spowiedź furtkowa oraz istnienie grzechów pokoleniowych, co do których Episkopat Polski wydał dokument jako sprzecznych z nauczaniem Kościoła. Do tego dochodzą jeszcze zjawiska, których przejawami są pewne zachowania czy tendencje psychosomatyczne: rozbudzanie emocji, przeżycia ekstatyczne, *Toronto Blessing* – podczas nabożeństw wybuchy śmiechu, upadki, zawieszenia zmysłów, traktowane jako wyznaczniki doświadczania Ducha Świętego. Towarzyszą temu też uzdrowienia z różnych dolegliwości fizycznych, szybkie stawianie diagnoz przez liderów spotkań, dotyczące zdrowia, powodzenia w życiu. Niestety, trafiają one na podatny grunt i u nas. Mamy tutaj do czynienia z niebezpiecznym synkretyzmem – łączeniem pewnych elementów katolickich z niekatolickimi, bardzo indywidualnymi, subiektywistycznymi przeżyciami. To przekłada się na poszukiwanie własnego typu religijności, która jest dla mnie wygodna, w której nie muszę się podporządkować dyscyplinie, wymaganiom, jakie stawia Kościół katolicki.

Jak więc rozpoznać działanie Ducha Świętego w człowieku?

Zarówno słowa, jak i czyny, zachowanie, kultura, odniesienie do innych, oceny takiego człowieka za podstawę biorą Bożą prawdę, tę nieprzemijającą. Życie takiej osoby niekoniecznie musi być widowiskowe, może być bardzo proste. Chodzi o zgodność sumienia z Bożym prawem, z Bożym Słowem, z nauką Kościoła katolickiego. Na szczególnie podkreślenie zasługuje wartość posłuszeństwa, które w dobie absolutyzacji wolności nie jest mile widziane.

Zdarza się, że ludzie zmieniają kierunek życia, porzucają zajęcia i obowiązki, np. wobec rodziny, bo „Duch Święty tak mi powiedział”...

Może się okazać, że te pomysły nie mają nic wspólnego z działaniem Ducha Świętego i są pewną ucieczką od powołania. Dla człowieka, który podjął życie małżeńskie i rodzinne, odpowiedzialność za dom i dzieci staje się podstawą, która każe mu odkrywać charyzmat ojcostwa czy macierzyństwa. Dlatego potrzebne jest rozeznawanie duchów. Wracamy do tego, co było domeną

Ks. prof. dr hab. Marek Tatar (1963) – kapłan diecezji radomskiej, święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r., kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej na UKSW, wykładowca w Wyższym Międzynarodowym Misyjnym Seminarium Duchownym Redemptoris Mater w Warszawie oraz Warszawsko-Praskim Wyższym Seminarium Duchownym, konsultor Komisji ds. Duchowieństwa Episkopatu Polski, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Teologów Duchowości.

Ojców Kościoła i życia duchowego. Święty Paweł mówił: „Nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale rozeznawajcie duchy” – czy to natchnienie pochodzi od Boga, czy jest raczej pomysłem moim albo kogoś, kto ma na mnie wpływ, czy wręcz mną manipuluje.

Czy działanie Ducha Świętego może przeczyć rozumowi i logice?

Piękny dowód przeprowadził św. Jan Paweł II w encyklikach *Dominum et vivificantem* oraz *Fides et ratio*. Jednym z darów Ducha Świętego jest dar rozumu, czyli otwarcia na prawdę. Człowiek poszukuje prawdy pod wpływem działania Ducha Świętego i jego daru usprawniającego, czyli daru rozumu. Duch Święty objawia mu prawdę. Zatem nie mogą być dwie prawdy rozbieżne, ale jest to konfrontacja tego co człowiek poznaje z tym co człowiek otrzymuje w objawieniu, i dlatego mówimy o jakościowym rozwoju objawienia. Staramy się zatem pod wpływem działania Ducha Świętego i Jego darów coraz bardziej rozumieć, co Bóg nam objawia, czego od nas oczekuje. Poznanie przekładamy na naszą wolę, a więc na działanie w naszym w życiu, które ma być życiem w miłości Bożej, oddaniem się Bogu ze względu na miłość do Niego.

Duch Święty został dany 50 dni po Zmartwychwstaniu, kiedy w Wierzytarniku czuwaliby Apostołowie z Maryją. Dlaczego więc po raz drugi mamy przyjmować Go w sakramencie bierzmowania?

Sakrament chrztu też jest sakramentem Ducha Świętego, a wraz z bierzmowaniem i Eucharystią należy do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Chrześcijańskie życie dąży ku pełnej dojrzałości. Bierzmowanie nazywamy więc sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej albo sakramentem charyzmatów. Jest to obdarowanie charyzmatyczne darami Ducha Świętego do mężnego wyznawania wiary, bycia dojrzałym chrześcijaninem i świadkiem. Dlatego kładziemy nacisk, aby do sakramentu przystępowali ludzie dojrzały, i przyjmowali go świadomie. Oni w tym momencie przejmują inicjatywę, która do tej pory spoczywała na rodzicach, prze-

muja odpowiedzialność za własny rozwój w wierze. Wchodzą na swoją charyzmatyczną ścieżkę życia, która prowadzi również do wyboru określonego powołania, bazującego na podstawowym powołaniu chrześcijańskim do życia w Kościele katolickim.

Skoro przez sakramenty otrzymujemy indywidualnie charyzmaty, to po co są w Kościele wspólnoty charyzmatyczne?

Wspólnoty charyzmatyczne są bardzo ważne i potrzebne. One odsłaniają żywotność Kościoła, który nie opiera się tylko na pewnej instytucji, ale urzeczywistnia działanie Ducha Świętego. W tej różnorodności jedni znajdują się np. na Drodze Neokatechumenalnej, komuś innemu odpowiada bardziej Ruch Światło-Życie czy Odnova w Duchu Świętym. Całe to bogactwo wspólnot jest piękną fantazją Ducha Świętego – o ile będą te wspólnoty pozostawały w jedności, posłuszeństwie, zgodzie z nauczaniem Kościoła.

Dlaczego najczęściej ze wspólnot stricte charyzmatycznych ludzie przechodzą do Kościoła zielonoświątkowego?

To pokazuje pewien kryzys w formacji albo problem w rozwoju, jeśli chodzi o wiedzę. Może być to także skutkiem poszukiwania kolejnych doświadczeń. Niekiedy atrakcyjność zewnętrzna, spektakularność jest bardzo pociągająca. Czy jednak pochodzi od Ducha Świętego? Kiedy analizujemy w naszej Katedrze Mistyki nadzwyczajne doświadczenia mistyczne, takie jak np. wizje, stygmaty, lewitacje, bilokacje, to w odniesieniu do świętości brane są one pod uwagę w ostatnim stadium analizy, lub wręcz pomijane. Trzeba tutaj być bardzo ostrożnym. Rozumiem, że młodzi ludzie potrzebują pewnej świeżości – i to też jest pewnym wyzwaniem dla Kościoła, by zadbać o ich pogłębiającą formację.

W odniesieniu do trzech Osób Boskich największy problem mamy z Duchem Świętym. Z jakiego powodu?

Łatwiej wejść nam w relację z Bogiem Ojcem, bo w stworzeniu świata i człowieka upatrujemy ojcostwa Boga. Z kolei Jezus Chrystus stał się człowiekiem i przybliżył nam w tajemnicy Wcielenia tajemnicę Boga. „Czy nie wiesz, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Kto mnie widzi, widzi i Ojca” – odpowiada Jezus Filipowi. W modlitwie arcykapłańskiej mówi: „Ojciec i Ja jedno jesteśmy”. Osoba Chrystusa jest dla nas wręcz „namacalna”.

Ducha Świętego zaś doświadczamy inaczej – przez skutki Jego działania. To tak, jakbyśmy patrzyli na znajdujący się na jeziorze jacht: przy określonym wietrze żagle się napinają i jacht zaczyna halsować. Widzimy, że płynie, ale przecież wiatru nie widzimy. Podobnie jest z działaniem Ducha Świętego w Kościele. To Słowo Boże, wykonywanie Nauczycielskiego Urzędu Kościoła, który strzeże depozytu wiary i go przekazuje, udzielanie sakramentów, modlitwa, charyzmaty, nasza miłość wobec drugiego człowieka, życie powołaniem. „Nikt bez pomocy Ducha Świętego nie może powiedzieć: Panem jest Jezus” – przypomina św. Paweł. Znakomitą przykładem jest charyzmatyczny rozwój form życia konsekrowanego w całej historii Kościoła.

Prawda o Duchu Świętym odsłaniała się sukcesywnie, począwszy od dzieła stworzenia w Starym Testamencie. Klaryczne zapowiedzi mamy jednak dopiero w Nowym Testamencie. Od początku istnienia Kościoła nauczał o Duchu Świętym. W symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim z 381 r. wyznajemy wiarę w „Pana i Ożywciciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. Na kolejnych synodach i soborach w Kościele zajmowano się kwestią Ducha Świętego, aż do Soboru Florenckiego w 1442 r. Potem nastąpił okres ciszy, aż do wydania w 1887 r. encykliki *Divinum illud* Leona XIII, przez kolejne dokumenty, aż po encyklikę *Dominum et vivificantem* Jana Pawła z 1986 r. Może po prostu zbyt mało staramy się wchodzić w działanie Ducha Świętego.

Jacht płynie, ale przecież wiatru nie widzimy. Podobnie jest z działaniem Ducha Świętego.

Jak przeżywać Niedzielę Zesłania Ducha Świętego?

Po pierwsze, uświadomić sobie, że żyję w otoczeniu Ducha Świętego – czy więc korzystam z Jego darów? Trzeba postawić sobie pytania: Jakim mam być chrześcijaninem na obecnym etapie mojego rozwoju? Jakim mam być ojcem, matką, siostrą zakonną, kapłanem, profesorem – kimkolwiek jestem? Ta niedziela uświadamia nam, że Kościół, w którym żyjemy, pomimo swoich grzechów, błędów i brudów, które są skutkiem grzechu człowieka, prowadzony jest przez Ducha Świętego. To jest Jego dzieło, w którym my się znajdujemy. Ta niedziela jest też podziękowaniem za wszystkie dobre natchnienia w naszym życiu, uwielbienie Boga, który nie zostawia nas samych. On zsyła nam Ducha Świętego, prosimy więc o Niego i o dobre korzystanie z Jego darów.



Dlaczego Bernini wybrał gołębicę jako symbol Ducha Świętego do witraża w Bazylice św. Piotra na Watykanie?

Pielgrzym wchodzący po raz pierwszy do watykańskiej bazyliki, uderzony wielkością jej wnętrza i bogactwem wystroju, niekiedy nie bardzo wie, od czego rozpocząć zwiedzanie. Oto wchodzi do najbardziej znanego kościoła katolickiego świata, o którym sporo słyszał, wiele razy oglądał transmisje z uroczystości liturgicznych, które tutaj są sprawowane, a którym przewodniczy papież. Wie, że to okazja do szczególnych przeżyć duchowych, jak też zobaczenia wielu dzieł i pamiątek ważnych dla historii. Rozgląda się pełen podziwu i chce nacieszyć się chwilą: to przecież moment, na który czekał. Patrzy na wielokolorową marmurową posadzkę. Rozgląda się na boki i zwraca uwagę na szerokie kolumny, ozdobione rzeźbami przedstawiającymi świętych. Spogląda na sufit i tam dostrzega jeszcze więcej kolorów, w tym dużo złotego, używanego w ikonografii do wskazania obecności samego Boga.

JEDYNY WITRAŻ

Dopiero po pewnym czasie zaczyna zwracać uwagę na szczegóły. Patrzy raz jeszcze w głąb bazyliki i dostrzega słynny ołtarz, a nad nim baldachim z czterema kręconymi kolumnami, zbudowany nad grobem księcia apostołów. Zaprojektował go Gian Lorenzo Bernini (1598-1680), jeden z najważniejszych artystów włoskiego baroku. Jeszcze dalej widzi nietypowy witraż, dzieło tego samego artysty, wykonane w 1666 r., w którym dominują odcienie żółci, z gołębicą w centrum – symbolem Ducha Świętego.

Jest to jedyny witraż w całej imponującej świątyni! Inne okna są niewielkie, proste, w większości umieszczone w górnej części budowli. Trzeba było niezwykle wyobraźni i geniuszu artystycznego Berniniego, aby ten niewielki alabastrowy witraż tak zaprojektować i umieścić, aby był widoczny, dzięki naturalnemu światłu, od samego wejścia do bazyliki, czyli z odległości... ok. 200 m!

Zresztą nie tylko o geniusz artystyczny tu chodzi. Ten sam mistrz, projektując wielką kompozycję, obejmującą wspomnianą konfesję, katedrę św. Piotra



ks. Waldemar Turek

Gołębica Berniniego

ks. Waldemar Turek

oraz umieszczone nad nią wyobrażenie Ducha Świętego, czyli łącząc w jednym wielkim dziele malarstwo, rzeźbę i architekturę, wykazał także – nie bójmy się użyć tego określenia – geniusz teologiczny. Witraż ukazuje, jak światło Ducha Świętego inspirowało i prowadziło następców św. Piotra i cały Kościół, będący w drodze do niebieskiej ojczyzny.

ZNAKI DUCHA

Gołębica jest jednym ze znanych symboli Ducha Świętego, mającym korzenie w Piśmie Świętym, ukazującym często w ikonografii chrześcijańskiej. Już w Księdze Rodzaju czytamy, że pod koniec potopu (który stał się zapowiedzią chrztu) Noe wypuścił gołębicę, a ta wróciła, niosąc w dziobie gałązkę drzewa oliwnego, co było znakiem dla patriarchy, że można opuścić arkę i wyjść na ląd, bo ziemia została osuszona i nadaje się do zamieszkania (zob. Rdz 8,8-12). Kiedy Chrystus przyjmował chrzest z rąk św. Jana w Jordanie, zstąpił na niego Duch Święty w postaci gołębicy i spoczął na Nim, a głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,16). Obie sceny doczekały się wielu interpretacji w sztuce chrześcijańskiej, zwłaszcza w malarstwie. Twórcy z jednej strony zwracali uwagę na różne szczegóły biblijnych opisów, z drugiej zaś na kontekst religijny i społeczny, w którym przyszło im żyć, i starali się w sposób artystyczny wyrazić duchowe aspekty mentalności ludzi żyjących w ich epoce.

Dlaczego Bernini wybrał właśnie gołębicę jako symbol Ducha Świętego do zaprojektowanego przez siebie witraża? Przecież trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej ukazywana jest w Biblii i tradycji chrześcijańskiej przez wiele innych symboli, równie często ukazywanych w sztuce. Wystarczy wspomnieć wodę, ogień, obłok i światło.

Pierwszy symbol wskazuje na działanie Ducha Świętego w sakramencie chrztu. Woda chrzcielna oznacza powtórne narodziny, narodziny do życia Bożego, które jest nam udzielane w Duchu Świętym. Paweł Apostoł mówi w jednym z listów, że ochrzczeni w jednym Duchu, zostaliśmy również „napieni jednym Duchem” (1 Kor 12,13).

Zakorzeniona w Piśmie Świętym, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, jest także symbolika ognia, wskazującego na Ducha Bożego. Ogień niszczy, ale też oczyszcza, jest mocą

przekształcającą. Czytamy o proroku Eliaszu, który powstał „jak ogień, a słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48,1). Jan Chrzciciel zapowiadał Chrystusa, który będzie „chrzczył Duchem Świętym i ogniem” (Łk 3,16). Sam Chrystus mówi: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął” (Łk 12,49). W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty spoczywa na uczniach w postaci jakby języków ognia (por. Dz 2,3).

Nie mniej bogata jest biblijna tradycja ukazująca Ducha Świętego w znakach obłoku i światła. Pojawiają się one, gdy Mojżesz wstępuje na górę Synaj (por. Wj 24,15-18), nad Namiotem Spotkania (por. Wj 33,9-10) oraz w czasie wędrówki przez pustynię (por. Wj 40,36-38). Duch Święty zstępuje na Maryję i osłania Ją cieniem (por. Łk 1,35); zjawia się na Górze Przemienienia, kiedy „z obłoku odezwał się głos: »To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!«” (Łk 9,35). Wreszcie w dniu Wniebowstąpienia, kiedy Zbawiciel pożegnał się ze swoimi uczniami i zapowiedział im Ducha Świętego, „uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im przed oczu” (Dz 1,9).

To tylko niektóre z tekstów biblijnych zapowiadających czy ukazujących działanie Ducha Świętego. Czy Berniniemu, którego wybór padł na symbol gołębicy, chodziło jedynie o wzgląd architektoniczny, że na tej wysokości najlepiej umieścić ptaka, a nie wyobrażenie wody czy ognia? No ale przecież można było równie pięknie zaprojektować obłok...

Może inspiracją dla Berniniego były słowa św. Augustyna o Duchu Świętym symbolizowanym przez gołębicę. Przecież piękna rzeźba tego znamienitego Ojca Kościoła znajduje się dosłownie kilka metrów niżej. Autor najważniejszego traktatu starożytności chrześcijańskiej, „O Trójcy Świętej”, doszukiwał się podobieństwa Ducha Świętego z gołębicą m.in. w usposobieniu tego ptaka, jego niewinności, prostocie, w udzielaniu pocałunków pokoju... a stąd już zupełnie blisko do czystej miłości Boga.

Niemal do końca XV w., szczególnie w malarstwie ikonowym, często przedstawiano Ducha Świętego jako dorosłego męża siedzącego obok Boga

Ojca i Syna Bożego. Urban VIII zabronił w 1628 r. przedstawiać trzecią Osobę Trójcy Świętej w postaci ludzkiej, a Benedykt XIV w 1775 r. niemal nakazał, aby ukazywać Ją w postaci gołębicy. Pewnie to wszystko miało wpływ na wybór Berniniego...

ŻARLIWE WOŁANIE

Kiedy przechodzę przez Bazylikę św. Piotra i spoglądam na gołębicę Berniniego, przypominam sobie niekiedy, a w tych dniach częściej, pewne konkretne wydarzenie, jakie miało miejsce w Warszawie 2 czerwca 1979 r. Jako uczeń Niższego Seminarium Duchownego w Płocku (Liceum Ogólnokształcącego im. św. Stanisława Kostki) uczestniczyłem z wychowawcami i kolegami we Mszy Świętej sprawowanej przez Jana Pawła II na placu, który wtedy nazywał się Zwycięstwa, a teraz – Piłsudskiego. Nie pamiętam wielu szczegółów, m.in. w którym sektorze mieliśmy miejsce, choć od ołtarza było bardzo daleko i tylko w niektórych momentach widziałem w sposób niewyraźny postać Papieża. Być może trochę bliżej dostojnego Pielgrzyma pozostało w sferze marzeń...

Zapamiętałem z tego spotkania najbardziej Jego homilię o Chrystusie, bez którego nie można zrozumieć dziejów tego Narodu, i końcowe wezwanie, które przeszło do historii: „I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież, wołam z całej

głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi! Amen”.

Zdawałem sobie sprawę, że uczestnicząc w szczególnym wydarzeniu, że rozpoczyna się coś nowego, chociaż było to jakby za mgłą i nikt nie był w stanie przewidzieć, w jakim kierunku to się potoczy. Odnoszę wrażenie, że późniejsze przemiany, jakie nastąpiły w naszym kraju, zaczęły się w jakiejś mierze wtedy, od tej żarliwej modlitwy o zstąpienie Ducha Świętego na ziemię nad Wisłą.

Trudno mi uwierzyć, że od tamtego przeżycia minęło więcej niż 40 lat i w tym czasie tak bardzo zmienił się świat, Kościół, ojczyzna. Jest za co Duchowi Świętemu, za pośrednictwem św. Jana Pawła II, dziękować, i jest ciągle o co Go prosić...



W SKRÓCIE

■ **Karol i Faustyna do najmłodszych.**

Film „Święty Jan Paweł II” z serii „Aureola – od Stanisława do Karola” na darmowym kanale YouTube obejrzało ponad 200 tys. dzieci. To zasługa katechetów, którzy przy okazji stulecia urodzin Karola Wojtyły polecali najmłodszym ten film, zrealizowany w 2014 r. przez Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Promocyjek oraz TVP SA. Dużym powodzeniem cieszy się również film o św. Faustynie (blisko 100 tys. odsłon).

■ **Biskup odzyskał zdrowie.** Wyszedł ze szpitala biskup senior diecezji koszański-kołobrzesckiej Paweł Cieślak. Przebywał w szpitalu w Szczecinie od 22 kwietnia po tym, jak wykonane u niego badanie krwi wskazało na obecność wirusa SARS-CoV-2.

■ **Wirtualnie na Jasnej Górze.** O pogłębianie ducha solidarności, służby i patriotyzmu prosili na Jasnej Górze harcerze w ramach 25. Pielgrzymki ZHP. W trzydniowym spotkaniu uczestniczyli nieliczni reprezentanci związku, a pielgrzymka miała formę duchowej łączności i była nawiązaniem do setnej rocznicy urodzin Karola Wojtyły.

■ **101 lat Sprawiedliwej.** Anna Koźmińska, najstarsza spośród żyjących osób uhonorowanych medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, skończyła 101 lat. Wraz z przybraną matką w czasie wojny uratowały ośmioletniego Abrahama Jabłońskiego. „Pani Anna jest wyjątkowa nawet wśród Sprawiedliwych” – powiedział naczelny rabin Polski Michael Schudrich. Urodzinowe życzenia przekazał jubilatce m.in. prezydent Andrzej Duda, informując, że postanowił uhonorować ją Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości.

■ **Katolickie i publiczne.** Katolicka Szkoła Podstawowa i Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Płocku zostały przekształcone w szkoły publiczne. „Będziemy promować te same chrześcijańskie wartości” – zapewnił dyrektor placówek ks. dr Artur Janicki. Organem prowadzącym szkoły nadal pozostanie diecezja płocka, ale ich funkcjonowanie pokryje subwencja MEN, dzięki czemu uczniowie nie będą musieli opłacać czesnego.

■ **Do zranionych.** Do proboszczów wszystkich polskich parafii rzymsko-greckokatolickich Fundacja św. Józefa wysłała plakaty Inicjatywy „Zranieni w Kościele” z informacją o telefonie wsparcia prowadzonym przez świeckich katolików dla osób dotkniętych przemocą seksualną w Kościele.

NOWY BISKUP W LUBLINIE



phot. arch. KEP

Ks. Adam Piotr Bab, dotychczasowy proboszcz parafii św. Józefa w Lublinie i wikariusz biskupi ds. młodzieży w archidiecezji lubelskiej, został mianowany biskupem pomocniczym tejże archidiecezji. Urodził się w 1974 r. w Lublinie, święcenia kapłańskie przyjął w 1999 r. Przez rok był wikariuszem w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie. Następnie podjął studia specjalistyczne na KUL, uzyskując w 2005 r. doktorat z katechetyki.

PAPIESKIE WAKACJE

Studenci krakowskich duszpasterstw akademickich zapraszają do udziału w wydarzeniu #pilnujciemitychszlaków, czyli odpoczynek z Karolem Wojtyłą. – Ze względu na pandemię tegoroczne wakacje prawdopodobnie spędzimy w kraju, dlatego chcemy zachwycić się Polską tak, jak to czynił Karol Wojtyła – podkreślają organizatorzy i zapraszają do publikowania zdjęć z wycieczek górskich, spływów kajakowych, spacerów, wycieczek rowerowych i wszelkich form wypoczynku opatrzonego hashtagem #pilnujciemitychszlaków. W każdy wtorek, przez najbliższy miesiąc, o godz. 21 na Facebooku (<https://www.facebook.com/events/565500867439647>) będzie publikowany filmik o tym, w jaki sposób Karol



phot. plakat promocyjny

Wojtyła wypoczywał. W czwartki i soboty będą zamieszczane informacje o szlakach, które w latach 1953-1978 przemierzał. Wydarzenie organizują ci sami studenci, którzy przygotowują Spływ Stulecia. Spływ kajakowy Krutynią był planowany z okazji setnej rocznicy urodzin Karola Wojtyły, ale ze względu na epidemię został przeniesiony na 9-15 lipca 2021 r.

STRAŻNICY
WOLONTARIUSZE

Funkcjonariusze Służby Więziennej w odpowiedzi na apel ministra sprawiedliwości włączyli się w akcję #Resort-SprawiedliwościPomaga. Wielu z nich od lat charytatywnie udziela się na rzecz potrzebujących. W okręgu gdańskim niektórzy są dawcami krwi i komórek macierzystych, wolontariuszami w hospicjach czy domach dziecka, a jeszcze inni starają się robić coś dobrego w swoim najbliższym otoczeniu. Niektórzy od niedawna, inni nawet od 28 lat; wśród udzielających się są też emeryci. Funkcjonariusze Służby Więziennej współpracują z Polskim Czerwonym Krzyżem oraz udzielają wsparcia osobom doświadczającym ubóstwa. Sytuacja pandemii wymaga jeszcze większej współpracy. Żywność jest dowożona do potrzebujących z pomocą Malborskiego Centrum Wolontariatu. Funkcjonariusze planują także przekazanie do DPS środków czystości, a ratownikom medycznym z Malborka, Sztumu i Nowego Dworu Gdańskiego – środków higieny osobistej.



phot. arch. Okręgowej Służby Więziennej w Gdańsku

KOMUNIA Z MISJAMI

Ruszyła nowa edycja akcji „Dzieci komunijne dzieciom misji” – ze względu na pandemię w wyjątkowej formie. Organizującą ją Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce zapraszają do wspólnego przeżywania Eucharystycznych Czwartków. Przez pięć kolejnych czwartków media społecznościowe PDM będą publikowały świadectwa rodziców i dzieci pierwszokomunijnych oraz wypowiedzi misjonarzy z Kamerunu, Chile, Meksyku i Sri Lanki, którzy opowiedzą, jak w obecnej sytuacji wygląda przygotowanie miejscowych dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Nie zabraknie też specjalnego przesłania z Rzymu od s. Roberty Tremarelli, sekretarz generalnej Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Specjalną misyjną oprawę będzie miała również uro-



foto: Sebastian Juszczyk

czystość Bożego Ciała. Tego dnia zostanie opublikowana Litania Eucharystyczna ułożona przez dzieci.



foto: PAP/Marcin Bielecki

NA TROPIE GROBU

W kościele rektoralnym Niepokalanego Poczęcia NMP w Kołobrzegu prowadzono badania za pomocą georadaru. Poszukiwania mają na celu odnalezienie miejsca pochówku Macieja von Krockowa, radcy dworu księcia Bogusława XIV i reprezentanta króla Władysława IV Wazy.

STARA KUŹNIA WODNA

W zabytkowej Kuźni Wodnej w Gdańsku Oliwie zaprezentowano kowadło znalezione podczas prac rewitalizacyjnych. Pochodzi prawdopodobnie z przełomu XVIII i XIX w. Gospodarze zabytku planują przeprowadzić w jego otoczeniu badania archeologiczne. W dwóch częściach Kuźni Wodnej, przedzielonych Potokiem Oliwskim, rozkuwano niegdyś duże kawały metalu, które potem przesyłano do mniejszych kuźni. Każda z części ma piec grzewczy, młot napędzany osobnym kołem wodnym i no-



foto: PAP/Adam Wąrzawa

życe poruszane małym kołem wodnym. Nożyce pozwalają na cięcie rozgrzanego żelaza o grubości 40 mm. Kuźnia znajduje się na turystycznym Szlaku Kartuskim.

■ **Z Kielc do Ghany.** Święcenia biskupie arcybiskupa nominata Henryka Jagodzińskiego, mianowanego przez papieża Franciszka nuncjuszem apostolskim w Ghanie, odbędą się 18 lipca o godz. 11 w kieleckiej bazylice katedralnej.



foto: materiały prasowe

■ **Nagraj płytę z Polskim Radiem.**

Termin przyjmowania zgłoszeń w II Konkursie Dziecięcych Talentów został wydłużony do 7 czerwca. Dzieci, które uwielbiają śpiewać, recytować wiersze, marzą o nagraniu płyty w profesjonalnym studiu i występie na scenie przed publicznością mogą się zgłaszać, przysyłając swoje recytacje lub piosenki pod adresem <http://konkurstalentow.polskie-radio.pl/>.

■ **Wybory tuż-tuż.** Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że wybory prezydenckie planowane są na 28 czerwca, zależy to jednak od tempa prac senatu; późniejszy termin nie byłby wskazany ze względu na upływającą kadencję obecnego prezydenta. Według badań ośrodka Kantar 37 proc. Polaków chce głosować na kandydata Zjednoczonej Prawicy, 23 proc. na kandydata KO, a 11 proc. – Konfederacji.

■ **Mniej zwolnień.** Jak informuje premier, państwowe wsparcie finansowe otrzymało w związku z pandemią 57 proc. firm. Z 28 do 8 proc. zmalała liczba firm planujących zwolnienia.



foto: PAP/Artur Reszko

■ **Poczta i osocze.** Ze środków Fundacji Poczty Dar zakupiono dla białostockiego Regionalnego Centrum Krwiotdawstwa i Krwiolecznictwa analizator osocza. Posłuży on do przygotowania osocza ozdrowieńców, które pomoże w leczeniu chorych na COVID-19 w całej Polsce.



Jacek Karnowski

Spór o Trójkę

Radiowa Trójka z pewnością zasługuje na porządne opisanie. Uczciwe, szczere, pogłębione. Byłaby to pasjonująca monografia o realnym fenomenie kulturowym i społecznym, ale także o komunistycznych korzeniach, sprytnej grze z opinią publiczną, wreszcie o sztuce przejścia do III RP suchą nogą. Publikacja kończyłaby się opisem finału, który rozgrywa się na naszych oczach i w którym nic nie jest takie, jak się wydaje na pierwszy rzut oka.

Zacznijmy od pytania, czy rzeczywiście mieliśmy do czynienia z cenzurą – bo przecież taki zarzut pada publicznie. Fakty są następujące: piosenka Kazika Staszewskiego „Twój ból jest lepszy niż mój” była grana na antenie bardzo obficie, reakcję władz radia wywołało dopiero zwycięstwo utworu w liście przebojów; zwycięstwo – jak słyszymy – wynikające także z manipulacji liczbą głosów. Wówczas zdecydowano o usunięciu z internetu całego notowania. To był kamik, który ruszył lawinę. Reakcja kierownictwa rozgłośni była z pewnością zbyt nerwowa, i oznaczała wpisanie się w cudzy scenariusz. A trzeba przecież pamiętać, że PiS wywalczyło reelekcję także dlatego, że nie przyjęło „zaproszenia do bycia reżimem”. Wybrało słuszną drogę udawania, że nie widzi zaczepki i prowokacji, drogę ucieka-

nia od sporów, których nie można wygrać, nawet jeśli ma się rację. Nie ma powodu, by schodzić z tej drogi właśnie teraz.

Z drugiej jednak strony, pytanie o to, czy tę piosenkę należy grać na antenie Polskiego Radia (a wiemy, że

szefstwo Trójki starało się, by jej nie grano) jest co najmniej zasadne. W istocie jest ona bowiem echem przemysłu pogardy, który wyszydzał tragedię smoleńską i jej upamiętnianie. To utwór dla wielu ludzi po prostu bardzo

bolesny, krzywdzący, niesprawiedliwy, a nawet okrutny. Nie oznacza to, że artysta nie miał prawa jej nagrać lub też że nie powinna funkcjonować w przestrzeni publicznej; Polska jest wolnym krajem, a w dobie internetu o jakiej-

Polska jest wolnym krajem, a w dobie internetu o jakiegokolwiek efektywnej cenzurze nie może być mowy.

kolwiek efektywnej cenzurze nie może być mowy. Chodzi o to, że emitowanie jej w mediach publicznych oznacza zgodę na proceder, który – wydawało się – odszedł już w przeszłość. W tle jest przecież pytanie o upamiętnienie ofiar 10 kwietnia 2010 r. dokładnie w dziesiątą rocznicę katastrofy. Upamiętnienie, które w szczególnych okolicznościach pandemii wymagało determinacji, ale które nie było sprzeczne z wówczas obowiązującymi regulacjami (trzy komentarze były otwarte, a czwarty otworzył proboszcz na prośbę prezesa PiS).

Jedno trzeba podkreślać: ludzie, którzy w ostatnich dniach odeszli z radiowej Trójki, nie zostali z niej wyrzuceni. Odeszli sami, wykorzystując dogodny pretekst i najlepszy moment. Nie jest przecież tajemnicą, że tworzą własny projekt medialny: internetowe Radio Nowy

Świat, które już zebrało ponad milion złotych na swoją działalność. Doskonale wiedzą, że szanse powodzenia nowego przedsięwzięcia będą tym większe, im mniej zostanie ze starej Trójki. Dlatego wywierają zauważalną presję środowiskową na tych, którzy być może mieliby ochotę pozostać. To grono zdaje się uważać Trójkę za swoją nieformalną własność. Skoro nie mogą nią władać całkowicie swobodnie, starają się zabrać co najcenniejsze przedmioty, a resztę podpalić. Jeśli przy okazji można jeszcze zdobyć aureole męczenników, to tym lepiej.

W tle są oczywiście wybory prezydenckie, i z pewnością wiele w tej sprawie ma związek z walką o najważniejsze stanowisko w państwie. Nie dziwię się prezydentowi Andrzejowi Dudzie, że wyraził oburzenie całą sytuacją i zażądał wyjaśnień. Obawa, że histeria wokół rzekomego „zamordyzmu” będzie miała konsekwencje polityczne, jest zrozumiała. Z drugiej strony, kogo miny i słowa Wojciecha Manna czy Magdaleny Jethon miały zniechęcić do obozu rządzącego, tego już zniechęciły. Doświadczenie ostatnich lat uczy, że tego typu wzmożenia, nawet silne, nie przynoszą trwałych skutków na scenie politycznej. Rzecz jasna, to się może w pewnym momencie zmienić.

Teraz najciekawsze pytanie brzmi, czy kierownictwo Polskiego Radia z Kubą Strzyckowskim jako nowym szefem Trójki będzie w stanie zaproponować program, który zapełni powstałą lukę. Czy przedstawią ciekawy pomysł, czy znajdą odpowiednich ludzi? Czy będą w stanie zaproponować coś nowego w miejsce rozgłośni, która wyraźnie zestarzała się wraz ze swoimi słuchaczami? Odpowiedź poznamy, jak sądzę, bardzo szybko.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Komisja ds. pedofilii

Premier Mateusz Morawiecki powołał Elżbietę Malicką do państwowej komisji ds. wyjaśniania przypadków czynności skierowanych przeciwko wolności seksualnej i obyczajności wobec małoletniego poniżej lat 15. Urodzona w 1949 r. Elżbieta Malicka jest magistrem chemii, zawodowo związana była ze służbą zdrowia, oświatą i dziennikarstwem, głównie opozycyjnym w czasach PRL.

Wspomniana ustawa weeszła w życie 26 września 2019 r. Pierwszy raport powinien być opracowany w ciągu roku od tej daty. Komisja ma być organem niezależnym od innych organów władzy państwowej. Jej trzej członkowie mają być wybrani przez sejm, po jednym wskazując: senat, prezydent, premier i RPD. Rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak powołał pierwszego członka komisji – znanego z naszych łamów dr. hab. Błażeja Kmiecika. Prezydent Andrzej Duda powołał Justynę Kotowską z Instytutu Psychiatrii i Neurologii Kliniki Psychiatrii Sądowej.

Wiedzieli, nie powiedzieli?

Rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak zapowiedział, że wystąpi do sądów i prokuratur o przekazanie pełnej dokumentacji wszystkich spraw przedstawionych w filmach Tomasza i Marka Sekielskich oraz Sylwestra Latkowskiego. W opinii rzecznika informacje, które pojawiły się w filmach, „uzasadniają obawę, że po ujawnieniu przypadków pedofilii nie wykorzystano wszystkich możliwości, by wyjaśnić okoliczności tych haniebnych czynów, zwłaszcza w zakresie osób, które wiedziały o przestępstwie, ale nie poinformowały o tym prokuratury albo wręcz usiłowały przestępstwo tuszować”.



fot. KPRP/Krzysztof Sitkowski

MEDYCY NA JASNEJ GÓRZE

Na Jasnej Górze odbyła się 96. Pielgrzymka Służby Zdrowia. Mszy Świętej przewodniczył ordynariusz zielonogórsko-gorzowski Tadeusz Lityński, homilię wygłosił przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Służby Zdrowia bp Romuald Kamiński.

Jak większość jasnogórskich spotkań w czasie pandemii, pielgrzymka miała

charakter duchowy. Przybyła nieliczna grupa przedstawicieli środowiska medycznego. W homilii bp Kamiński podziękował wszystkim pracownikom służb medycznych różnych szczebli i specjalności, kapelanom szpitalnym, osobom konsekrowanym, szafarzom Komunii Świętej, wolontariuszom, studentom uczelni medycznych i ludziom dobrej woli, któ-

rzy w czasie epidemii odpowiedzialnie stanęli przy chorych, niosąc pomoc. – Spraw Panie, by ludzka życzliwość dodawała im zachęty do dalszej służby – prosił.

Zwracając uwagę na potrzebę uporządkowania życia po wygaśnięciu epidemii, biskup podkreślił rolę rodziny. – Jeżeli pragniemy być mocni i mądrzy, niech Eucharystia będzie fundamen-

tem dnia Pańskiego. Niech wypełnia ten czas nasza modlitwa osobista, wspólnota posiłków, godna rozrywka, przebywanie z rodziną i przyjaciółmi, a więc powrót do korzeni – zachęcał.

Na zakończenie Mszy Świętej został odczytany Akt zawierzenia polskiej służby zdrowia Jasnogórskiej Matce Kościoła, w którym nawiązano do przeżywanego w Kościele w Polsce Roku Eucharystii oraz Międzynarodowego Roku Pielęgniarki i Położnej. Odczytano m.in. prośbę o lepszą organizację systemu opieki zdrowotnej i wytrwanie na straży życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Wdzięczność i solidarność z pracownikami służb medycznych, podziękowanie za pięć lat prezydentury i modlitwa za ojczyznę w czasie pandemii to z kolei intencje, z którymi przybył na Jasną Górę i uczestniczył w Mszy Świętej prezydent Andrzej Duda.

i



fot. Monika Odrobńska

Oczekują pomocy

Kobiety w nieoczekiwanej ciąży potrzebują pomocy. To dla nich powstał Telefon Zaufania Pro-Life i Fundusz Ochrony Macierzyństwa. – W ostatnich tygodniach zwolennicy aborcji domagają się prawnego usankcjonowania „domowej aborcji”, na co niektóre europejskie kraje już przystały – przypomina Marcin Nowak, członek Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, które utworzyło telefon zaufania. **f**

Z zapisków męczennika

Odnaleziono fragmenty dziennika ks. Romana Kotlarza, niezłomnego kapłana i męczennika czasów komunizmu. Zapiski powstały po wydarzeniach radomskich w czerwcu 1976 r. Ich treść znajduje się w monografii wydanej przez IPN.

Z zapisków wynika, że ks. Kotlarza do Radomia przywiózł jeden z radomskich księży. Po zjedzeniu posiłku w stołówce przy kościele farnym ks. Kotlarz wyszedł na ulicę i pozdrowiał robotników. „Strajk trwa – notował ksiądz – idę ul. Żeromskiego, tłoczno (...) widzę koło placu Konstytucji biało-czerwone sztandary (...), śpiew »Jeszcze Polska«, (...) błogosławie ich znakiem Krzyża, (...) wołają: »Kościół z nami – niech Ksiądz idzie razem«”.

Historyk ks. Szczepan Kowalik w rozmowie z Radiem Plus Radom stwierdził, że nie do końca zdawano sobie sprawę, że takie dokumenty się zachowały. – W ręce historyków trafiły dwa lata temu, kiedy trwały przygotowania do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Kotlarza – powiedział. Według niego publikacja przybliży do poznania tajemnicy śmierci męczennika. – Cały czas należy mówić o tajemnicy, bo nie znamy nazwisk sprawców – podkreślił ks. Kowalik. Dodał, że udało się odnaleźć notatkę z rozmowy prokuratora Zbigniewa Młynarczyka z ks. Kotlarzem, która została przekazana z odpowiednią adnotacją do płk. Zenona Płatka, szefa Samodzielnej Grupy „D” Departamentu IV MSW, zajmującej się walką z Kościołem. – To

kluczowy dokument, który można nazwać w pewnym sensie wyrokiem na ks. Kotlarza – wskazał ks. Kowalik.

Proces beatyfikacyjny ks. Kotlarza rozpoczął się 1 grudnia 2018 r. w radomskiej katedrze. Po wydarzeniach Czerwca '76 ks. Kotlarz modlił się wraz z wiernymi w parafii w Pelagowie w intencji pobitych, aresztowanych i usuwanych z pracy robotników. W kazaniach domagał się szacunku dla człowieka i jego pracy, piętnował kłamstwo i brak sprawiedliwości w PRL. Wzywany na przesłuchania, przechodził „ścieżki zdrowia”, kilkakrotnie w okrutny sposób został pobity do nieprzytomności przez „nieznanych sprawców”. Zmarł 18 sierpnia 1976 r. Proces beatyfikacyjny prowadzi diecezja radomska. **f**

W „Zapiskach więziennych” Prymasa ujawnia się jego stosunek do tych, którzy byli odpowiedzialni za jego niesprawiedliwe uwięzienie i strzegli go w jego odosobnieniu.



kard. Zenon
Grocholewski

za nich ma być owocem tejże miłości. Mamy się za nich modlić, ponieważ Pan Jezus stał się człowiekiem dla zbawienia wszystkich. On więc chce, „by wszyscy ludzie zostali zbawieni” (1Tm 2,4) a nie tylko my i nasi bliscy.

POSTAWA PRYMASA

Ci, którzy byli odpowiedzialni za uwięzienie kard. Wyszyńskiego i którzy strzegli go w odosobnieniu, nie byli ludźmi mu życzliwymi. Przeciwnie, zaliczali się do jego nieprzyjaciół. Jaki był jego stosunek do nich?

Od samego początku swej więziennej przygody Prymas jasno precyzował swoje nastawienie w tym względzie. W dniu aresztowania w Rywałdzie napisał: „Nie mogę mieć żalu do nikogo. Chrystus nazwał Judasza »przyjacielem«. Nie mogę mieć żalu do tych panów, którzy mnie otaczają”. Miesiąc później: „Ale tę

trów. Dopiero widok zbawionych zbrodniarzy, których cały świat znienawidził, a których Bóg jeszcze uratował, otworzył nam oczy na potęgę miłosierdzia Bożego”. Opuszczając zaś Stoczek, napisał: „Modliliśmy się wiele za naszych opiekunów, których nie uważaliśmy za naszych nieprzyjaciół”. Nieco później listownie poinformował swoją siostrę: „Nie trzeba na nikogo się skarżyć ani też do nikogo mieć żalu, tylko cierpliwie i spokojnie się modlić o to, by Bóg pozwolił wypełnić zadanie chwili obecnej”. W noc Bożego Narodzenia 1954 r. zaznaczył: „Ostatnia modlitwa – za naszych dozorców, zwłaszcza za tych, co teraz siedzą na korytarzach, i za żołnierzy stojących wokół w śniegu, wśród lasu, na posterunkach. Wiemy, że tym ludziom musi być najboleśniej i najciężej”. Co więcej, podzielił się bardzo głęboką myślą: „Najkrótszą drogą, która prowadzi do wewnętrznego pojednania

Miłość nieprzyjaciół

Gdy chodzi o relacje międzyludzkie, nam chrześcijanom przychodzi natychmiast na myśl przykazanie miłości, które winno być przewodnią normą naszego postępowania wobec innych. Miłować bliźnich, przyjaciół, dobroczyńców i modlić się za nich – to doskonale rozumiemy i wszyscy to, w większym lub mniejszym stopniu, czynimy. Tak samo jest czymś spontanicznym, że powodowani współczuciem modlimy się za cierpiącymi i prześladowanymi, że pomagamy im. Natomiast staje się to trudne, gdy chodzi o tych, którzy nas prześladowują, wyrządzają nam krzywdę, obrażają nas. Z takimi właśnie ludźmi miał do czynienia w więzieniu kard. Stefan Wyszyński.

W mojej posłudze kapłańskiej nieraz doświadczałem, jak trudno niektórym ludziom przebaczyć wyrządzoną im krzywdę. Nie potrafią pohamować chęci odwetu i zemsty. Nierzadko musiałem im uświadamiać, że jeżeli nie wybaczymy, to w Modlitwie Pańskiej modlimy się o to, aby i Pan Bóg nam nie wybaczył: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy”. Pan Jezus natomiast domaga się nie tylko przebaczenia, ale i czegoś więcej: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tymi, którzy was prześladowają” (Mt 5,43-44, Łk 6,27-28), czyli nie mamy nienawidzić naszych wrogów, krzywdzicieli, prześladowców, lecz mamy ich miłować i modlić się za nich. Owszem, przebaczenie jest już jakimś znakiem miłości nieprzyjaciół, ale jej nie wyczerpuje.

Miłować i modlić się. Nie chodzi w słowach Pana Jezusa o dwie różne rzeczy, ale o jedną rzeczywistość. To właśnie miłość do prześladowców i tych, którzy nas nienawidzą, ma być powodem naszej modlitwy za nich, a nasza modlitwa

chęć okazania mi swojej przewagi wybaczam swoim opiekunom. Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził”. Na zakończenie roku 1953 napisał: „Ostatni dzień roku nakazuje mi uczynić choćby krótki rachunek sumienia z przewodniej cnoty – miłości. Pragnę być jasny. Mam głębokie poczucie wyrządzonej mi przez Rząd krzywdy (...). Pomimo to nie czuję uczuć nieprzyjanych do nikogo z tych ludzi. Nie umiałbym zrobić im najmniejszej nawet przykrości. Wydaje mi się (...), że jestem chrześcijaninem i dzieckiem mojego Kościoła, który nauczył mnie miłować ludzi, i nawet tych, którzy chcą uważać mnie za

swego nieprzyjaciela, zamieniać w uczuciach za braci”. W pierwszym dniu nowego roku 1954: „Pragnę zachować *treuga Dei* ze wszystkimi. Odnowiam najlepsze swoje uczucia dla wszystkich ludzi. Dla tych, co mnie teraz otaczają najbliższymi. I dla tych dalekich, którym się wydaje, że decydują o moich losach (...). Do nikogo nie mam w sercu niechęci, nienawiści czy ducha odwetu. Pragnę się bronić przed tymi uczuciami całym wysiłkiem woli i pomocą łaski Bożej. Dopiero z takim usposobieniem i takim uczuciem mam prawo żyć. Bo tylko wtedy życie moje będzie budowało Królestwo Boże na ziemi”.

To nastawienie wobec gnębieli przejął jego serce przez wszystkie następne lata. Odosobniony w Stoczku Warmińskim kard. Wyszyński zwrócił uwagę, że „miarą dla miłosierdzia Bożego jest nie tyle świętość i chwala Jego przyjaciół, ile zbawienie największych łó-

z naszymi krzywdzicielami, jest wspomnienie na pytanie zadane przez Chrystusa Judaszowi: »Przyjacielu, na coś przyszedł?« – Jednakże »Przyjacielu!« Chrystus zawsze posługiwał się takim słowem, które odsłaniało istotę sprawy. Zdrajca »przyjacielem« Zbawcy! Bo Zbawiciel pragnie zbawienia świata, a Judasz Mu

pomaga zdradą swoją, jest mimowolnym narzędziem planów Chrystusa, współdziałała z Nim. »Współpracownik Odkupienia«. – Wszyscy nasi przeciwnicy, pomimo swej woli, współdziałają z nami, przyczyniają się do dzieła wyzwolenia w nas Bożych sił. Może i nie przypuszczają, jak wielką przysługę okazują człowiekowi,

który umie korzystać z łaski Bożej, który chce korzystać z łaski cierpienia. Cóż to znaczy, że chcą mi być »wrogami«, kiedy ja widzę w nich przyjaciół i współpracowników w dziele mego odkupienia?”.

SZCZYT MORALNOŚCI

W sam dzień tegoż Bożego Narodzenia dozorca więzienia nie pokazali się na oczy, więc pytał: „A może, biedni, myślą, że nie umielibyśmy spojrzeć na nich po bratersku? Może uważają, że święta religijne są zarazem wzrostem napięcia antybezbożniczego? A myśmy modlili się o ich pogodę i miłość, która się rodzi w tajemni, dla ludzi stajni i obór. Oby mogli zrozumieć, jak bardzo Chrystus jest właśnie dla nich”. Miesiąc później pisał: „Jak szczytem prawdy chrześcijańskiej jest nauka o Trójcy Świętej, tak szczytem moralności chrześcijań-

Jestem dzieckiem Kościoła, który nauczył mnie miłować tych, którzy chcą uważać mnie za nieprzyjaciela.



Cela Prymasa Tysiąclecia w Rywałdzie

zhp fot.

skiej jest nauka o miłości nieprzyjaciół. »Złodobrem zwyciężaj« – (...) To właśnie świadczy o wielkości człowieka. (...) Głos sumienia jest głosem wielkości człowieka. By go stłumić, trzeba dopiero sztucznie »wychować« uczucie nienawiści. Przed trzema laty czytaliśmy w prasie ustawę zjazdową: »Musimy wychować się w nienawiści: musimy bardziej nienawidzić«. Duch polski, wypiełgowany przez Ewangelię, dąży do miłości. Trzeba dopiero »uchwał«, by go odmienić. Polacy nie umieją nienawidzić: dzięki Bogu i Jego Ewangeli!«.

W ciężkiej sytuacji zdrowotnej ojca pisze do siostry: »Idźcie mi o to, by Ojciec (...) do końca zachował w sercu miłość do wszystkich ludzi. Najważniejszą zdobyczą, którą wynosimy z tego świata, jest jednak miłość; wszystko inne, choćby największe zasługi, pozostawiamy na progu nowego życia. Tyle jest radości w niebie i chwały, ile było miłości na ziemi«. W Wielki Czwartek 1955 r.: »Całuję ze cziłą nogi wszystkich owiec moich; wszystkich, którzy Cię kochają i którzy Cię nienawidzą (...) wszystkich, którzy z nienawiści ku Tobie stali się moimi nieprzyjaciółmi; wszystkich, którym każesz okazać miłość, by ratować ich dusze... Wszystkich – bez wyjątku«. Nawiązując do św. Szczepana, prosił Boga: »bym umiał modlić się za nieprzyjaciół«. Mając przed oczyma słowa Jezusa na krzyżu »Ojcie, odpuść im...« i zwróciwszy uwagę, że Pan Jezus umarł także za swoich prześladowców i chce ich zbawić, pisze: »Taki przykład pozostawił *Sacerdos in aeternum*. Czyż może być inny stosunek kapłana do swoich prześladowców! Przecież oni też muszą się zbawić, muszą doznać miłości i łaski Bożej. Któż im to ułatwi? Skoro Bóg nas związał: nieprzyjaciół i kapłanów, to może dlatego, że pragnie modlitwy naszej dla naszych prześladowców. Wszak

czynić mamy na wzór Pasterza pasterzy! Zresztą, ci ludzie zazwyczaj »nie wiedzą, co czynią«. (...) Wszak to są niewolnicy samych siebie. Godni współczucia! Czy moje czyny byłyby lepsze, gdybym żył bez wiary, bez pomocy łaski, bez zasad moralności chrześcijańskiej?».

Napisał też: »Ale Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego dał... (...) Trzeba więc, za przykładem Ojca, miłować świat... I to tak bardzo... Nie można nazywać go złym, skoro Bóg widział go dobrym... Słucham uważnie Ducha Prawdy, który mi dziś to przypomina«. Wspominając swego patrona, św. Stefana (Szczepana): »Pragnę modlić się najgoręcej za wszystkich, którzy chcą uważać się za moich nieprzyjaciół«. Zacytował Piusa XII: »Przyszłość należy do tych, którzy miłują, a nie do tych, którzy nienawidzą«.

WOBEĆ BIERUTA

Bardzo wymowny jest stosunek kard. Wyszyńskiego do Bolesława Bieruta. Dowiedziawszy się o jego śmierci, która nastąpiła w Moskwie 12 marca 1956 r., bardzo szeroko wymienił zło, jakie wyrządził on Kościołowi i jemu samemu. Przypomniał m.in., że Bierut »miał odwagę pierwszy i jedyny z dotychczasowych władców Polski zorganizować walkę polityczną i państwową z Kościołem. (...) Z jego imieniem będą związane odtąd w dziejach Narodu i Kościoła te straszne krzywdy, które zostały wyrządzone Kościołowi. (...) pozwalał na przeprowadzenie tak perfidnego planu – usypiania czujności rękami katolików postępowych – i konsekwentnego, stopniowego niszczenia tyłu instytucji kościelnych i religijno-społecznych. W ciągu rządów Bolesława Bieruta,

pomimo zawartego »Porozumienia«, zniszczono prasę, wszystkie niemal pisma i księgarnie oraz wydawnictwa, nie wyłączając urzędowych orga-

nów Kurii Diecezjalnych; zniszczono dobroczynność kościelną, mnóstwo placówek wychowawczych i opiekuńczych; zniszczono szkolnictwo i szpitalnictwo kościelne; zlikwidowano mnóstwo klasztorów i domów zakonnych

(...) Straszne gwałty, których dopuszczano się na więźniach i zakonnikach w czasie śledztw, nadmierne ciężkie wyroki sądowe, wskutek których więzienia zaludniły się sutannami i habitami, jak nigdy od czasów Murawiewa – to wielki i bolesny rozdział tych rządów. (...) współpracował w gwałcie dokonany na osobie kardynała przy jego deportacji z Warszawy».

Zakończył jednak: »pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odpowiem Mszę Świętą za zmarłego: już teraz »odpuszczam mojemu winowajcy«, ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże miłosierdzie». I wyznał przy tej okazji: »Tyle razy w ciągu więzienia modliłem się za Bolesława Bieruta. (...) Może wszyscy o nim zapomną rychło, może się go wkrótce wyrzekną (...) – ja tego nie uczynię. Tęgo wymaga ode mnie moje chrześcijaństwo«.

Trudno nie być pod wrażeniem jakże wymownej, stałej, niezachwianej i ciągle pogłębianej miłości nieprzyjaciół. Jest to niewątpliwie fascynującym *signum sanctitatis* – znakiem świętości Prymasa.

Autor jest pracownikiem Stolicy Apostolskiej, byłym prefektem Kongregacji Edukacji Katolickiej.



Marek Jurek

Cenzura relatywistyczna

Nie należy relatywizować poznanej prawdy. Jest to całkowicie sprzeczne z prawem natury, widocznym na każdym kroku, gdy ludzie mówią o tym, co uważają za ważne. Zwolennicy zakazu kary śmierci na przykład nie opatrują swych poglądów zastrzeżeniami, że: – istnieją oczywiście poważne racje za utrzymaniem kary głównej, – które jednakowoż odrzucamy w imię innych, jeszcze ważniejszych, – choć oczywiście zachowujemy ogromny szacunek dla poglądów antyabolicjonistów, – a tym bardziej dla nich jako ludzi, też działających w dobrej wierze itd.

Żadnych takich skrupułów: abolicjoniści, przekonani o wadze bronionej zasady, przedstawiają swoje poglądy (niezależnie czy powołują się na Ewangelię, czy na Prawa Człowieka) w sposób najzupełniej fundamentalistyczny i z reguły całkiem nietolerancyjny.

Również zwolennicy abolutnej Demokracji czy Praw Człowieka nie cechują się szczególną ostrożnością ani delikatnością w prezentowaniu tego, co uważają za uniwersalne. Oczekiwania takie nie odnoszą się więc do wskazanych wyżej współczesnych dogmatów społecznych, do tego, co wyznający je ludzie przedstawiają jako moralne pewniki.

Postulat „wyważonej prezentacji” na przykład prawa do życia zawiera tymczasem sugestie, że chodzi o rzecz nieoczywistą, któ-

rej słuszność należy „starannie zważyć”. Presja, by tak właśnie mówić o najważniejszych zasadach społecznych, jest formą wymuszonej autocenzury, właściwą dla dyktatury relatywizmu. Naiwni wierzą, że ich poglądy będą lepiej przyjmowane, jeśli

sami będą podważać ich racje. Tymczasem ulegając takiej sugestii, pomniejszając znaczenie zasad naprawdę uniwersalnych – podważamy ich prawdziwość i obojętność.

Lepiej więc nie ulegać relatywistycznym skrupułom. Natomiast, owszem, należy zachować perspektywę pluralistyczną, ale nie w relatywistycznym, lecz realistycznym sensie.

Należy widzieć, że zasady te są kwestionowane, i należy wiedzieć, dlaczego i jak, szczególnie gdy ponosimy odpowiedzialność za ich reprezentację. Wymóg ten ma charakter ewangeliczny: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia” (1P 3,15).

Obrona prawdy ma bowiem jednocześnie wymiar uniwersalistyczny i personalistyczny. Uniwersalistyczny, gdy walczymy, by zapewniła dobro wspólne, by docierała do wszystkich i wszystkich chroniła. Personalistyczny, bo każda konfrontacja poglądów wiąże się z odpowiedzialnością za drugiego człowieka, z którym się spieramy, a spór być może jest jedyną szansą, by w sposób naprawdę komunikatywny prawdę mu powiedzieć. To znacznie bardziej realny dialog niż rytualne „dialogi”, zinstytucjonalizowane i „aranżowane”. Nie przekonamy tego, którego poglądów (choćby były naj-

bardziej subiektywne) nie możemy zrozumieć. I bez przemyślanych argumentów nie obronimy przed nim tego, co prawdziwe.

Pius XII w alocucji *Ci Riesce* uczył, że najważniejszym motywem tolerancji nie jest uniknięcie zła, które może wynikać z nie-wczesnego zwalczania błędu, ale troska o uzyskanie (więc i nieuronięcie) „większego dobra”. Broniąc tej zasady Pius XII powoływał się na Tradycję Kościoła, który „skłaniał się do

Reforma moralna tylko wtedy będzie skuteczna, gdy będzie jej towarzyszyć reforma intelektualna.

tego postępowania i postępował z taką tolerancją zawsze z powodu wyższych i bardziej przekonujących powodów”. Na to rozwinięcie *Ci Riesce* nie chcą się powoływać ani ci, któ-

rzy chcą postawić kropkę po stwierdzeniu, że „to, co jest niezgodne z prawdą lub normą moralną, obiektywnie nie ma prawa istnieć, być rozpowszechniane ani powoływane do życia”, ani ci, dla których nierelatywistyczna tolerancja, niepomniejszająca wyznawanej prawdy, nie ma żadnej wartości.

Nie zagwarantujemy Rzeczypospolitej chrześcijańskiego charakteru, jeśli nie będziemy mieli prawników, nauczycieli, lekarzy umiających bronić dobra wspólnego i natury ludzkiej, mających dobre filozoficzne przygotowanie i zdolnych do obrony powszechnych zasad w kwestionującym je otoczeniu. Oburzać się można na skandaliczne poglądy, ale nie na obowiązek kompetentnego wyprowadzania ludzi z błędu, bo nawet trudniejsze doświadczenia powinniśmy traktować jako „sposob-

ność do składania świadectwa” (Łk 21,13). Bez tego podejścia będziemy jedynie „utwardzać elektoraty”, toczyć pasjonujące „spory światopoglądowe”, zapisywać ich wyniki w ustawodawstwie, a los zawartych w nich intencji pozostawiać na łasce i niełasce tekturowego państwa. To jest prawdziwa stawka wyboru między kulturą sporu a satysfakcją krzyku.

Dziś akurat, w czasie zarazy, sprawa ma znaczenie całkiem praktyczne. Alarmujących wieści, że do produkcji nowych szczepionek (również na koronawirusa) mają być wykorzystywane szczątki nienarodzonych dzieci, nie należy ani bez sprawdzenia przyjmować, ani obojętnie odrzucać.

Władze Rzeczypospolitej podejmą w tej sprawie skuteczne interwencje, o ile będą ją uważać za ważną, o ile będą świadome, że cywilizacja chrześcijańska ma prawo do swojej polityki. Ale po to, by jej zadania wykonać, musimy mieć uczonych zdolnych (a najpierw chcących) te informacje zweryfikować, a także (wspólnie z urzędami publicznymi) kontrolować określone przedsięwzięcia badawcze. Biorąc pod uwagę międzynarodowy wymiar sprawy – musimy mieć również zdolnych do jej podejmowania dyplomatów. Reforma moralna będzie tylko wtedy skuteczna, gdy będzie jej towarzyszyć reforma intelektualna. Obie przyniosą efekty społeczne, gdy będziemy mieli odpowiadającemu temu narodowemu postępowi władzę polityczną i opinię publiczną. To są wielkie wyzwania, owszem, ale cóż za fantastyczna przygoda dla młodej inteligencji chcącej wychować dzieci w katolickiej Polsce!



gdzie będziesz mógł adorować Najświętszy Sakrament.

ADORUJ NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT

Zorganizuj parafialną adorację Najświętszego Sakramentu, przeprowadziwszy wcześniej zapisy. Każdy parafianin mógłby zapisać się w wybranym czasie (np. 15 minut), tak aby zachować wymogi bezpieczeństwa. Zapisy można przeprowadzić poprzez formularz wystawiony przy wyjściu z kościoła lub na stronie internetowej parafii. Propozycję adoracji należy uzgodnić z miejscowym proboszczem. Jeśli nie byłoby takiej możliwości, to udaj się ze swoją rodziną na prywatną adorację.

arch. Fundacji św. Mikołaja



Boże Ciało w czasie koronawirusa

Ten rok wymaga od katolików więcej kreatywności w przeżywaniu wiary. Boże Ciało jest okazją do znalezienia swojego sposobu na zaangażowanie się w Kościele.

Zbliża się uroczystość Bożego Ciała, na którym prawdopodobnie nie odbędą się tradycyjne procesje. Świętowanie będzie inne niż zawsze, ale ważne, abyśmy wykorzystali ten czas i świętowali na swój sposób. Poniżej zestaw pomysłów i rozwiązań, dzięki którym każdy wraz z rodziną będzie mógł zaangażować się i przeżyć w pełni Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, biorąc pod uwagę ograniczenia związane z pandemią. Jak możemy świętować Boże Ciało w czasie koronawirusa?

PRZYMIJ KOMUNIE ŚWIĘTĄ

Warto w tym wyjątkowym dniu Bożego Ciała przyjąć sakrament Eucharystii – i to będzie najpełniejsze świętowanie. Ostatnio zniesione restrykcje pozwalają na uczestniczenie na Mszy Świętej większej liczbie osób. Jeżeli masz obawy, to można przyjść o innej porze niż suma, albo w czasie Oktawy Bożego Ciała (przez kolejnych siedem dni po święcie), która jest starym i głębokim duchowym zwyczajem.

PRZYGOTUJ DYWAN KWIATOWY

Stwórz z rodziną, młodzieżą i wszystkimi chętnymi dywan kwiatowy na procesję Bożego Ciała wewnątrz kościoła. Dywan we wzory ułożony z ziół i kwiatów, po którym przejdzie ksiądz z monstrancją, dodaje wyjątkowego uroku kościołowi i podkreśla wagę wydarze-

nia, jakim jest procesja Bożego Ciała. Dywan kwiatowy należy zorganizować z dużym wyprzedzeniem czasowym, po uzgodnieniu z miejscowym proboszczem. Należy przygotować m.in. kwiaty i wzory. Poza tym każda parafia przygotowująca dywan kwiatowy otrzyma pakiet stu śpiewników od Fundacji Orszak Trzech Króli. Wystarczy wypełnić formularz na stronie www.bozeciealo.info.pl.

STWÓRZ „KWIAT DLA JEZUSA”

Przygotuj z całą rodziną kreatywny „Kwiat dla Jezusa”, który będzie wykonany dowolną techniką i z dowolnego materiału. Po zakończeniu wspólnej pracy nad nim ofiarujcie go w kapliczce lub kościele, jeśli miejscowy proboszcz udzieli zgody. Jednocześnie odbędzie się konkurs z nagrodami na stworzone kwiaty, który zostanie rozstrzygnięty po Bożym Ciele (szczegóły na bieżąco będą się pojawiać na fanpage'u Fundacji Orszak Trzech Króli).

PRYZYSTRÓJ PARAPET I OKNO

Długa tradycja przystrajania parapetów i okien na czas przejścia Najświętszego Sakramentu przez ulice miejscowości jest wyrazem pamięci i uczczenia tego wyjątkowego wydarzenia. Nawet jeżeli ostatecznie procesja się nie odbędzie. Stworzenie ozdób będzie okazją do wspólnego świętowania wraz z rodziną. Gdyby nie było możliwe zostawienie w kościele kreatywnego „Kwiatu dla Jezusa”, można go dołączyć do przygotowanej kompozycji na oknie i parapecie.

PRZEJDŹ W PRYWATNEJ PROCESJI

W tym roku nie będziemy mieli okazji przejść procesyjnie z całą wspólnotą lokalną, ale prywatnie z rodziną – już tak. Pamiętajmy, aby zachować wszystkie środki ostrożności wymagane związku z pandemią. Udaj się do kapliczki albo najlepiej do kościoła,

ZAŚPIEWAJ DLA JEZUSA

Boże Ciało to także pieśni eucharystyczne, które zazwyczaj śpiewamy na ulicach miast. Tym razem zaśpiewajmy wspólnie w gronie rodzinnym w domu lub, według możliwości, w kościele na adoracji Najświętszego Sakramentu. Na tę okazję na stronie naszego sklepu (<https://sklep.orszak.org/>) można kupić śpiewniki na Boże Ciało (pakiet po 10 sztuk) z wieloma pieśniami eucharystycznymi. Istnieje także specjalny pakiet rodzinnych śpiewników na cały rok – patriotyczny, kołędowy, wielkopostny i na Boże Ciało, który także jest w ofercie sklepu.

PRZYMIJ KOMUNIE DUCHOWĄ

Będąc na adoracji w kościele, przy kapliczce lub w każdym innym miejscu, możesz przyjąć komunię duchową. Polega ona na nawiązaniu duchowej łączności z Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie. Wystarczy prosta formuła słowna: „Pragnę Cię przyjąć, Pannie, z tą samą czystością, pokorą i pobożnością, z jaką przyjęła Cię Twoja Najświętsza Matka, z duchem i żarliwością świętych”.

NAPISZ KARTKĘ DO KAPŁANA

Eucharystia nie byłaby możliwa bez kapłanów. Dlatego podziękuj im za ich posługę chleba i wina, które codziennie przemieniają w Ciało i Krew Pańską. Napisz list lub stwórz z całą rodziną laurkę i przekaz ją osobiście lub listownie wybranemu kapłanowi.

ZADZWOŃ DO BLISKIEJ OSOBY

Skoro już przyjąłeś komunię duchową, to zanieś Chrystusa drugiemu człowiekowi. Boże Ciało to czas dziękczynienia za Ciało i Krew Chrystusa. Znajdź moment, aby podziękować Bogu, ale również konkretnej bliskiej osobie – matce, ojcu, siostrze, bratu, przyjacielowi. Zadzwoń sam lub wspólnie z rodziną.



Dlaczego nie małżeństwo?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Czy Kościół nie mógłby przestać traktować homoseksualizm jako chorobę i uznać homoseksualne związki?

W Pani pytaniu jest założenie, że Kościół traktuje homoseksualizm jako chorobę. Tymczasem Kościół nie potępia ludzi za pragnienia czy skłonności. Te wszyscy, jako ludzie, mamy dwojaki: święte lub grzeszne. Ważne, co każdy z nas robi ze swoimi myślami. Kościół, idąc za Biblią, ocenia jedynie każde współżycie pozamałżeńskie jako grzech. Nie uznaje też przyjaźni homoseksualnych za małżeństwo.

Zdefiniowanie homoseksualizmu jako zaburzenia psychicznego powstało w środowisku psychiatrów i lekarzy. Wiodącą rolę odegrała tu niemająca nic wspólnego z Kościołem psychoanaliza. Wykazywano, w oparciu o praktykę lekarską i terapeutyczną, tak duży procent trudności psychicznych u osób nieheteroseksualnych, że do lat 60. XX w. homoseksualizm widniał w spisie chorób. Współcześnie uznano, że kiedy ustanie społeczna wrogość i dyskryminacja, skończą się też problemy osób o orientacji homoseksualnej. Chociaż teza ta nie jest ostatnio oczywista – przez



badania porównawcze przeprowadzone na grupie ponad 5 tys. ludzi w Holandii. Tam od lat homoseksualizm jest powszechnie otaczany sympatią, a homoseksualiści mają prawo do adopcji dzieci. Mimo to osoby homoseksualne w porównaniu z osobami heteroseksualnymi wykazały zdecydowanie większy procent depresji, myśli i prób samobójczych, samookaleczeń, nadużywania alkoholu, napadów paniki i zaburzeń kompulsywnych. Badania pokazały jeszcze inne problemy, choć statystyka nie oznacza, że poszczególne człowiek jest problematyczny.

A związki? Jako duszpasterz spotykałem pary przez długie lata wiernych i zakochanych w sobie homoseksualistów. Poszczególne osoby homoseksualne odbierałem jako niezwykle wartościowe. Natomiast nie mogę tych dobrych słów napisać o społecznościach opartych na relacjach homoseksualnych. Kościół – w oparciu o Biblię i po dwóch tysiącach lat doświadczeń – w 2005 r. orzekł, że osoby o decydującej preferencji homoseksualnej nie powinny zostawać księżmi. Nie oznacza to, że homoseksualizm jest chorobą, ale że jest w nim brak pewnej komplementarności, którą mają relacje damsko-męskie. Mężczyzna bez kobiety będzie zawsze niedopełniony, a kobieta bez mężczyzny sama. Materią podstawową relacji społecznych jest napięcie i dopełnianie się mężczyzn i kobiet.

Kościół i przykazania ostatecznie chronią dobro ludzi, także homoseksualistów. Kiedy osłabnie Kościół i ludzie porzucą przykazania Boga, wtedy dopiero będzie trudno żyć.

xmarek@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Ojciec, pasterz, biskup

W oczekiwaniu na beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego staraniem Wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej i Wydawnictwa Soli Deo ukazała się biografia tej niezwyklej postaci pasterza. Książka Rafała Łatki, Beaty Mackiewicz i ks. Dominika Zamiatyła w sposób przystępny, a zarazem kompetentny ukazuje drogę życiową, powołanie i pracę duszpasterską Prymasa. Poprzedzona została słowem wstępnym kard. Kazimierza Nycza i dr. Jarosława Szarka, prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

Metropolita warszawski przypomniał, że postać kard. Wyszyńskiego „na stałe wpisała się w powojenne dzieje naszej ojczyzny oraz Kościoła w Polsce, a także Kościoła powszechnego”. Zwrócił też uwagę, że „Autorom udało się ukazać Prymasa jako człowieka, który potrafił być znakiem

sprzeciwu tam, gdzie to było konieczne, nie godząc się na zło ludzi i instytucji przez tych ludzi tworzonych, a z drugiej strony jako tego, który umiał pójść na kompromis, gdzie to było możliwe, aby budować dobro wspólne, choćby było ono niedoskonałe”. Z kolei dr Szarek podkreślił znaczenie nauczania i postawy Prymasa Tysiąclecia dla zachowania „ducha polskiego”, zagrożonego ideologią komunistyczną, przywołując jego słowa: „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej”.

Książka ma znaczne walory popularyzatorskie. Autorzy przedstawili życie i działalność kard. Wyszyńskiego, kreśląc obraz jego dzieciństwa i lat szkolnych, formacji w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocław-



ku, początków pracy kapłańskiej. Opisali okupacyjne losy późniejszego Prymasa i jego ponowną pracę w rodzimej diecezji włocławskiej. Wraz z nominacją na ordynariusza diecezji lubelskiej w marcu 1946 r. rozpoczął się nowy okres w życiu ks. Wyszyńskiego. Dwa lata później, w listopadzie 1948 r., został on podniesiony do godności arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego oraz prymasa Polski. Przez dziesięciolecie przewodząc Kościołowi

w Polsce, kard. Wyszyński zyskał wśród Polaków ogromny autorytet, czego wyrazem jest określanie go mianem „niekoronowanego króla Polski”. W kolejnych rozdziałach książki autorzy zaprezentowali pierwsze lata prymasostwa i uwięzienie przez władze komunistyczne oraz przedstawili go jako pasterza i nauczyciela. Książka wzbogacona została licznymi cytatami z pism Prymasa, obrazującymi jego duchowość, pracę duszpasterską, miłość Boga i ojczyzny.

Mariusz Krzysztofiński

Autor jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Rzeszowie

Rafał Łátka, Beata Mackiewicz, ks. Dominik Zamiatyła, „Prymas Stefan Wyszyński. Biografia”, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo”, Warszawa 2020, 115 s.

Siostry felicjanki towarzyszą mieszkańcom Wiśniewa, Henrykowa i zapomnianego dziś Utuczka od pamiętnego 1920 roku. W tym roku świętują jubileusz stulecia obecności na Białoleęce.

foto: archiwalne arch. Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo



foto: archiwalne arch. Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo



Felicjanki na Białoleęce

Bartłomiej Włodkowski

Nazywam je zakonnicami „niepodległościowymi”, bo nie tylko doświadczyły grozy wojny polsko-bolszewickiej, ale od razu rzuciły się w wir budowania II Rzeczypospolitej w wymiarze najbardziej lokalnym. Uruchoimiły kuchnię dla biednych dzieci, otworzyły szkołę i przedszkole, użyły szafy na pierwszą białoleęcką bibliotekę, a wiśniewski klasztor stał się miejscem integracji lokalnej społeczności.

W tym samym czasie parcelowany majątek rodziny Wiśniewskich przyciągał rzeszę nowych mieszkańców. Badając dzieje tutejszej Polskiej Macierzy Szkolnej oraz Towarzystwa Przyjaciół Osiedla Wiśniewa i Srebrna Góra natrafiłem na mnóstwo śladów wskazujących, że niemal każde osiedlowe przedsięwzięcie w latach 20. i 30. XX w. ocierało się o tutejszy klasztor, który na różny sposób służył sąsiadom. Świadczą o tym artykuły z wydawanych tutaj przed wojną staraniem młodzieży gazet „Kleks” i „Młodzi”.



ją: doświadczenie dobra, odzyskanie nadziei, rozniecenie miłości... Warto te osobiste i rodzinne doświadczenia pielęgnować i przekazywać.

W tym kontekście przypomina mi się postać ostatniej właścicielki majątku Wiśniewo, malarki i pisarki Stanisławy Prus-Wiśniewskiej, która z niewiadomych powodów od osiemnastego roku życia nie była u spowiedzi. Dla mieszkającej z nią w znajdującym się nieopodal klasztoru dworze dziesięcioletniej wówczas Joli Łączyńskiej fakt, że ciotka nie może pojednać się z Bogiem, był

nie do zniesienia. Dziewczynka w tajemnicy poszła więc do... felicjanek i ustaliła, że następnego dnia rano ksiądz przyjmie pannę dziedziczkę. Mała Jola, nie mogąc zdobyć się na rozmowę, zostawiła Stanisławie list z informacją o umówionym za jej plecami spotkaniu. Ku zdziwieniu wszystkich właścicielka Wiśniewa skorzystała z zaproszenia i chwilę później ze łzami w oczach dziękowała młodzietkiej kuzynce, że tak sprytnie doprowadziła do sakramentu. Czyż to nie najwymowniejszy ślad tego, co działo się i wciąż dokonuje pod dachem wiśniewskiej willi?

nocno-wschodniej części stolicy. Szczególnie cenne są materiały dotyczące gorących jesiennych dni 1944 r., kiedy to klasztor znalazł się na linii przechodzącego przez Białoleękę frontu. To wciąż mało znany wątek, choć dla materialnego dziedzictwa tych ziem bardzo brzemienny w skutkach. Po raz pierwszy do szerokiego grona odbiorców docierają informacje od naocznych świadków oraz tak znaczące odkrycia, jak na przykład fakt ukrywania w Wiśniewie Żydów.

Wystawą cieszę się podwójnie. Jako pasjonat i popularyzator dziejów Białoleęki, ale także jako autor artykułu o felicjankach z Wiśniewa w wydanej przed laty monografii „Historia Białoleęki i jej dzień dzisiejszy”. Wówczas jednak nie mieliśmy tak szerokiej wiedzy, jaką dysponujemy dzisiaj dzięki wnikliwej kwerendzie źródłowej historyka zgromadzenia – s. Marii Fidelii Janas CSSF.

POJEDNANIE PRUS-WIŚNIEWSKIEJ

Historia klasztoru przy ul. Żywicznej, zaprezentowana na 12 tablicach i kilkudziesięciu stronach katalogu, to także opowieść o konkretnych siostrach – tutaj modlących się i służących bliźnim. Myślę, że mieszkańcy Białoleęki mogliby wypełnić co najmniej kilkadziesiąt plansz serdecznymi wspomnieniami o zakonnicach, którym wiele zawdzięcza-



foto: Bartłomiej Włodkowski

VARSAVIANISTYCZNE ODKRYCIE

Pokazuje to też wystawa, przygotowana przez siostry przy wsparciu Fundacji Ave z okazji stulecia klasztoru w Wiśniewie, którą można oglądać na ogrodzeniu posesji klasztornej przy ul. Żywicznej. Ma ona znaczenie nie tylko dla sióstr i osób związanych z ich domem, ale dla całej Białoleęki i Warszawy. Oparta na rzetelnej kwerendzie nieznanych dotąd szerszej publiczności źródeł zakonnych – kronik, wspomnień, relacji naocznych świadków, fotografii – w znakomity sposób odkrywa varsavianistyczne białe plamy i znacząco uzupełnia wiedzę o pól-

WBREW COVID-19

Dziś siostry ze Zgromadzenia św. Feliksa z Kantalicjo na Białoleęce przy ul. Żywicznej prowadzą przedszkole oraz Zakład dla Chronicznie Chorych Kobiet. Pandemia uniemożliwiła plenerowe obchody jubileuszu. Bp Romuald Kamiński 23 maja w kaplicy sióstr przewodniczył Mszy Świętej. Przypomnił, że jubileusz wpisuje się w wielkie rocznice bitwy warszawskiej i stulecia urodzin św. Jana Pawła II. – Może wolą Bożą jest, by w takiej atmosferze pokory i cichości, z dziękczynieniem i wysławianiem Go, obchodzony był jubileusz u sióstr – powiedział bp Kamiński.



W SKRÓCIE

■ **XIII Święto Dziękczynienia.** W Świątyni Opatrzności Bożej 7 czerwca o godz. 9 Mszy Świętej w kolejne Święto Dziękczynienia będzie przewodniczył kard. Kazimierz Nycz.

■ **Prymas Wyszyński we wspomnieniach domowników.** Najbliżsi współpracownicy Prymasa ks. prałat Bronisław Piasecki z Anną Rastawicką i Krystyną Szajer z Instytutu Prymasowskiego 7 czerwca o godz. 16.30 w kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, przy pl. Zbawiciela, opowiedzą o kard. Stefanie Wyszyńskim.

■ **Święcenia kapłańskie w diecezji warszawsko-praskiej.** Uroczystości odbędą się 6 czerwca o godz. 10 w katedrze św. Floriana na Pradze pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, z ograniczonym udziałem gości. Do święceń przystąpi siedmiu diakonów. Transmisja w Salve.net.

■ **Święcenia diakonatu w archidiecezji warszawskiej.** W Świątyni Opatrzności Bożej 10 czerwca o godz. 18 święcenia przyjmie 16 alumnów Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie z rąk kard. Kazimierza Nycza. Udział gości będzie ograniczony, transmisję można obejrzeć za pośrednictwem stron: <https://archywa.pl/>.

■ **Przebłaganie za profanację krzyża.** W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego 31 maja w parafii MB Królowej Polskich Męczenników na Grochowie odbędzie się po Mszy Świętej o godz. 10 przebłaganie Boga przed Najświętszym Sakramentem za profanację krzyża w świątyni oraz poświęcenie nowego krzyża. Krzyż został skradziony 10 marca ok. godz. 15 i nie wrócił do świątyni.

■ **Msza Święta na stulecie zatwierdzenia Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK.** W kaplicy Matki Bożej Dobrej Rady u sióstr urszulanek przy ul. Wiślanej 2 w Warszawie w niedzielę 7 czerwca o godz. 17 Eucharystii będzie przewodniczył kard. Kazimierz Nycz.

■ **Wznowienie pracy poradni rodzinnych.** Ks. dr Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej z uwagi na zniesienie części obostrzeń zachęca do wznowienia prac parafialnych poradni rodzinnych. Spotkania powinny odbywać się z zachowaniem aktualnie obowiązujących regulacji sanitarnych.

■ **Poświęcenie tablicy pamięci Romana Dmowskiego.** 31 maja o godz. 18 w parafii MB Loretańskiej przy ul. Ratuszowej 5A w Warszawie bp Romuald Kamiński odprawi Mszę Świętą o Boże miłosierdzie, łaskę zbawienia i nagrodę życia wiecznego dla Romana Dmowskiego, współtwórcy odrodzonej Polski, oraz poświęci tablicę pamięci.

RELIKWIE ŚW. RITY

Do parafii św. Rity na Grochowie w Warszawie, przy ul. Żupniczej 27, wprowadzono 22 maja relikwie patronki – fragment kości świętej z Cascii. Mszy Świętej odpustowej przewodniczył bp Romuald Kamiński. W homilii zachęcił, aby wierni korzystali z łask wypraszanych przez św. Ritę. – Jej historia będzie pomagała w zrodzeniu nowych wielkich życiorysów – powiedział biskup. Podkreślił, że u św. Rity urzeka cichość, pokora i znoszenie trudności życia w zaufaniu do Boga. – Przychodźcie tutaj, rozwiązuje swoje trudne sprawy. Kaplica jest otwarta codziennie w godz. 9-18, a każdego 22. dnia miesiąca o godz. 18 mamy specjalne nabożeństwo do



1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100

101

102

103

104

105

106

107

108

109

110

111

112

113

114

115

116

117

118

119

120

121

122

123

124

125

126

127

128

129

130

131

132

133

134

135

136

137

138

139

140

141

142

143

144

145

146

147

148

149

150

151

152

153

154

155

156

157

158

159

160

161

162

163

164

165

166

167

168

169

170

171

172

173

174

175

176

177

178

179

180

181

182

183

184

185

186

187

188

189

190

191

192

193

194

195

196

197

198

199

200

201

202

203

204

205

206

207

208

209

210

211

212

213

214

215

216

217

218

219

220

221

222

223

224

225

226

227

228

229

230

231

232

233

234

235

236

237

238

239

240

241

242

243

244

245

246

247

248

249

250

251

252

253

254

255

256

257

258

259

260

261

262

263

264

265

266

267

268

269

270

271

272

273

274

ODPUST U MARIANÓW

W Sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii 24 maja świętowano odpust ku czci założyciela zgromadzenia marianów. Eucharystię sprawował bp Rafał Markowski z księżmi marianami, przybyłymi z różnych stron świata. Niektórzy mogli w niej uczestniczyć, pozostali śledzili transmisję online. Eucharystia była odprawiana w licznych intencjach, nadesłanych na tę okazję do sanktuarium.



foto: www.marianie.pl

SAMOCODY DLA STRAŻAKÓW



foto: <https://www.gov.pl/web/mswia/promesy-na-zakup-samochodow-dla-osp-z-mazowsza>

Aż 68 wozów ratowniczo-gaśniczych o wartości ponad 20 mln zł trafi do strażaków ochotników z województwa mazowieckiego. Prezydent Andrzej Duda wręczył w Płońsku promesy dla 27 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Wśród nich jest OSP Mysiadła w powiecie wołomińskim. W województwie mazowieckim funkcjonuje 1931 jednostek OSP. W 2019 r. strażacy ochotnicy na Mazowszu wyjeżdżali do różnych akcji ponad 19 tys. razy. Z Państwową Strażą Pożarną współdziałali prawie 17 tys. razy.

PRASKIE HISTORIE 1920

„Latem 1920 roku sytuacja na froncie polsko-bolszewickim była katastrofalna. Wykrwawione wojsko polskie cofało się na całej linii. Widmo klęski zmobilizowało władze państwa do natychmiastowego działania. Rada Obrony Państwa podjęła decyzję o powołaniu Armii Ochotniczej” – wirtualnie Żywą Lekcję Historii „Praskie Historie 1920” można obejrzeć pod linkiem <https://www.youtube.com/watch?v=5651UxOgQ-o&feature=youtu.be&fbclid=IwAR1NdMj4aVRGjl0y7pfsaTnCys20DTvkj0omXto4XF61g0q3z6KLFn5A8bQ>. Z okazji setnej rocznicy Cudu nad Wisłą zaprasza Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury, znane z licznych rekonstrukcji odbywających się w okolicach 15 sierpnia oraz 1 marca przy katedrze św. Floriana na Pradze w Warszawie.



foto: <http://impik.org.pl>

ZOO ZNOWU ZAPRASZA



foto: PAP/Maciej Kulczyński

Chętni mogą korzystać z części plenerowej. Nagrania z pawilonów zobaczą online. Warszawskie zoo otwiera się na nowych zasadach: w dni powszednie od godz. 9 do 18, a w weekendy i święta od godz. 9 do 19. Działają dwa wejścia: przy ul. Ratuszowej oraz na wysokości Mostu Gdańskiego. Przy każdym funkcjonuje jedno okienko kasowe, dlatego gości zachęca się do kupna biletów bezgotówkowo lub przez internet (dostępne na stronie internetowej oraz w aplikacji mobilnej mPay).

■ **Nowe Technikum i Szkoła Branżowa w Jadowie.** Od 1 września 2020 r. rozpocznie działalność publiczne technikum o profilu hotelarsko-gastronomicznym oraz Szkoła Branżowa I stopnia w Jadowie. Siedzibą placówek będzie budynek szkolny znajdujący się przy ul. 11 Listopada 15 w Jadowie. Nowe szkoły będą kształciły młodzież w zawodach takich jak technik hotelarstwa, technik usług gastronomicznych, piekarz, cukiernik, fryzjer, elektryk, monter sieci i instalacji sanitarnych. Przeprowadzenie pierwszego naboru na rok szkolny 2020/2021 odbędzie się w ramach elektronicznego systemu obsługi rekrutacji Vulcan w sieci placówek ponadpodstawowych na terenie powiatu wołomińskiego.

■ **Łąki kwietne w Legionowie.** Ponad 1000 m² łąk kwietnych już niedługo pojawi się w Legionowie. Wskazano sześć terenów pod ekologiczne zasiewy. Obecnie trwa procedura przetargowa. Pod uwagę branych jest kilka lokalizacji.

■ **Zapisy do żłobków od 2 do 7 czerwca.** Po aktualizacji danych w systemie rekrutacyjnym od 2 do 7 czerwca potrwają zapisy do miejskich żłobków, publicznych punktów dziennego opiekuna oraz placówek niepublicznych dofinansowanych przez Warszawę. Rodzice przy składaniu wniosku za pośrednictwem portalu rekrutacyjnego (<https://nabor.pcps.pl/warszawa/zlobek>) mogą wybrać maksimum trzy placówki.

■ **Otwarcie Urzędu Pracy.** 25 maja Urząd Pracy m.st. Warszawy uruchomił możliwość bezpośredniej obsługi interesantów. W przypadku braku możliwości dokonania rejestracji jako osoba bezrobotna za pośrednictwem platformy Praca.gov.pl rejestracja osobista będzie możliwa, ale wyłącznie po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

■ **Nowe plany miejscowe w Otwocku i Mińsku Mazowieckim.** Wgląd w miejscowy plan zagospodarowania możliwy jest od 25 maja do 30 czerwca w siedzibie Urzędu Miasta Otwocka, ul. Armii Krajowej 5, budynek B, piętro I, pok. 17 w godz. 8.30-15.30 (po uprzednim umówieniu pod tel. +48 22 779 20 01 wew. 190 lub przez Cittybox). Urząd gminy Mińsk Mazowiecki zawiadamia, że zainteresowani mogą składać wnioski o naniesienie zmian w miejscowym planie zagospodarowania dla części miejscowości Ignaców, Janów i Dziekowszyna. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Gminy Mińsk Mazowiecki, 05-300 Mińsk Mazowiecki, ul. Chełmońskiego 14, lub przesać na podany adres w terminie do 19 czerwca.

W nocy 19 maja odszedł nasz przyjaciel, dobry człowiek i wspaniały kapłan, wierny towarzysz poważnych rozmów i dusza towarzystwa – ks. Piotr Urbanowski.

Jego śmierć zaskoczyła nas wszystkich. Kiedy świętowaliśmy stulecie urodzin św. Jana Pawła II, na kilka dni przed Wniebowstąpieniem Pańskim, on nagle nas zostawił. Bez słowa: „Żegnajcie”, jak gdyby



foto: <https://kspiotrurbanowski.pl/#>

Kapłan służby i wspólnoty ks. Jacek Grzybowski

wciąż był w ruchu, w biegu. Zawsze pełen energii, siły, uśmiechu, mocy i radości. Odszedł, zniknął nam z oczu, jakby się gdzieś spieszył i chciał zdążyć w tym paschalnym okresie na spotkanie z Kimś Najważniejszym – z Życiem i Zmartwychwstaniem, z Tajemnicą i Obecnością.

WOŁOMIŃSKIE KORZENIE

Urodził się we wspomnienie św. Mikołaja, 6 grudnia 1972 r. w Wołominie i pozostawał przez wiele lat związany z tym miastem. Był ministrantem i lektorem najpierw w parafii Matki Bożej Częstochowskiej, a potem w nowo utworzonej parafii Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie. Od lat młodzieńczych w Ruchu Światło-Życie, we wspólnocie wołomińskiej formował się kilka lat, był animatorem. Po zdaniu matury wstąpił w 1993 r. do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. Święcenia kapłańskie przyjął 29 maja 1999 r. z rąk bp. Kazimierza Romaniuka. Pracował gorliwie jako kapłan w Siennicy (1999-2002), potem w parafii katedralnej (2002-2007), Świętej Trójcy w Żąbkach (2007-2012), a przez ostatnie osiem lat u św. Jakuba Apostoła na Tarchominie w Warszawie. Kapłani wybrali go na członka Rady Kapłańskiej (2002-2017). Jako moderator diecezjalny troszczył się o wspólnoty Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie (2012-2015), a od 6 września 2015 r. był moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie.

KOCHAŁ KOŚCIÓŁ I LUDZI

Krótką notką nie oddaje jednak tego, jakie było życie naszego kochanego Piotra – „Czarnego”, jak nazywali go wszyscy, którzy znali go z lat młodzieńczych, z podwórek Wołomina, z parafii przy ul. Kurkowej, z oazy. Wzrastał wśród nas,

dojrzał z nami, rósł w człowieczeństwie i w kapłaństwie, w uświęceniu i zwyczajności normalnych dni. Zawsze był bardzo ciekawy świata, zawsze gotowy do rozmowy, ale przede wszystkim do „obrony” wobec każdego, kto domagał się uzasadnienia tej nadziei, która w nim była” (1P 3,15) – nadziei Boga Zbawcy i Odkupiciela człowieka. Kochał Kościół, ale nie postrzegał go jako instytucji mocnej funkcjami, wpływami czy tytułami. Widział, przeżywał i rozumiał Kościół zawsze jako wspólnotę – koinonię – jedność ludzi złączonych wiarą w Chrystusa. Od prof. Stefana Świeżawskiego, na którego seminarium chodziliśmy razem w latach 90., nauczył się rozumieć i kochać II Sobór Watykański z jego mocą duszpasterskiego ożywienia i przekazania światu skarbu wiary. Wizja Kościoła jako wspólnoty wspólnot korespondowała doskonale z jego miłością i gorliwością w posłudze dla Ruchu Światło-Życie. Ten stworzony przez ks. Franciszka Błachnickiego ruch posoborowej odnowy Kościoła ukształtował Piotra formacyjnie, dzięki czemu już jako kapłan-moderator mógł z taką pasją oddać ludziom swój czas, energię, siły i zdrowie. Kochał ludzi, a każdego, kogo spotkał, naznaczał swym humorem, optymizmem, uśmiechem, ale także dobrą radą, wspomóżeniem, sakramentem spowiedzi i umocnieniem przez Słowo. Był wierny Słowu, wierny praktyce jego codziennego rozważania, ono go umacniało i prowadziło. Był pomysłodawcą i współzałożycielem inicjatywy Wirtualna Choinka, zajmującej się organizowaniem pomocy dla najuboższych. Ksiądz Piotr był niezwykle ciekawy świata, wciąż głodny rozmów, książek, debat i nowych wyzwań. W swojej posłudze stał się ka-

płanem wspólnoty i ewangelizacji, braterstwa i jedności. Do końca gorliwy i szukający pomysłów. Dlatego w ostatnich dniach swojego życia zastanawiał się: jak zorganizować rekolekcje oazowe w czasach pandemii? Jak stworzyć warunki, by w najbliższe wakacje można było formować młodzież?

ODSZEDŁ BEZ POŻEGNANIA

Jego zaskakujące odejście sprawiło, że wszyscy doznaliśmy dojmującego uczucia opuszczenia. W tajemnicy swojej naglej śmierci Piotr nas tu zostawił. Musimy jednak uznać, że odszedł, aby odnaleźć Prawdę, której tak zawsze był ciekawy, by spotkać Chrystusa, bo Jemu zaufał, Jego umiłował, Jemu był oddany. W duchu tego, co tak często powtarzał – „być sługą nieużytecznym i zrobić to, co do nas należy” – pozostawił nam z jednej strony gorliwy przykład prawdziwej wiary, z drugiej wyzwanie wynikające z jego miłości do Kościoła, gorliwości ewangelizacji i poszukiwania jedności w skłóconym świecie.

Dużo czytał. Znałem go bardzo dobrze i wiem, że w ostatnim czasie dwie książki wyznaczały drogi jego refleksji: „Medytacje o Kościele” o. Henriego de Lubaca SJ i „Radość wiary, radość życia” o. François Varillona SJ. To poważne pozycje teologiczne. Dlaczego akurat teraz je wertowałem? Może rozumiał, że bez pogłębionej refleksji nad tym, czym jest Kościół i w co, jako katolicy, tak naprawdę wierzymy, nie zdołamy przełamać trapiących nas kryzysów. Ksiądz Piotr nas opuścił, ale jego życie, posługa i praca mogą pomóc odpowiedzieć na trudne pytanie: jak dziś budować Kościół ubogi, służebny i wspólnotowy?



Bp Marek Solarczyk udzielił święceń diakonatu siedmiu klerikom Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Uroczystość odbyła się 23 maja w kaplicy seminaryjnej na Tarchominie, ze względu na wymagania epidemiologiczne w obecności tylko najbliższej rodziny kleryków.

– W przeddzień Wniebowstąpienia Pańskiego przeżywamy doniosłą uroczystość w naszej wspólnocie seminaryjnej. Ci, którzy przyjmują diakonat, wsparci łaską sakramentu, mają za zadanie realizować w Kościele dzieła liturgii, głoszenia Słowa Bożego i dzieła miłości – mówił rektor ks. Krzysztof Warchałowski.

– Bóg wprowadza tych, których wybiera i którym zawiera kapłaństwo Chrystusowe w stopniu diakonatu, w wyjątkowy sposób w tajemnicę miłości Boga: odkrytą, przyjętą, przeżywaną, przekazywaną, pielęgnowaną – mówił w homilii bp Marek Solarczyk. – W biblijnym opisie powołania pierwszych diakonów byli oni określani jako cieszący się dobrą sławą, pełni ducha i mądrości. Z kolei w opisie dotyczącym św. Szczepana mówi się o nim jako o pełnym wiary i Ducha Świętego. To jest ten fundament i wskazanie dla was, jak nie przeoczyć, nie pomniejszyć, nie wypaczyć, nie zaniedbać miłości, jaką Bóg ofiaruje wam i przez was chce ofiarować wspólnocie.

Biskup zaznaczył, że posługa kapłana w kolejnych miesiącach i latach będzie obejmowała coraz większe rzesze ludzi, którzy



for. Jan Sędek/Salve.NET

DIAKONI WARSZAWSKO-PRASCY

będą stawać przy kapłanie jako tym, którego Bóg wybrał i komu zawierzył. – Stajecie dziś wobec Boga, nie wobec mnie, reprezentującego biskupa ordynariusza. Wobec Boga jako ci, którzy chcą być i będą sługami miłości, pokoju, wiary i jedności – tych wszystkich darów, które wymienia św. Paweł i jakie odcytujemy w posłudze pierwszych diakonów – powiedział bp Solarczyk.

Diakoni dziękowali bp. Markowi Solarczykowi za towarzyszenie w ich formacji przez minione lata, a ks. rektorowi Krzysztofowi Warchałowskiemu za prowadzenie w kolejnych etapach do przyjęcia święceń. – Dziękujemy wam, drodzy rodzice, za przyjęcie nas jako daru od Boga. Dziękujemy,

że troszczyliście się o nasze powołanie, być może jeszcze o tym nie wiedząc. Zapewniamy o naszej modlitwie za was – mówili do swoich najbliższych.

Święcenia diakonatu przyjęli: Patryk Michał Filipiak z parafii św. Jana Kantego w Legionowie, Marcin Franciszek Jaromij z par. Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie, Marcin Kwitek z par. bł. Jerzego Matulewicza w Kielcach, Kamil Łyskiewicz z par. Świętej Trójcy w Kobylce, Antoni Przybysz z par. św. Kazimierza w Kobylce, Bartłomiej Szwarz z par. Chrystusa Króla w Warszawie i Filip Jan Zgódka z parafii MB Częstochowskiej w Zielonce.

Patryk Lubryczyński

PALLOTYŃSCY KAPŁANI

Sakrament kapłaństwa z rąk abp. Henryka Hosera SAC otrzymali 23 maja w kościele Chrystusa Króla przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie ks. Michał Owczarz SAC, pochodzący z Huty Józefów i ks. Łukasz Sobolewski SAC z Radomia. Obaj byli

diakonami Wyższego Seminarium Duchownego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie. W tym roku święcenia odbyły wyjątkowo poza Ołtarzewem.

W liturgię święceń wprowadził miejscowy proboszcz ks. Marcin Gontarz SAC,

który przywitał zgromadzonych na czele z szafarzem święceń, wyższymi przełożonymi Prowincji Chrystusa Króla ks. Zenonem Hanasem SAC i ks. Waldemarem Pawlikiem SAC oraz wiceprowincjałem Prowincji Zwiastowania Pańskiego i wicerektorem seminarium ks. Przemysławem Podlejskim SAC.

– To Bóg was wybiera i wzywa, i niech to będzie waszym głębokim przekonaniem, że to nie jest droga związana z jakimś zawodem, który daje utrzymanie i szansę rozwoju – mówił do neoprezbiterów abp Hoser. Wskazywał też na trudny kapłański życia i stojące przed duchowymi wyzwaniami. – Jesteśmy świadkami demoralizacji części kleru. Media wykorzystują to, pokazując, że skoro jeden jest taki, to wszyscy są tacy. Jeden niegodny kapłan może zepsuć opinię i podważyć zaufanie do księży. Jeżeli kapłan nie jest czytelny, transparentny, autentyczny, nie świadczy swoim życiem tego, co głosi, to staje się destrukтором wspólnoty i powodem odchodzenia wielu od wiary – wskazał. Udzielając końcowego błogosławieństwa, abp. Hoser przypomniał o sile modlitwy w życiu kapłana, która czyni cuda, a bez której kapłan staje się słaby i wątpliwy./oprac. pl



for. Pallotti.TV

Dziecko w oknie życia

W czwartek 21 maja ok. godz. 23 do okna w kapliczce życia prowadzonej przez Zgromadzenia Sióstr Urszulanek NMP z Gandino w Legionowie trafiła dziewczynka. Dwudniowy noworodek miał się bardzo dobrze. Nawiązując do maryjnego miesiąca maja, siostry dały dziewczynce imię Maria. Dziecko przewieziono zostało do szpitala na badania. Dzięki odwadze mamy, która zdecydowała się na jego urodzenie, będzie mogło trafić do ośrodka preadopcijnego. Urszulanki modlą się teraz za oboje rodziców. Przez oddanie dziecka do okna życia matka zrzeka się praw rodzicielskich i nie jest ścigana przez prawo. Dzięki unormowanej sytuacji prawnej dzieci z okna życia mogą szybko trafić do adopcji i znaleźć kochającą rodzinę.

To pierwsze dziecko, jakie trafiło do legionowskiego okna życia, otwartego przed sześcioma laty. Pomysł na stworzenie takiego miejsca zrodził się wśród okolicznych mieszkańców. Jego budowę sfinansowali lokalni przedsiębiorcy. Kaplicę życia, znajdującą się przy ul. ks. Schabowskiego 4, poświęcił we wrześniu 2015 r. abp Henryk Hoser SAC. Dom zakonny Zgromadzenia Sióstr Urszulanek z Gandino znajduje się na terenie legionowskiej parafii św. Jana Kantego. Zgromadzenie prowadzi Centrum Promocji Życia, w którego skład wchodzi: przedszkole, dom samotnej matki i dziecka, mieszkanie chronione dla młodych kobiet i Centrum Pomocy Psychologicznej.



tot. <https://powiat-legionowski.pl/>

Medale dla służby liturgicznej

W związku z sytuacją epidemiczną tegoroczny zlot służby liturgicznej w diecezji warszawsko-praskiej nie odbędzie się. – Pragniemy jednak zachęcić wszystkich księży do zorganizowania w parafiach podziękowania dla dzieci najbardziej zaangażowanych w służbę – mówią organizatorzy. Przed wprowadzeniem obustrzeń epidemicznych wiele dzieci było czynnie zaangażowanych w życie parafii. Ważne, by nie zapominać o ich wkładzie w rozwój wspólnoty parafialnej.

Podczas zlotów najgorliwsi honorowani byli medalami. Medale Super Służba Liturgiczna może odebrać w siedzibie duszpasterstwa młodzieży każda parafia diecezji warszawsko-praskiej. Wydawane będą po trzy w poszczególnych kategoriach: Superbielanka, Superministrant, Superscholanka, Superscholista. Parafia może też dodać własną kategorię. Kontakt w tej sprawie z ks. Michałem Dziedzicem, e-mail: synod@florianska3.pl tel. +48 512 913 429. Zamówienia należy składać do 5 czerwca.



tot. arch. „Idziemy”

Uratowany zabytek

Po sześciu latach starań Fundacji Ave, Dzielnicowej Komisji Dialogu Społecznego na Białolece oraz wielu społeczników zapadła decyzja o ogłoszeniu przetargu na remont zabytkowej kamienicy z ofcynami z 1900 r. przy ul. Modlińskiej 257 w Warszawie. Nieprawdopodobna wręcz historia tego budynku sprawia, że jest on jednym z ważniejszych historyczno-kulturowych miejsc na mapie Białoleki.

To tutaj w latach 1942-1944 Leon Schiller prowadził stały teatr konspiracyjny, a wśród 2 tys. widzów był Czesław Miłosz, który po latach wspominał to miejsce i swoje doświadczenie „esencji teatru”. To tutaj od 1927 r. siostry benedyktynki samarytanki prowadziły zakład „Przystań” dla „upadłych dziewcząt”, tworząc zupełnie nową jakość resocjalizacji i pomocy. To tutaj w czasie wojny ukrywano olbrzymią liczbę osób, w tym Żydówkę z warszawskiego getta. To tutaj działała jedna

z pierwszych białoleckich szkół. To tutaj wreszcie trzy dni spędziła Irena Sendlerowa, wizytując zakład dla „gruzinek”... A to tylko część niesamowitych wydarzeń. Więcej można przeczytać w książce, którą napisaliśmy z Anną Mieszkowską: <http://www.fundacjaave.nazwa.pl/pliki/MODLINSKA%20257.pdf>. Dom cudem ocalał w 1944 r., kiedy hitlerowcy palili Henryków. Później mieścił się w nim dom opieki społecznej i różne sklepy i zakłady. Nieremontowany popadał w ruinę, wreszcie zamknięto go ze względu na zagrożenie życia i zdrowia.

Dzisiejsza decyzja otwiera drogę do renowacji. Przeprowadzone konsultacje społeczne, które cieszyły się ogromnym zaangażowaniem mieszkańców, zdecydowały o stworzeniu przy ul. Modlińskiej 257 miejsca aktywności lokalnej, animowanego przez organizacje pozarządowe, jak również przestrzeni do edukacji hi-



tot. Bartłomiej Włodkowski

storycznej. Warto dodać, że Białoleka ma niezwykle ubogi zasób lokalowy, a na wielofunkcyjne przestrzenie historycznej kamienicy czeka ponad 30 NGO i kilkanaście tysięcy odbiorców ich niekomercyjnych działań, w tym seniorzy i osoby niepełnosprawne. Niebawem ogłoszony zostanie przetarg na wykonawcę remontu. Ufam, że tym razem jesteśmy rzeczywiście na finale i za trzy lata będziemy mogli cieszyć się przestrzenią, w której spotkają się dawna i współczesna Białoleka.

Bartłomiej Włodkowski

W NOWEJ ARANŻACJI

Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekania 1 w Warszawie zostało ponownie otwarte dla zwiedzających 19 maja. Można oglądać zarówno ekspozycję stałą, jak i wystawy czasowe, a także ekspozycję o kard. Stefanie Wyszyńskim. Ze względu na epidemię goście muszą nosić maseczki ochronne i rękawiczki oraz zachowywać wyznaczony dystans.

Muzeum prezentuje zaaranżowaną na nowo ekspozycję poświęconą Prymasowi w podziemiach. Teraz jest tam więcej miejsca na eksponaty. Zwiedzający obejrzą nową, piętnadziminutową prezentację zdjęć kard. Wyszyńskiego, dokumentującą m.in. jego dzieciństwo i młodość, kapłaństwo, ingresy i posługę w diecezjach oraz okres uwięzienia. Całość powstała we współpracy z Instytutem Prymasowskim. Ponadto na wystawie można zobaczyć fragmenty stroju pontyfikalnego kard. Wyszyńskiego: czerwony pas kardynalski, piaskę, infuły, ornaty. Ciekawostką może być odnaleziony w czasie kwarantanny w archiwum muzeum autentyczny

list Prymasa, napisany 3 maja 1956 r. z Kołomyż. – List, rozpoczynający się od słów „Drogie Dziecko”, jest tak uniwersalny, jakby był pisany dzisiaj – mówi Iwona Gąsiorek z Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Na wystawie udostępniono jego skan.

W miejscu, gdzie ostatnio była ekspozycja związana z krucyfiksem Baryczków, teraz można oglądać powojenną sztukę religijną o tematyce sakralnej, m.in. prace Marii Hiszpańskiej-Neumann.

Dla zwiedzających dostępna jest cała przestrzeń ekspozycyjna, a wystawy czasowe będą dłużej dostępne. Wystawa „Mit. Kult. Wiara” została przedłużona do końca maja. Również wystawę czasową „Psalm” można będzie oglądać dłużej – do 14 czerwca. Od 5 czerwca do 25 października będzie dostępna nowa wystawa czasowa z okazji setnej rocznicy urodzin Karola Wojtyły „Życie zadane. Medalierskie rozmowy z Janem Pawłem II”. Zostaną na niej zaprezentowane prace prawie 50 polskich artystów medalierów. W pierwszym dniu wstęp bezpłatny.



foto: <https://archwva.pl/>

Obecnie – ze względu na obostrzenia sanitarne związane z pandemią – w muzeum może przybywać 50 osób zwiedzających. Możliwe jest zwiedzanie indywidualne oraz w gronie rodziny. Przy wejściu do placówki konieczna jest dezynfekcja rąk oraz założenie jednorazowych rękawiczek ochronnych, które udostępnia muzeum.

Muzeum jest czynne od wtorku do piątku w godz. 13-17, a w soboty i niedziele w godz. 12-16. Godziny otwarcia będą dostosowywane do aktualnej sytuacji pandemicznej i są podawane na stronie internetowej <https://archwva.pl/>. Rekomendowana płatność za bilety kartą. 

REKLAMA



**DOBRE SŁOWO
NA FALI**



SŁUCHAJ NAS ONLINE

www.radiowarszawa.com.pl



„Magazyn warszawski”-
Krzysztof Jędrasik,
wtorek, godz. 10.30

„Okiem kobiet” -
Weronika Ostrowska
wtorek, godz. 20.10



Prezydent Sopotu Jacek Karnowski na konferencji prasowej skarżył się, że był osamotniony w walce z przedstawionym w filmie klubem. Właściciele klubu donosili na władze i dziennikarzy do prokuratury, zarzucając zniesławienie

fol. PAP/Adam Warżawa

wie, w co, według Latkowskiego, zamieszany miał być wybitny filmowiec Krzysztof Zanussi. Nazwisko Zanussiego przypominał Latkowski podczas burzliwej dyskusji po projekcji „Nic się nie stało”. Wypowiadając się na tle Dworca Centralnego, połączył te dwa filmy, mówiąc o dziwnej zмовie milczenia na temat ścigania pedofilii ze świata elit medialnych.

O pedofilii w Trójmieście

Mirosław Winiarczyk

W Telewizji Polskiej mimo ograniczeń spowodowanych pandemią stale coś się dzieje. Pisałem już w „Idziemy” o nowych przedstawieniach Teatru Telewizji, filmach i serialach. Ale dopiero premiera w TVP 1 od dawna zapowiadanego filmu dokumentalnego „Nic się nie stało” w reżyserii Sylwestra Latkowskiego wywołała prawdziwą burzę medialną i polityczną. Jego emisja odbyła się kilka dni po internetowej premierze drugiej części dokumentu braci Sekielskich na temat pedofilii w Kościele. Termin ten, w czasie obchodów setnej rocznicy urodzin św. Jana Pawła II, został wybrany celowo, aby katolickim widzom obrzydzić te dni. A po kilku dniach pojawił się w TVP film o pedofilii w światku przestępczym i wśród elit Trójmiasta.

Latkowski, dziennikarz mający burzliwą przeszłość – także kryminalną w latach 90. XX w. – rozpoczął karierę na początku lat 2000 realizacją kilku dokumentów i reportażu o walce z przestępczością i kulisach rodzimego show biznesu. Od początku uwagę zwracała współpraca dziennikarza z policją przy opracowywaniu kolejnych tematów. W 2005 r. powstał głośny dokument „Pedofile” o kryminalnej mafii pedofilskiej na Dworcu Centralnym w Warsza-

W „Nic się nie stało” Latkowski zdemaskował elity Trójmiasta, od wielu lat bawiące się w sopockich klubach „Zatoka Sztuki” i „Dream Club”. Historia nieletniej dziewczyny, która popełniła samobójstwo po gwałcie dokonanym na niej przez miejscowego kryminalistę i pedofila, posłużyła reżyserowi do szukania przyczyn umarzania przez prokuraturę przestępstw mafii pedofilskich w Trójmieście. Ślady zaprowadziły autora filmu do modnego sopockiego klubu „Zatoka Sztuki”, gdzie w towarzystwie ludzi z półświatka szampańsko bawili się znani sportowcy i aktorzy, także z Warszawy. W rzeczywistości klub przypominał dom publiczny, działający pod przykrywką rozrywki kulturalnej. Zwabiano tam bowiem nieletnie dziewczyny w celu uprawiania nierządu. Latkowski przełamał więc zмовę milczenia na temat opieszałego ścigania pedofilii przez organa prokuratury. Na reakcje nie trzeba było długo czekać. Wkrótce po emisji odezwali się wymienieni tam celebryci, którzy zapowiedzieli sądowe pozwy przeciwko Latkowskiemu i TVP. Ciekawe, co będzie dalej...

„Nic się nie stało”,
film dokumentalny, Polska, 2020.
Reżyseria i scenariusz: Sylwester Latkowski.
Premiera: TVP 1, 20 maja

W obronie parku

Lidia Molak

Stowarzyszenie Nowe Horyzonty już od sześciu lat prezentuje bardzo dobre filmy dla dzieci wybrane spośród najlepszych nowych produkcji tego typu na świecie. Robi to w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Kino Dzieci. Wiele z tych utworów wchodzi później na ekrany kin. Z powodu pandemii dystrybucja została przeniesio-



fol. Stowarzyszenie Nowe Horyzonty

na na platformę VOD – i naprawdę warto tam zajrzeć.

Oto wśród innych festiwalowych propozycji można obejrzeć klimatyczną łotewsko-polską koprodukcję „Jakub, Mimmi i gadające psy”. Film został w szóstej edycji Kina Dzieci uhonorowany Nagrodą Dziennikarzy. Uwagę zwraca przede wszystkim oryginalna, przyjemna dla oka animacja, ale także świetnie budująca nastrój muzyka Krzysztofa A. Janczaka. Jest i wciągająca fabuła w duchu przyjaźni, solidarności i współodpowiedzialności za najbliższe otoczenie.

Kiedy Jakub, refleksyjny syn architekta z wielkiego miasta, trafia czasowo pod opiekę nieznanego wujka z prowincjonalnej Maskaczki, musi się zmierzyć z odmiennością środowiska i stylu życia. Początkowo relacje z zaczepną kuzynką Mimmi nie układają się najlepiej. Do czasu... Kiedy w parku rozpoczyna się budowa drapacza chmur, dzieci muszą zawrzeć sojusz w obronie ich ulubionego mikroświata. Z pomocą przychodzi miejscowy gang gadających psów pod komendą mądrego Bossa. Jednak przyjaźń i zaufanie będą jeszcze wielokrotnie wystawiane na próbę...

Ten piękny film o dziecięcej odwadze i bezkompromisowości oraz szacunku wobec ludzi, zwierząt i miejsc naprawdę zasługuje na wspólny seans w domowym kinie. Jest co obejrzeć i o czym później pogadać.

„Jakub, Mimmi i gadające psy”. Film familijny. Łotwa/Polska, 2019. 70 minut.
Reżyseria: Edmunds Jansons. Dubbing.
Dystrybucja: Stowarzyszenie Nowe Horyzonty na VOD

KONKURS

Pakistańska chrześcijanka Asia Bibi została skazana na karę śmierci za rzekome bluźnierstwo.

Niemal dekadę spędziła w więzieniu, z wyrokiem, z dala od męża i dzieci, naciskana, by przejść na islam. „Ufam Ci, ale nie opuszczaj mnie” – modliła się. W jej obronie od 2009 r. występowała francuska dziennikarka Anne-Isabelle Tollet. Jako jedyna korespondentka ubiegała się o widzenie z Asią – bezskutecznie. Swoją pierwszą książkę o niej, „Bluźnierstwo”, napisała przy udziale męża Asii. Książkę „Nareszcie wolna” napisały już we dwie, opisując codzienność w celi, tortury i zniewagi oraz szczegóły akcji, dzięki której Asia została uwolniona.

Wśród czytelników, którzy 1 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr 22 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Co w języku urdu oznacza przydomek Asii „Bibi”?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki wydawnictwa Esprit.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 12: „Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!” – pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (16,14). Zwycięzcom gratulujemy!



Pierwsza w nocy. W kościele krakowskich sercanów półmrok. Światło pada na monstrancję. Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Przyszłam pobyć właśnie z Nim.

Wydawało się, że powieki same będą opadać, że będę senna. Ale nie! Godzinny dyżur minął, jakby trwał tylko chwilę.

W Sanktuarium Matki Bożej Błogosławionego Macierzyństwa (taką nazwę nosi też parafia) przy ul. Saskiej 2 w Krakowie Płazowie rozpoczęła się 10 maja całodobowa adoracja Pana Jezusa. Dzień i noc dwóch strażników (dyżurujących co tydzień o tej samej porze) czuwa, aby każdy pragnący doświadczyć spotkania z Jezusem



Czuwanie przy Sercu Jezusa tekst i zdjęcia Dorota Mazur OV



w Najświętszym Sakramencie miał taką możliwość w dogodnym dla siebie czasie.

Roli strażników podjęli się nie tylko parafianie – głównie członkowie wspólnot działających przy płazowskim kościele, ale także przyjaciele tego miejsca. Czuwając przy Panu, wszyscy przybywający na adorację tworzą wspólnotę wspólnot i biorą udział w swego rodzaju niepowtarzalnej ewangelizacji. Podczas adoracji Pana Je-

zusa można doświadczyć jedności, mimo niemożności spotkania się w kościele w ramach konkretnej wspólnoty czy uczestnictwa w nabożeństwie z powodu ograniczeń związanych z pandemią COVID-19. Przed Najświętszym Sakramentem tworzona jest jedność modlitewna, która – zwłaszcza w godzinach nocnych – pozwala na jeszcze bardziej odczuwalną bliskość z Jezusem.

Jarek z parafialnej Szkoły Nowej Ewangelizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa tak mówi o swoich doświadczeniach związanych z nocnym czuwaniem: „Muszę przyznać, że to nie ja wybrałem nocną godzinę adoracji, to ona wybrała mnie. W poczuciu współodpowiedzialności za piękne dzieło wstrzymałem się z wpisem na listę uczestników czuwania do czasu, gdy okazało się, które godziny są trudne do obsadzenia przez naszą wspólnotę (ale także i pozostałe grupy parafialne). Jednocześnie, ze względu na potrzebę złożenia deklaracji uczestnictwa na kilka tygodni do przodu, musiałem uwzględnić własne możliwości wynikające ze specyfiki pracy zawodowej. I tak zostałem zaproszony przez Pana na spotkanie o godzinie drugiej, niedzielną już nocą. Pora okazała się niebywała. Pobudka po czterech godzinach snu, zestaw codziennych czynności porannych, przywracających rzeźkość, wyjście skalkulowane tak, aby dotrzeć na miejsce spotkania nieco przed umówioną porą. A jednocześnie perspektywa spoczynku po powrocie do domu. Wszystko to wytworzyło odręb-

ność, nieznaną dotychczas część doby. Daleką już od powszednich sobotnich starań. Wolną jeszcze od kalkulacji związanych ze świętowaniem niedzieli. Porę nierozproszonego spotkania z Jezusem Eucharystycznym – Żywym, Prawdziwym, Namacalnym. Dającym się poznać każdemu, kto tego pragnie. Piękny czas ogrzewania się w ciepłe promieni Najświętszego Sakramentu. A na dodatek kościół między drugą a trzecią w nocy okazał się miejscem nadspodziewanie ludnym. Miłe było spotkanie z osobami, za którymi w czasie ograniczonych z powodu koronawirusa kontaktów międzyludzkich można się już było stęsknić”.

Całodzienna adoracja, od porannej do wieczornej Mszy Świętej, rozpoczęła się u sercanów już półtora roku temu. Myślano o rozszerzeniu inicjatywy o godziny nocne, jednak wówczas nie wydawało się to niemożliwe. Pandemia stała się okolicznością, w której na nowo rozpalilo się pragnienie, by adorować Pana Jezusa i w dzień, i w nocy. Obecna całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu przy Saskiej 2 potrwa do końca czerwca.

– Okazuje się, czuwanie nocne jest możliwe, bo ludzie są tym doświadczeniem zainteresowani i poruszeni, co rodzi nadzieję na kontynuację inicjatywy po wakacjach – mówi koordynator inicjatywy rozszerzenia dziennego czuwania o godziny nocne ks. Michał Tabak SCJ.





fot. PAP/EPA/Javier Cebollada

RODZINA SAMA W DOMU

Monika Odrobińska

Jednym ze skutków zamknięcia rodzin w domach podczas stanu wojennego był wyż demograficzny. Czy można się go spodziewać także po pandemii koronawirusa?

To jest tak naprawdę pytanie o kondycję polskiej rodziny w trudnej sytuacji, w jakiej postawiło nas zagrożenie epidemiologiczne i konieczność izolacji ograniczonej do najbliższej rodziny.

PATCHWORKI I SINGLE

W monitoringu rodzinnym, który Fundacja Mamy i Taty prowadzi od dwóch

miesięcy, na częstsze uprawianie seksu wskazuje tylko 5 proc. badanych. Czy świadczy to o tym, że i bez pandemii małżonkowie wiedzą, jak korzystać z bliskości, czy może odwrotnie – po przebywaniu razem 24 godziny na dobę ostatnie, o czym myślą, to dzielenie łóża? – Na to pytanie odpowiedź przyjdzie za kilka miesięcy – komentuje z przymrużeniem oka prezes Fundacji Marek Grabowski.

Mniej wątpliwości dostarczają inne części badania, odzwierciedlające nasze odczucia względem izolacji, restrykcji i związanych z tym utrudnień w rodzinach. W Chinach, gdzie epidemia już wygasa, odnotowuje się wzrost rozwodów i przemocy domowej. – U nas za wcześnie na takie wnioski – mówi Marek Grabowski. – W obu seriach naszych badań widać, że rzeczywiście pandemia wydo-

bywa na wierzch podskórne dotychczas konflikty w rodzinach. Z drugiej strony społeczeństwo czuje, że gdzie rodzina trzyma się razem, tam przejście przez pandemię jest prostsze. Mechanizmy rodzinne powoli „naoliwiają się” do funkcjonowania w nowej, nie do końca normalnej rzeczywistości.

Co ciekawe, za konflikty rodzinne i problemy wychowawcze obecną sytuację odpowiedzialnością obarcza zaledwie – odpowiednio – 6 i 4 proc. To zastanawiające o tyle, że gdy rząd ogłosił zamknięcie placówek opiekuńczo-wychowawczych i edukacyjnych, podniosły się głosy oburzenia, że oto cały ciężar opieki nad dziećmi (własnymi!) spada na rodziców. Widać jednak, że głosy te były w mniejszości; reszta dostrzegła w tym spełnianie swojego obowiązku, a część

być może nawet szansę lepszego poznania rodziny. Nagle niektórzy rodzice poznali imiona przyjaciół swoich dzieci, dowiedzieli się, czego te obecnie się uczą, czego potrzebują – nie tylko w sytuacji epidemii, ale w ogóle. Okazało się, że dziecko, zamiast biegać z zajęć na zajęcia, woli być w domu, i nie oznacza to, że będzie od tego mniej rozwinięte.

Marek Grabowski zauważa, że w mediach nie słyszy się już tak dużo o singlach i tworach patchworkowych. – Tak zwane rodziny patchworkowe to rzadko zgrane komuny, a w obliczu pandemii ich członkowie musieli zdecydować, który związek i które dzieci są dla nich ważniejsze. Okazało się też, że bycie „koronasinglem” w czasie epidemii nie niesie tyle korzyści, co bycie w rodzinie. Jeśli nawet pojedyncze rodziny tracą na pandemii i rozpadają się szybciej niż bez niej, w społecznym rozrachunku wizerunek rodziny zyskuje.

Ostre rysy relacji

Lepiej zdają się też radzić sobie rodziny z dwójką i więcej dzieci. – Tam braki towarzyskie uzupełnia rodzeństwo – mówi Marek Grabowski. – Starsze dzieci pomagają młodszemu w lekcjach, a młodszego starszym dostarcza „rozrywki”.

W wielu rodzinach rodzice prowadzą regularny nauczanie domowe pod dyktando nauczycielskich wskazówek z Librusa. Dopiero po południu siedzą do własnej pracy, ale i z tego mogą być pożytki. Zaglądając przez ramię programującemu tacie dzieci znajomych doprowadziły do tego, że wtajemniczył on je w arkana programowania. Ośmiolatka i czteroletka odkryli nowe zainteresowanie. Jedenastoletnia koleżanka mojej córki po półtoragodzinnym spacerze z tatą dokonała odkrycia: „Z tobą można naprawdę fajnie pogadać!”.

Nie we wszystkich rodzinach spełniają się więc wieszczenia naszej najświeższej noblistki na portalu Oko.press, że w czasie pandemicznej izolacji dzieci denerwują, małżonka nie da się znieść, a pracy tak naprawdę nienawidzimy. W badaniach Ipsos dla tego samego portalu jeszcze pod koniec kwietnia, czyli w czasie największych restrykcji, wyszło, że relacje w rodzinach przesunęły się w kierunku wzajemnej troski, odzicia miłości i serdeczności oraz odkrywania siebie na nowo. O znudzeniu, koszmarze i konfliktach wspominało zaledwie 5-6 proc. badanych.

W sondażu Fundacji Mamy i Taty na kłopoty we wzajemnym porozumieniu

się narzeka co piąty badany, tyle samo – na brak możliwości realizowania swoich potrzeb. Jak na społeczeństwo uwięzione tygodniami w czterech ścianach, często ciasnych mieszkań, na brak przestrzeni tylko dla siebie narzeka stosunkowo niewielu, bo 15 proc. O problemach z dziećmi wspomina 8 proc. badanych, a o kłopotach

ze wzajemnym porozumiewaniem się – 7 proc.

Zapewne jest tak, że pandemia pomogła nam zweryfikować, co w życiu ważne i na jakim fundamencie je opieramy. W rodzinach, gdzie działało się dobrze, zaczęło działać się lepiej, a gdzie źle – jeszcze gorzej. Pandemia wyostrzyła rysy naszych relacji.

Według statystyk Fundacji Mamy i Taty, obecną sytuację życiową jako średnią – trochę dobrą, trochę złą – ocenia 44 proc. respondentów. Na drugim miejscu są ci, którzy uważają ją za raczej dobrą (34 proc.). Za raczej złą i bardzo złą uznaje ją 18 proc. badanych.

Najbardziej boimy się wzrostu cen produktów lub usług i utrudnień w korzystaniu z opieki medycznej (ponad 50 proc.). – To, co nas uderzyło, to że sytuacja polityczna w kraju frustruje badanych niemal tak samo jak ryzyko utraty pracy – mówi Marek Grabowski. – Może dlatego, że mamy więcej czasu na śledzenie wiadomości, może przez zawirowania wokół wyborów prezydenckich, a może boimy się, że efekty wojny na górze dotkną nas tu na dole.

Jeszcze więcej razem

Mniej przejmujemy się utrudnieniami związanymi z robieniem zakupów (16 proc.), co pokazuje, że na tym froncie obostrzenia nie zaszkodziły nam tak bardzo, jak się tego spodziewaliśmy. W podobnym stopniu martwi nas brak możliwości czy też trudność w realizowaniu zainteresowań. Na dłuższą metę sprowadzanie życia do „polowania” na ryż i papier toaletowy oraz dzielenia uwagi między codziennie gotowanie dla całej rodziny, czynności zawodowe i pomaganie dzieciom w lekcjach w stopniu wyższym, niż ustawa oświatowa przewiduje, może okazać się frustrujące. Nie dziwi więc, że co dziesiąty z nas zmagania zawodowe i edukacyjne ocenia jako ponadprzeciętne.

Dla takiej samej części społeczeństwa problemem jest utrudnione korzystanie

Gdzie rodzina trzyma się razem, tam przejście przez pandemię jest prostsze.

z praktyk religijnych. – Zaskakuje jednak, że częściej mówią o tym młodzi dorośli – komentuje Marek Grabowski. – Wchodząc w samodzielne życie, poszukują ideałów; niektórym dostarcza ich Kościół, a ten schował głowę w piasek. Praktyki religijne dawały tym ludziom punkt odniesienia, i nagle go zabrakło.

Kolejne zaskoczenie: o braku jakichkolwiek problemów mówi tyle samo osób, co o frustracjach i lękach – prawie co trzeci obywatel. – To pokazuje, że z problemami na skalę rodzinną szybko się uporaliśmy – mówi Marek Grabowski. – Poduszkę bezpieczeństwa zapewniają rządowe tarcze antykryzysowe i wsparcia dla pracowników, a frustracje, które wyrażają się w codziennych rozmowach, w teoriach spiskowych, sprzecznych komunikatach oficjalnych, są bliżej nieokreślone. Polacy to chłodnie i zdroworozsądkowe społeczeństwo; wiedzą, że może być ciężiej, co wychodzi w naszych badaniach, ale nie wpadają w panikę.

Wnioskami z badań Fundacja dzieli się z rządzącymi. – Po pierwsze, należy jak najszybciej odmrozić gospodarkę, w DNA Polaków jest wpisana potrzeba pracy i większe zaufanie do niej niż do zasiłków – ocenia Marek Grabowski. – Po drugie, potrzebujemy przestrzeni do odciążania kilkutygodniowej izolacji: sportu i rekreacji. Może wzorem Słowaków zdejmijmy niebawem maseczki w przestrzeni publicznej, w tym podczas spacerów w parkach? Po trzecie, Polacy oczekują od polityków postawy „wszystkie ręce na pokład, razem zadbajmy o okręt »Polska«”. A jego najważniejszymi trybikami są rodziny. Gros z nich stanowią małe przedsiębiorstwa, które utrzymują kraj. I tu koło się zamyka. Nie ma kraju bez rodziny, ale ta potrzebuje możliwości utrzymywania się.

To, co w badaniu Fundacji Mamy i Taty zaskakuje najbardziej, także powinno dać rządzącym do myślenia. Okazuje się, że po dwóch miesiącach izolacji, podczas której życie domowe, szkolne i zawodowe polskich rodzin zawężyło się do czterech ścian i rozciągało na kilkanaście godzin intensywnych obowiązków dziennie – co piąta z nich najbardziej teraz potrzebuje... wspólnego spędzania czasu. Wspólne gry i zabawy, oglądanie filmów i inne rozrywki w gronie rodzinnym wyprzedzają nawet potrzebę realizacji własnych zainteresowań. To wskazuje na ogromny potencjał rodziny.



Mija 50 lat od śmierci kard. Iuliu Hossu, biskupa Klużu w Rumunii, długoletniego więźnia władz komunistycznych. W 2019 r. papież Franciszek ogłosił go błogosławionym wraz z sześcioma innymi biskupami.

„Bóg posłał nas w te mroki cierpienia, abyśmy dali przebaczenie i modlili się o nawrócenie wszystkich” – mówił bp Hossu podczas swego uwięzienia.



foto: Wikipedia

W ostatnich latach życia (1964-1970) bp Hossu został zamknięty pod strażą w klasztorze w pobliżu Bukaresztu. Jego stan zdrowia systematycznie się pogarszał. Ciężko chorego przewieziono do szpitala w Bukareszcie, gdzie zmarł 28 maja 1970 r. „Poświęciłem całe moje życie Kościołowi grekokatolickiemu i proszę, abym był pochowany przez kapłana grekokatolickiego, jeśli któryś zechce spełnić to moje życzenie” – powiedział krótko przed śmiercią. Jego ostatnie słowa, skierowane do otoczenia, brzmiały: „Moja walka się skończyła, wasza trwa nadal”. Trzy lata po jego śmierci Paweł VI podczas konsystorza ogłosił, że jeszcze w 1969 r., mianował bp. Hossu kardynałem in pectore (w sercu), nie ogłaszając tego publicznie, aby nie pogorszyć jego sytuacji.

Męczennik Z Rumunii

Wojciech Świątkiewicz

Należał do tych hierarchów Kościoła katolickiego obrządku grekokatolickiego, którzy za wierność Stolicy Apostolskiej zapłacili uwięzieniem i śmiercią.

Urodził się w 1885 r. w Milasul Mare 30 stycznia 1885 r. w rodzinie grekokatolickiej. Ukończył teologię w rodzinnej diecezji Cluj, studiował w Budapeszcie, Wiedniu oraz na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum, gdzie uzyskał doktoraty z filozofii i teologii. W 1910 r. w Rzymie przyjął święcenia kapłańskie. Po powrocie do Rumunii był sekretarzem biskupa diecezji Gherli Vasilego Hossu, archiwistą, bibliotekarzem, a podczas I wojny światowej kapłanem rumuńskich żołnierzy w armii austriacko-węgierskiej. Po siedmiu latach kapłaństwa, w wieku zaledwie 32 lat, został biskupem unickiej diecezji Gherli. Sakrę przyjął 4 grudnia 1917 r. w Blaju. Rok później w stolicy arcybiskupiej Alba Iulia odczytywał proklamację przyłączenia Siedmiogrodu do Rumunii. W 1930 r. został – poza funkcją we własnej diecezji – administratorem diecezji Maramures, a od 1941 r. także diecezji Oradera Mare.

Kiedy komuniści przejęli władzę w Rumunii, natychmiast przystąpili do rozprawy z Kościołem katolickim, szczególnie obrządku grekokatolickiego. Uwięzili bp. Hossu, pozostałych biskupów i około 600 księży. Wzorem wypróbowanym wcześniej we Lwowie

przez władze sowieckie zwołano „synod”, który w 1948 r. ogłosił przejście unitów do Kościoła prawosławnego. Bp Hossu, podobnie jak inni biskupi, odmówił współpracy i zerwania ze Stolicą Apostolską. Uwięziono go najpierw w klasztorze w Caldarusani, a kiedy władze zorientowały się, że nie pójdzie na jakiegokolwiek kompromis, przeniesiono go do więzienia o zaostrzonym rygorze w Sighet. Był to zakład karny, którego zadaniem było doprowadzenie do unicestwienia więźniów. Nie tylko ciężko tam pracowali i byli torturowani, ale też zmuszeni byli nosić kajdany na przegubach dłoni, wokół kostek u nóg oraz obręcze na szyi. Po jakimś czasie powodowały one u więźniów głębokie rany.

Jeden ze współwięźniów, Richard Wurmbrand, Żyd nawrócony na chrześcijaństwo, który był protestanckim pastorem i odbywał karę 25 lat więzienia, autor książki „Prześadowani dla Chrystusa”, po uwolnieniu (za 10 tys. dolarów) zeznał przed Komisją Senatu USA: „Jestem protestantem, ale koło nas byli katolicy biskupi, zakonnicy i zakonnice, co do których byliśmy przekonani, że samo dotknięcie ich szat uleca człowieka. Nie jesteśmy godni zawiązać im sznurowadeł. Z takich ludzi w moim kraju naigrywano się i takich torturowano”. Słowa te przywołał Andrea Riccardi w książce „Stulecie męczenników”.

Kiedy w Rumunii obalone zostały krwawe rządy Nicolae Ceaușescu, mógł tam przybyć Jan Paweł II. Papież 12 maja 1999 r. modlił się przy grobie kard. Hossu: „Z jakże wielkim wzruszeniem zatrzymałem się przy grobach kard. Iuliu Hossu i bp. Vasila Aftenie, ofiar prześladowań z czasów dyktatorskiego reżimu! Chwała Tobie, Kościele Boży, który jesteś w Rumunii! Wiele wycierpiałeś dla Prawdy, i Prawda cię wyzwoliła”.

Z kolei papież Franciszek podczas wizyty w Rumunii, 2 czerwca 2019 r. w Blaju beatyfikował bp. Hossu, a także sześciu innych hierarchów: Waleriana Traiana Frentiu, biskupa Lugoj, bp. Wasyla Aftenie, rektora Akademii Teologicznej w Blaju, bp. Jana Suciu, administratora apostolskiego archidiecezji Fagaras i Alba Iulia, Tytusa Liwiusza Chinez, biskupa pomocniczego w Alba Iulia, Jana Balana, biskupa diecezji Lugoj i Aleksandra Rusu, biskupa diecezji Marmaroszu. „W obliczu okrutnego ucisku reżimu wykazali wiarę i miłość przykładowe dla swojego ludu. Z wielką odwagą wewnętrznym męstwem zgodzili się na ciężkie więzienie i wszelkiego rodzaju znęcanie się, byle nie zaprzecić się przynależności do swego umiłowanego Kościoła. Ci pasterze, męczennicy wiary, przywrócili i pozostawili narodowi rumuńskiemu cenne dziedzictwo, które możemy podsumować w dwóch słowach: wolność i miłosierdzie”.



Internet nie pomieści



**ks. Stefan
Moszoro-Dąbrowski**

Historyk Jose Orlandis (1918-2010) opisuje, jak w latach międzywojennych młodemu człowiekowi o nazwisku Gétaz, który zajmował wysokie stanowisko w szwajcarskim socjalizmie, zostało powierzone zadanie przygotowania dossier do kampanii przeciwko Kościołowi katolickiemu. Gétaz zabrał się do pracy z powagą i rygoryzmem typowym dla szwajcarskiego polityka. Studiował doktrynę katolicką i historię chrześcijaństwa od pierwszych wieków, dzięki czemu w krótkim czasie udało mu się zebrać bardzo obszerną dokumentację.

Krok po kroku młody polityk przekonał się, że Kościół katolicki nie przetrwałby bez Bożej pomocy. Dwa tysiące lat wstrząsów, rozłamów, konfliktów wewnętrznych, herezji, błędów i wykroczeń wobec Ewangelii nie zdołało go zniszczyć. Wiele ludzkich ułomności pojawiało się zawsze razem z przykładami bohaterstwa i świętości. „Gdyby Bóg nie działał – stwierdził Gétaz – Kościół musiałby zniknąć tysięcy razy z powierzchni ziemi”. Wynik całego tego badania różnił się od zamiarów jego zleceniodawców. Gétaz, nawrócony na

katolicyzm, wstąpił do dominikanów. Przez wiele lat był wykładowcą w Rzymie na Angelicum. Jego zajęcia o Kościele w dużej mierze były autobiograficzną relacją, echem z drogi własnego nawrócenia.

Skoro Bóg jest wszechmogący, dlaczego nie chroni swych sług od słabości i błędów? Oczywiście musiałby wtedy wkraczać w obszar ich wolności. Z drugiej strony, choć na przestrzeni wieków ludzie, którzy byli częścią Kościoła, mieli wiele niedociągnięć, należy stwierdzić, że jest to instytucja o uznanym prestiżu moralnym na całym świecie. To prawda, że ten prestiż zostaje czasem zszargany przez słabości niektórych jego członków. Ale jest ponad miliard katolików i prawie milion trzysta tysięcy kapłanów, zakonników i zakonnic. Jest rzeczą naturalną, że wśród tak wielu ludzi zdarzają się ohydne działania.

„Gdyby Bóg nie działał, Kościół musiałby zniknąć tysięcy razy z powierzchni ziemi.”

Aby być sprawiedliwym, należy spojrzeć na ogromne rzesze katolików, którzy przez dwadzieścia wieków starali się dzień po dniu w pełni odpowiadać na działanie Ducha Świętego.

Warto pamiętać o tych wszystkich, kapłanach, zakonnikach czy świeckich, którzy dla Ewangelii poświęcają się innym. Często są to ludzie, którzy zostawili wszystko, by służyć potrzebującym, i których ofiarę widzi tylko Bóg. Gdyby na codzienne, anonimowe oddanie tych wszystkich chrześcijan zwrócić taką samą uwagę jak na skandale, które zwykle są głośne, na pewno serwery internetu wysiadłyby z przeciążenia.

I

NOWE ZADANIE



**Barbara
Sułek-Kowalska**

„Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry!

Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów! Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie dozwala zasmucać Ducha Świętego!”

Wydawać by się mogło, że to apel na tegoroczne Zesłanie Ducha Świętego – wszak „tej mocy” bardziej nam dziś potrzeba niż kiedykolwiek. Wydaje się nam, i faktycznie tak jest, że jeszcze nigdy nie było takiej sytuacji! Nikt nie wie, co się naprawdę z nami dzieje, jak długo potrwa pandemia i co będzie

dalej. Więc „Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni!”. Dobry apel na dziś! A to jest cytat z Jana Pawła II!

Tymi słowami mówił do nas 41 lat temu na placu – wtedy – Zwycięstwa i, jak życie pokazało, naprawdę zwycięstwa: zarówno jego, Jana Pawła II, jak i Józefa Piłsudskiego, bo tak się dzisiaj ten plac nazywa. A Zielone Świątki, czyli Zesłanie Ducha Świętego, już na zawsze będzie – zapewne nie tylko mnie – przypominać tamto wielkie wołanie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”.

Przez cały niemal maj trwały w całym kraju rocznicowe uroczystości z okazji stulecia urodzin Karola Wojtyły – Msze Święte, wystawy, koncerty i spotkania. I podobnie jak rok temu, kiedy wspominaliśmy pierwszą, historyczną jego

wizytę w Polsce, musimy – my, katolicy – podkreślać, że nie chodzi o sentymenty, choć tak wielu komentatorów i różnych manipulantów chciałoby nam wmówić, że chodzi głównie o to. Nie dajmy sobie tego wmówić i nie zgadzajmy się na to, bo mamy aż nadto przykładów, że tak nie jest.

Co najmniej dwa uniwersytety, instytuty naukowe z najnowszym rzymskim ufundowanym przez grono prywatnych osób włącznie, setki szkół podstawowych i licealnych, niezliczone stowarzyszenia i grupy twórcze oraz pomocowe, chóry i kluby, świetlice i zespoły, wspólnoty modlitewne, kościoły i parafie oraz inne niewymienione tu podmioty życia społecznego imienia św. Jana Pawła II to nie są ciastka i wspominki. Jan Paweł II to patron konkretny i wymagający – zostawił nam jasne wskazówki, jak mamy żyć, jak postępować, jakie są nasze korzenie i nasza

tożsamość, czym jest dla nas Polska, czym jest dla nas Europa. I Kim jest dla nas Jezus Chrystus.

Powtórzę znowu, że choć nie udało się ogłosić naszego świętego papieża oficjalnym patronem naszej Ojczyzny, to przecież Jan Paweł II jest nim faktycznie – skoro jest patronem tak wielu organizmów. Bez żadnego oficjalnego nadania, nawet jeśli żadne władze o to się nie upomniały. To nasz patron na te właśnie trudne czasy, teraz tym bardziej – razem z Prymasem Tysiąclecia. Ludzie naprawdę nie rozumieją, dlaczego jakieś prawne ustalenia mają w tym przeszkadzać, dlaczego rząd, prezydent i biskupi nie mówią o tym jednym głosem.

Świadków ich świętości znajdziemy wszędzie. I jest ich – jest naszym – obowiązkiem wciąż to świadectwo przypominać. I bronić ich pamięci!

I

„Nie od dziś trwa pokusa sprowadzenia zadania katechety do roli nauczyciela religii” – powiedział abp Stanisław Gądecki. Czym różni się jedno od drugiego?

„Katecheta” to pojęcie szerokie – odnosi się do tego, kto realizuje posługę katechetyczną, wychowuje w wierze. Na takiej podstawie Jan Paweł II nadał rodzicom miano „pierwszych katechetów”. Trzeba jednak wyróżnić osoby, które sformalizowały swą posługę i podejmują ją, posłane przez Kościół, na podstawie skierowania, np. do prowadzenia katechezy parafialnej przygotowującej do sakramentów świętych. Z kolei „nauczyciel religii” to katecheta, który swoją posługę realizuje w szkole – otrzymał misję kanoniczną i jest zatrudniony w danej placówce w charakterze nauczyciela religii. Ma w większości takie same prawa i obowiązki jak nauczyciele przedmiotów (poza np. możliwością pełnienia funkcji wychowawcy klasy). Powinien pamiętać, że nauczając religii w szkole, realizuje swoją posługę z mandatu Kościoła, więc jego zatrudnienie nie byłoby możliwe bez stosownej zgody biskupa – która może zostać wycofana. Krótko mówiąc: katecheta to powołanie, a nauczyciel religii – wykonywany zawód.

„To nie jest łatwy kawałek chleba, ale mam prośbę, trwajcie – mimo wszystko – na tym ważnym ewangelizacyjnym posterunku Kościoła” – mówił do katechetów kard. Kazimierz Nycz. Co oznaczają dla Pani te słowa?

„Posterunek” to bardzo dobre słowo na określenie naszej funkcji – wszak jesteśmy stróżami Bożego prawa i mamy występować w obronie życia (wiecznego). Do tego jest to posterunek ewangelizacyjny, co czyni naszą pracę jeszcze większym wyzwaniem. Przychoǳą do nas bardzo różne osoby – zarówno wierzące, poszukujące, jak i te zupełnie dalekie od Kościoła. Idealnie by było znaleźć takie argumenty i sposób przekazu, by każdy wyszedł z zajęć bogatszy – o wiedzę, świadomość religijną czy umiejętność zastosowania Bożych prawd w życiu. O ile jednak do takich działań – do pracy z uczniami – przygotowujemy się w ramach studiów, o tyle większe trudności napotykamy czasem od innej strony – rodziców, innych nauczycieli, nie wspominając o stereotypach powtarzanych w mediach.

Czy nie jest Pani przykro, że niektórzy podchodzą do lekcji religii lekceważąco?

Tak, zwłaszcza, że np. młodzież ma na to często przyzwolenie ze strony dorosłych – rodziców, osób publicznych, a czasem nawet... katechetów. Zdarza się, że przy-



fot. arch. prywatne

Katecheta to powołanie

Z dr **Anetą Rayzacher-Majewską**, teologiem,
konsulatorem Komisji Wychowania Katolickiego KEP,
rozmawia Dorota Glica

chodzi do pracy świeżo upieczony katecheta, pełen zapału i pomysłów, wymaga od siebie oraz od uczniów i słyszy, że za poprzednika nie było podręczników, nie było prac domowych – nic, czego można spodziewać się na lekcji. Zresztą niektórzy zwolennicy „luźnych” lekcji religii usprawiedliwiają się, że to „inne” lekcje. Owszem, inne pod względem treści i ich ży-

ciowego zastosowania, ale absolutnie nie powinny różnić się w kwestiach organizacyjnych, a już na pewno nie być „gorsze”. W mojej ocenie, jedną z przyczyn takiego podejścia jest trwające blisko 30 lat utożsamianie lekcji religii z katechazą. Tymczasem to pewien skrót myślowy – lekcje religii są formą katechezy, ale nie są tym samym. To trochę jak lekcje WF i trening

Aneta Rayzacher-Majewska – doktor teologii, wykładowca i pracownik Katedry Katechetyki Fundamentalnej i Materialnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jest nauczycielem religii w Miejskim Przedszkolu nr 2 w Pławowie, konsultorem Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski i rzeczownikiem ds. podręczników do religii.

piłki nożnej. Chcemy, by wszyscy byli sprawni fizycznie, stąd w szkołach cztery godziny wychowania fizycznego tygodniowo, ale treningi są już tylko dla niektórych, wykazujących określone umiejętności, zdolności, gotowych do wysiłku. Analogicznie lekcje religii powinny wyposażać w podstawowe treści religijne, niezależnie od poziomu wiary uczniów, a ci wierzący winni móc pogłębiać tę wiedzę (i wiarę) w ramach katechezy parafialnej.

W zeszłym roku to właśnie katecheta ks. Damian Wyżkiewicz został wyróżniony w konkursie na Nauczyciela Roku. Może podejście do katechetów zaczyna się zmieniać?

Jest wiele sytuacji, w których katecheci są doceniani, dowartościowani, otrzymują od uczniów, rodziców lub grona pedagogicznego wyrazy sympatii i uznania – zwykle jednak te informacje nie przedzierają się np. do mediów. Każdego roku ponad setka młodych ludzi uczestniczy w finale Olimpiady Teologii Katolickiej. Za większością finalistów stoją katecheci, którzy nierzadko w swoim czasie wolnym, bez dodatkowego wynagrodzenia przygotowują młodzież do zawodów. Podejście do katechetów może zmieniać się też w pewnym stopniu za sprawą mediów społecznościowych – to właśnie tam wyrażają swe piękno wewnętrzne i zewnętrzne, a jednocześnie świadczą o Tym, który ich posyła.

Ilu studentów przygotowuje się obecnie na UKSW do roli katechety?

Mamy blisko 20 osób, które zadeklarowały chęć uzyskania kwalifikacji do nauczania religii. Ta liczba może wzrosnąć, ponieważ studenci teologii na trzecim roku, równolegle do podstawowego programu studiów, mogą zrealizować przygotowanie pedagogiczne. Mam nadzieję, że skorzystają z tej możliwości, bo diecezje coraz wyraźniej odczuwają, że katechetyczne zżniwo jest wielkie, a robotników mało. Trzeba dodać jeszcze grupę kilkudziesięciu osób przygotowujących się do pracy katechetycznej w ramach teologii niestacjonarnej czy Podyplomowego Studium Teologii. Wśród nich są

m.in. doświadczeni nauczyciele różnych przedmiotów.

Czy kandydaci na katechetów są w jakiś sposób sprawdzani, czy nadają się do tego zawodu?

W gronie wykładowców katechetyki – a i z samymi studentami – rozmawiamy często o tym, i rzeczywiście trudno nie dostrzec takiej potrzeby. Nie przeprowadzamy jednak testów, a największe nadzieje pokładamy w szkolnych opiekunach praktyk oraz osobach odpowiedzialnych za praktyki na wydziałach. Rozumiem, że niektórzy – zwłaszcza opiekunowie szkolni – chcą oszczędzić studentom stresu i wystawiają im w dokumentacji najwyższe noty.

Słyszałam nawet o przypadkach pozostawiania praktykanta samego w klasie, by czuł się swobodniej podczas prowadzonej lekcji. To jest jednak zachowanie bardzo nieodpowiedzialne i nieuczciwe – zarówno wobec wysyłających na praktyki, jak i samych praktykantów.

Co jest najtrudniejszego w tej pracy?

Prawdopodobnie ilu katechetów, tyle by było odpowiedzi na to pytanie... Najtrudniej chyba jest przekonać, że religia w szkole zasługuje na poważne traktowanie. W polskich realiach jest to przedmiot dla osób chętnych, zatem nie ma mowy o żadnym przymusie. Jednocześnie dobrze by było, aby rodzice katolicy przypomnieli sobie, że zapisanie dzieci na te lekcje jest realizacją zobowiązania podjętego przy zawieraniu małżeństwa oraz chrzcie pociech. Skoro jakiś przedmiot jest nauczany w szkole, to jednym z elementów procesu dydaktycznego jest weryfikacja wiedzy i jej ocena (a skala ocen z religii jest od 1 do 6). Wracamy tu do rozróżnienia między lekcją religii a katechezą – na lekcjach religii nie oceniamy wiary i praktyk. Tłumacząc tę kwestię, warto odnieść się do próby definicji katechezy zaproponowanej przez Jana Pawła II – według papieża katecheza jest „wychowaniem w wierze”. Właściwszym miejscem pełnej katechezy jest więc rodzina, parafia – i nie ma co obrażać się na szkolne lekcje religii, że nie robią tego, czego zabrakło w domu i w kościele.

Czy katecheci powinni móc być wychowawcami klas?

Jestem zdecydowanie za taką możliwością, i to przykre, że ministerstwo edukacji

narodowej wycofało się z pomysłu. Tak naprawdę trudno znaleźć mocne argumenty przeciwko powierzaniu katechezie wychowawstwa klasy. Jest to regulacja prawna związująca ręce dyrektorom w przypadkach, w których zarówno oni sami, jak i rodzice uczniów życzyliby sobie, by konkretny katecheta był wychowawcą. Przeciwnicy obawiają się, że katecheta narzucałby swoje przekonania uczniom. Czy to oznacza, że pozostali nauczyciele nie mają swoich przekonań?

Czy lekcje religii powinny odbywać się w szkole, czy poza nią?

Jestem zdecydowanie za utrzymaniem obecnego rozwiązania, a nawet mam marzenie, by po blisko 30 latach religii w szkole zaczęto dostrzegać różnicę pomiędzy lekcjami religii a katechezą. I nie jest to mój wymysł, ale stanowisko wyrażone choćby w dokumentach katechetycznych, gdzie podkreśla się, że „relacja pomiędzy nauczaniem religii w szkole i katechezą jest relacją różnicowania i komplementarności” (Dyrektorium ogólne o katechizacji, nr 73). Spore zamieszanie w tej kwestii powoduje pojęcie „katecheza szkolna”, które w ustach niektórych jest skrótem myślowym i oznacza tę część katechezy, która realizowana jest w szkole – precyzyjnie terminologiczna jest potrzebna w sytuacji, gdy nie wszyscy słuchacze mają świadomość, jak postrzegać lekcje religii i katechezę. Szkolna klasa nie jest wspólnotą

wiary, a przy okazji marnujemy ogromną szansę dotarcia do różnych uczniów z przekazem istotnych treści, które pomogą im lepiej rozumieć Biblię, uczestniczyć w liturgii, interpretować egzystencjalnie zasady chrześcijańskiej moralności. Szkolne lekcje religii

mają sens – choć czasem niektórym wydaje się on mocno ukryty za programem nauczania czy podręcznikiem. Jednak radzę zaufać tym, którzy program czy podręcznik w jakimś celu stworzyli.

Lubi Panią swoją pracę?

Tak, i to tak bardzo, że nie zamieniłabym jej na żadną inną. Odwołam się do słów, które usłyszałam od pewnej pięcioletki w przedszkolu na zajęciach. Otóż dziewczynka powiedziała, że... zakochała się w religii! Ku mej uciesze potem jeszcze kilka razy słyszałam to wyznanie – więc lubię to, że dzięki mojej pracy ktoś może „zakochać się w religii”.



Księża jeszcze
w konfesjonałach,
bo to pierwszy piątek.
Na oko Beatka jest
zupełnie spokojna, tylko
paluszki u rąk kręcą się
w charakterystyczny sposób,
zdradzając napięcie.

– Pamiętasz wszystko, Beatko? – pytam, ogarniając ją ramieniem.

– Tak – kiwa główką – ale ciocia też pójdzie do spowiedzi? – oczy patrzą z niepokojem. – Tak, oczywiście. Ja też pójdę – uspokajam ją.

Przy konfesjonale i tak każdy jest sam, więc nie powinno mieć znaczenia, czy ja też pójdę, wcześniej lub później. Ale zawsze chodziłam do spowiedzi razem z moimi podopiecznymi z domu dziecka. Było to jakby uwiarygodnienie całej mojej nauki. Tej prawdy, którą im przekazywałam. Czyniłam to jednak raczej instynktownie, z odruchu serca, nie zastanawiając się, czy ma to dla nich jakieś głębsze znaczenie. A jednak właśnie Beatka, cicha i jakby troszkę bezbarwna, potwierdziła słuszność mojego podejścia.

Ksiądz Darek spowiada ostatniego penitenta. Podprowadzam Beatkę z boku do konfesjonału, ale... ksiądz wychodzi do nas. Pochyliła się nad małą, bierze ją za rękę.

– Jak masz na imię? – pyta miękko.

– Beata – głos ledwie słyszalny, główka pochylona nisko. Dzieci z domu dziecka zawsze tak rozmawiają, jak chciałam spojrzeć w oczy, to nieraz ręką podnosiłam bródkę.

– Ile masz lat?

– Dziesięć – dopowiadam, bo jej głosu wcale nie słychać.

– Jest przygotowana do spowiedzi? – ksiądz spogląda na mnie.

– Tak – przyświadczam.

– No co, Beatko, boisz się? Tak trochę? Nie bój się, chodź – ksiądz przyciąga małą do siebie. Dziecko ufnie przechodzi z moich ramion w ramiona kapłana. Napięcie pryska jak mydlana bańka. Wycofuję się do ławki, a dusza śpiewa mi z radości. *Non plus ultra!* O, jakże wdzięczna jestem księdzu za to „zagranie”!

NAJPIĘKNIEJSZY DZIEŃ

W sobotę rano pogoda jest piękna, ale trochę niepewna. Ścinam całą miśeczkę bładoróżowych pączków drobnych różyczek na wianuszek. Nie lubię

PIERWSZA SPOWIEDŹ

Krystyna Krzywińska



for xhz

sztucznych kwiatów i zawsze moim córcom robiłam wianuszki ze świeżych. Białą sukienkę mam po swoich dziewczynkach – szłam ją jeszcze na uroczystość Pierwszej Komunii Świętej dla najstarszej, Gabrysi. Gabrysia jest w oazowym zespole muzycznym, prosiłam więc o przygotowanie śpiewu na Mszę Świętą.

Jest cała nasza rodzina, przyjaciółka Beatki z domu dziecka, kilka rodzin spotykających się z ks. Darkiem przy parafii – synowie służą do Mszy. Przyjechała też Beataki wychowawczynie z dwiema innymi dziewczynkami – w sumie kilkanaście osób.

Taka indywidualna Komunia Święta nie da się nawet porównać z grupową. Bez tłumów ludzi, rewii mody, rozglądania się na boki itp. Spotykam się czasem z opinią, że w grupie jest bardziej uroczystość, ale tak może mówić tylko ten, kto nigdy nie uczestniczył w uroczystości indywidualnej. Cała uwaga skupiona jest na Eucharystii. Wszyscy są wzruszeni. Kazanie skierowane wprost do Beatki, podkreślające ważność tego dnia szczególnie dla niej.

Zrobiliśmy jeszcze zdjęcia, żeby Beata miała pamiątkę. Książeczka i obrazek od ks. Józia. Od ks. Darka różaniec i medalik. Dzięki Ci, Panie, za wszystko, za Beatkę, za ks. Darka, za ten piękny dzień.

NIE LĘKAJcie SIĘ

Ela stanowi jakby przeciwieństwo Beatki – szalenie impulsywna, przeżywała wszystko bardzo emocjonalnie. I kiedy przeszliśmy już do meritum, oznajmiła mi płaczącym, drżącym głosem:

– Ciociu, ale ja będę się bała!

Rozbawiła mnie ta forma czasu przeszłego, ale serce mi się ścisnęło. Mój Boże, burzliwe, biedne dziesięć lat. Zaszargane złością i brudnym językiem. Przytuliłam ją mocno i znów opowiadałam o Bożej miłości, o przebaczeniu, pojednaniu. I o ks. Darku, dobrym i kochanym, który przecież wie o jej trudnym życiu i wreszcie o tajemnicy spowiedzi.

– Elusiu, kochanie, spowiedzi naprawdę nie trzeba się bać...

Ciemna główka kiwa się niby to ze zrozumieniem, ale ciężkie westchnienie znamionuje nadal ogromny lęk. Więc jeszcze raz, i jeszcze raz, bez końca powtarzam wszystko o cudzie sakra-

mentu pojednania i o radości płynącej ze spotkania z Panem Jezusem, starając się ukoić to strwożone serduszek.

– Ciociu, a czy ja będę miała welon? A czy będę miała zdjęcie?

Pierwsza spowiedź – 17 listopada, w przeddzień Pierwszej Komunii Świętej. Po Elę pojechała Gabrysia, bo ja miałam sporo roboty w domu. Trzeba przecież przygotować coś i dla ciała po tych duchowych emocjach. Umówiłam się z ks. Darkiem na osiemnastą, po wieczornej Mszy Świętej. Ale coś się stało z pociągami, bardzo długo nie było żadnego z Warszawy. Dzwonię do domu dziecka i dowiaduję się, że Gabrysia zabrała obie dziewczynki – Elę i Grażynkę – już dość dawno.

Zaczynam się niepokoić, robota leci mi z rąk. Co chwila wyglądam przez okno. Wreszcie około osiemnastej nadjeżdża pociąg. Ubieram się pośpiesznie, żeby złapać małą w drodze, i szybko do kościoła. Ela trzyma mnie mocno za rękę, nadrabiając miną.

– Ciociu, a ja się wcale nie boję.

– To bardzo dobrze, przecież ci mówiłam tyle razy, że nie masz się czego bać – odpowiadam, nie dając jednak wiary jej zapewnieniom. Cała postać przeczy słowom.

– Mam tu ściągawkę, ale nie zdążymy spisać grzechów.

Nigdy nie polecałam tej formy przygotowania. Ela wyciąga z rękawiczki kartkę – napisany przeze mnie na maszynie sposób przystępowania do spowiedzi.

– Ja się uczyłam, ale chyba zapomniałam – głos drżący, płaczący.

– Nie martw się – uspokajam ją – w kościele jeszcze raz sobie powtórzysz, a jak nawet czegoś zapomnisz, to ksiądz ci pomoże.

Jeszcze kilkakrotnie zapewnia mnie, że się nie boi, choć wcale o to nie pytam.

Kościół pusty i ciemny – spóźniłyśmy się. Ksiądz Darka znajdujemy w salce na spotkaniu oazy. Zapala nam światło i z kimś jeszcze chwilę rozmawia. Mamy więc czas na ostatnie przypomnienia. W rękę znów zmięta karteczka. Uprzedziłam księdza, że Ela tak bardzo się boi. Odmawiam razem z Elą modlitwę i spowiedź powszechną.

Ksiądz zgarnia małą z ławki.

– Nie bój się, Ela – mówi i sam prowadzi ją do konfesjonału.

Rzucam ostatnie spojrzenie – drobna figurka jakby jeszcze skurczona

w bezmiernym lęku i ciepły, kojący głos ks. Darka nakładającego stulę:

– Spokojnie...

Trwożliwy głosik odbija echem w pustym kościele...

A JUTRO KOMUNIA

W drodze powrotnej Ela znów ścisła mnie za rękę i mówi głosem pełnym radosnego zdumienia:

– Ciociu, ale ta spowiedź to była taka fajna! A jutro Komunia, a jutro Komunia...

I tym podkreśleniem odpowiada na nurtujące mnie nieraz pytanie, czy poświęcając tak wiele czasu i uwagi spowiedzi, nie przenoszę na spowiedź priorytetu wartości z Eucharystii. Chyba nie, tylko że tu wchodzi w grę ogromny stopień trudności.

– Ciociu, ale było fajnie.

Powtarza to jeszcze kilkakrotnie. Czyż to nie wspaniałe świadectwo przeżycia sakramentu pojednania? Wszak spowiedź powinna być przeżyciem głębokim, ale i pozytywnym.

– Ciociu, ale ja wszystko księdzu powiedziałam...

– Tak, kochanie – mówię, żartując, że już jej rosną skrzydła anioła, a w moim sercu – jak zawsze – przeogromna radość.

W domu Ela jest wyciszona – normalnie to rozrabiający łobuziak. Zaspia natychmiast i śpi – po tych emocjach – snem sprawiedliwego, ponad trzynaście godzin. Koło dziesiątej budzę ją, bo przecież trzeba się szykować na jedenastą do kościoła.

Jest mróz. Nakładamy więc na białą sukienkę ciepły płaszcz, na nogi białe kozaczki jednej z moich córek, czapkę. Pelerynka, sandały i wianuszek ze świeżych kwiatków w siatce – do przebrania – chyba u fotografa. Zdjęcia mamy zrobić przed uroczystością, bo fotograf potem wyjeżdża.

Wszystko opóźnia się, bo ks. Dark ma jeszcze pogrzeb, a drugi wikariusz wyjechał. Jest strasznie zimno, więc czekamy u księdza w mieszkaniu. W kaplicy stawiam przyniesiony z domu piecyk; niewiele pomoże, ale może chociaż trochę nogi ogrzeje.

Cała uroczystość jest równie piękna i wzruszająca jak Beatki, tylko kazanie trochę krótsze, bo zimno.

Autorka należy do grupy modlitwnej Odnowy w Duchu Świętym „Maranatha” przy kościele św. Marcina w Warszawie.

Przez ponad 40 lat zajmowała się indywidualnym przygotowaniem dzieci z domów dziecka do sakramentów chrztu, Komunii i bierzmowania



CZY LUDZIE SIĘ DOWIEDZĄ?

Zastanawiające: uczniowie uradowali się, gdy zobaczyli ręce i bok Mistrza. Czyżby musieli się upewnić, że stoi przed nimi Zwycięski Bohater Wielkiego Piątku? Prawdopodobnie musieli napracować pewności, że to jest ich Mistrz, nie ktoś obcy. Dzięki pokazaniu „dowodu tożsamości” Jezus uniknął kłopotliwej sytuacji, jaka – zdaniem św. Grzegorza z ubiegłej niedzieli – miała miejsce w niebie po wniebowstąpieniu.

Pierwszym charyzmatem Ducha jest prawdziwe życie. Życie w najpełniejszym znaczeniu, w pierwotnym powołaniu człowieka, czyli ukierunkowane na Boga. Bez Boga jesteśmy podobni do żeglarza, który dobrze radzi sobie za sterem, potrafi przeciwstawić się sztormom, szybko płynie... Jednak im dłużej płynie, tym bardziej oddala się do celu swojej żeglugi. Dlaczego? Bo nie wie, dokąd płynie. Duch Święty jest Tym, który ukazuje jasny cel życia.

Nowe życie w Jezusie to nie jest (tylko) owoc ascezy albo ogromnego wysiłku naszej woli. Ono bierze się z cierpliwego napełniania się Duchem Świętym, który daje motywację, czyni nas wolnymi i uzdalnia do czynienia dobra.

Drugim charyzmatem Ducha jest jedność. „Wszystkim objawia się Duch dla wspólnego dobra.” Obrazowe porównanie wspólnoty do ludzkiego ciała jest aż nadto wymowne. Nie ma co się spierać, który element ludzkiego organizmu jest ważniejszy i bardziej niezbędny do prawidłowego funkcjonowania.

Trzecim charyzmatem jest poczucie misji, czyli sensu życia. Tak jak Ojciec posłał Jezusa z misją do nas, tak nasz Mistrz posyła nas do reszty świata. Tęgo w zasięgu wzroku, niekoniecznie na krańce globu.

Znana jest pewnie opowieść o tym, jak Jezus wraca do nieba po zmartwychwstaniu. Na rękach i nogach są ślady ran zadanych w czasie krzyżowania. Archanioł Michał podchodzi do Niego i pyta: „Panie, czy oni wiedzą, jak bardzo ich ukochałeś?”. „Jest grupka, która wie” – odpowiada Jezus. „W takim razie jak chcesz powiedzieć o tym reszcie ludzkości?”. „Powiedziałem Piotrowi, Jakubowi, Janowi i pozostałym Dwunastu – mówi spokojnie Jezus. – To oni będą musieli przekazać tę nowinę innym”. „Ale tak na serio, Jezu – Archanioł Michał czuje się poirytowany – co jeszcze zamierzasz w tej sprawie zrobić?”. „Nic. Jeśli oni nie powiedzą innym, świat się nie dowie”. „OK, Panie. Powiedz mi zatem, jaki masz plan zapasowy?” – indaguje Archanioł. „Nie ma żadnego planu zapasowego. Jeśli oni tego nie zrobią, świat nigdy nie pozna prawdy.”

ks. Kamil Falkowski

Autor jest wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie w Warszawie

NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

31 maja 2020

Czytanie z Dziejów Apostolskich 2, 1-11

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki z ognia, które się rozdzielały, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jeruzalem pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

Psalm responsoryjny

104, 1. 24. 29-31. 34

Refren: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

Błogosław, duszo moja, Pana,
Boże mój, Panie, Ty jesteś bardzo wielki!
Jak liczne są dzieła Twoje, Panie,
ziemia jest pełna Twoich stworzeń.

Gdy odbierasz im oddech, marnieją
i w proch się obracają.
Stwarzasz je napełniając swym Duchem
i odnawiasz oblicze ziemi.

Niech chwała Pana trwa na wieki,
niech Pan się raduje z dzieł swoich.
Niech miła Mu będzie pieśń moja,
będę radował się w Panu.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

12, 3b-7. 12-13

Bracia:

Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”.

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra.

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscy też zostali napełnieni jednym Duchem.

Sekwencja do Ducha Świętego

Przybądź, Duchu Święty,
Ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień.

Przyjdź, Ojciec ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, Światłości sumień.

O, najmiłszy z gości,
Słodka serc radości,
Słodkie orzeźwienie.

W pracy Tyś ochłoda,
W skwarze żywą wodą,
W płaczu utuleniem.

Światłości najświętsza,
Serc wierzących wnętrza
Podдай Twej potędze.

Bez Twojego tchnienia
Cóż jest wśród stworzenia?
Tylko cierni i nędze.

Obmyj, co nieświęte,
Oschłym wlej zachętę,
Ulecz serca ranę.

Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkane.

Daj Twoim wierzącym,
W Tobie ufającym,
Siedmiorakie dary.

Daj zasługę męstwa,
Daj wieniec zwycięstwa,
Daj szczęście bez miary.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Przyjdź, Duchu Święty,
napelnij serca swoich wiernych
i zapal w nich ogień swej miłości.

Słowa Ewangelii według świętego Jana 20, 19-23

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

KALENDARYUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 1 czerwca

Święto Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

Czytania mszalne: Rdz 3, 9-15. 20; Ps 87, 1b-3. 5-7; J 19, 25-34

Wtorek, 2 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie męczenników Marcelina i Piotra, albo wspomnienie błogosławionych męczenników Sadoka i Towarzyszy

Czytania mszalne: 2 P 3, 12-15a. 17-18; Ps 90, 2-4. 10. 14. 16; Mk 12, 13-17

Środa, 3 czerwca

Wspomnienie świętych męczenników Karola Lwanga i Towarzyszy

Czytania mszalne: 2 Tm 1, 1-3. 6-12; Ps 123, 1b-2; Mk 12, 18-27

Czwartek, 4 czerwca

Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana

Czytania mszalne: Rdz 22, 9-18; Ps 40, 7-11b. 17; Mt 26, 36-42

Piątek, 5 czerwca

Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika, albo wspomnienie bł. Małgorzaty Łucji Szewczyk, dziewicy

Czytania mszalne: 2 Tm 3, 10-17; Ps 119, 157. 160-161. 165-166. 168; Mk 12, 35-37

Sobota, 6 czerwca

Wspomnienie św. Norberta, biskupa, albo wspomnienie bł. Marii Karłowskiej, dziewicy

Czytania mszalne: 2 Tm 4, 1-8; Ps 71, 8-9. 14-17; Mk 12, 38-44

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

TAJEMNICA STWORZENIA

Życie człowieka, sam fakt, że istniejemy, otwiera ludzkie serca na modlitwę. Pierwsze strony Biblii przedstawiają Boga, który stwarza wszechświat, wieńcząc to dzieło powołaniem do życia człowieka. Piękno i tajemnica stworzenia rodzą w ludzkim sercu chęć do modlitwy. Mo-

dląc się, człowiek podziwia tajemnicę istnienia wokół siebie. Zastanawia się, jaki plan miłości kryje się za tak zadziwiającym dziełem. W tym bezgranicznym ogromie rzeczywistości pyta: czymże jest człowiek? Człowiek jest nieskończenie mały w porównaniu z wymiarami wszechświata, ale nie jest niczym. W modlitwie odkrywamy, że wielkością człowieka jest jego relacja z Bogiem. Z natury wydaje się, że jesteśmy prawie niczym, ale na mocy powołania jesteśmy dziećmi wielkiego Króla.

Jeśli niekiedy wydarzenia naszego życia, z całą ich goryczą, grożą przytłumieniem w nas daru modlitwy, to wychodząc od wspomnianego opisu stworzenia, próbujemy odnaleźć motywy do dziękczynienia i do chwaleń Boga za istnienie. Modlitwa jest pierwszą siłą nadziei. Kto się modli, zapewne doświadczy, że nadzieja jest silniejsza od zniechęcenia, a miłość jest potężniejsza od śmierci. Nasze życie jest darem Pana Boga, ale jest zbyt krótkie, by je przeżywać w smutku. Chwalmy więc Pana Boga, dziękując Mu za dar życia, szczęście i dzieło stworzenia.

Podczas audyencji generalnej, 20 maja

DO POLAKÓW

W tych dniach obchodzimy setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II. On, pasterz wielkiej wiary, lubił w modlitwie powierzać Panu Bogu Kościół i całą ludzkość. Wybierając zawołanie biskupie Totus Tuus, pokazał również, że w trudnych chwilach powinniśmy zwracać się do Matki Bożej, która może nam pomóc i wstawić się za nami. Niech Jego życie, zbudowane na głębokiej, intensywnej i ufnej modlitwie, będzie przykładem dla dzisiejszych chrześcijan. Z serca wam błogosławie.

Podczas audyencji generalnej, 20 maja

DO KOŚCIOŁA W CHINACH

Zjednoczmy się duchowo z katolikami w Chinach, którzy dziś ze szczególną pobożnością obchodzą święto Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych i Patronki Chin, czczonej w sanktuarium Szeszan w Szanghaju. Powierzmy przewodnictwu i ochronie naszej Matki pasterzy i wiernych Kościoła katolickiego w tym kraju, aby mocni w wierze i niezłomni w jedności braterskiej byli radosnymi świadkami, krzewiąc miłość braterską i będąc dobrymi obywatelami. Drodzy bracia i siostry katolicy w Chinach, pragnę was zapewnić, że Kościół powszechny, którego jesteście integralną częścią, podziela wasze nadzieje i wspiera was w trudnych doświadczeniach życia. Towarzyszy wam z modlitwą o nowe zesłanie Ducha Świętego, aby mogły w was zajaśnieć światło i piękno Ewangelii, moc Boga dla zbawienia każdego, kto wierzy. Wyrażając po raz kolejny wam wszystkim moją wielką i szczerą miłość, udzielam wam szczególnego błogosławieństwa i niech Matka Boża zawsze was strzeże.

Po modlitwie *Regina coeli*, 24 maja



foto: PAP/EPAVatican Media

Po wybuchu pandemii spora liczba najbogatszych ludzi świata skryła się w podziemnych schronach – w USA, a przede wszystkim w Nowej Zelandii. Budowali je tam przez lata, miały służyć w razie wybuchu wojny atomowej, ale przydały się teraz.

opowiadał dyrektor generalny firmy Gary Lynch.

PO CO UCIEKAĆ

Kluczowe pytanie brzmi: po co uciekać do podziemnych schronień? Przecież najbogatsi i tak są zazwyczaj właścicielami ogromnych, nieraz wielohektarowych posiadłości, odgradzonych od świata zewnętrznego murami, systemami ochrony elektronicznej, dziesiątkami strażników. Wystarczy, by nie wychodzili na zewnątrz i wprowadzili ścisłe reguły kontroli przybywających. Przy dzisiejszej technice można bez pro-

odmrożona, to nastąpi gigantyczny krach gospodarczy. Już miały miejsce protesty przed siedzibami władz stanowych. Pod koniec kwietnia przed Kapitołem stanu Michigan zebrały się setki ludzi; część z nich była uzbrojona w legalnie posiadaną broń. Działacze ruchu Michigan Zjednoczony dla Wolności weszli na galerię stanowego senatu. Niektórzy usiłowali się wdrzeć na salę obrad, wzywając do zniesienia ograniczeń w gospodarce. Część senatorów najwyraźniej obawiała się najgorszego, mieli więc na sobie kamizelki kuloodporne. Ostatecznie policja opanowała sytuację.

Gdzie się kryją milionerzy

Piotr Kościński



Wnętrze luksusowego schronu

fol. Vivos

Amerykański tygodnik „Bloomberg” opisywał na początku pandemii jeden z typowych przypadków. Do producenta schronów w Teksasie zadzwonił bogaty biznesmen z Kalifornii, gdzie przecież koronawirus wcale nie rozwijał się najszybciej. Biznesmen miał swój własny schron w Nowej Zelandii, ale nigdy go nie używał. Chciał, by przypomniano mu kod do zamka szafowego w drzwiach, i pytał o konieczność zabrania dodatkowych filtrów do wody i powietrza. – Wyjechał do Nowej Zelandii, aby uciec od tego, co się dzieje. I o ile wiem, wciąż tam jest –

blemu kontaktować się ze światem, siedząc w basenie, pod palmami, z dala od ludzi i koronawirusa.

Wspomniany już Gary Lynch wyjaśnia: ludzie nie kupują schronów specjalnie do ochrony przed wirusem, ale przed wszystkim, co epidemia może spowodować. Gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawany był do druku, liczba bezrobotnych w USA wzrosła do ponad 20 mln. Inaczej niż w Europie, w Ameryce pracę można stracić z dnia na dzień, i tam statystyki zmieniają się co tydzień. Jeśli epidemia potrwa i gospodarka nie zostanie

W razie pogorszenia sytuacji może dojść do zamieszek znacznie gorszych niż w Michigan – a więc i do ataków na najbogatszych. W schronie (to właściwsza nazwa niż popularnie używany „bunkier”) łatwiej przetrwać. I jest tam na pewno bezpieczniej.

Trudno o wiarygodne dane, ile osób uciekło pod ziemię, zamykając za sobą potężne stalowe drzwi. Pismo „Print” donosiło, iż jedna z największych firm budujących schrony w świecie, Vivo, skonstruowała mieszczący aż trzysta osób bunkier na północ od miasta Christchurch w Nowej Zelandii. Znacznie więcej osób, bo aż pięć tysięcy, pomieścić może schron w Dakocie Południowej, w dawnej bazie wojskowej. Tam schroniło się dwadzieścia kilka rodzin, więc zapewne około stu ludzi. Czy ktoś zamieszkał w kolejnych schronach tej firmy: osiemdziesięciosobowym w Indiach czy tysiącosobowym w Niemczech – nie wiadomo.

Inne przedsiębiorstwo, Rising S Co., wybudowało dziesięć rodzinnych schronów w Nowej Zelandii. Oczywiście to niepełne dane.

DŁACZEGO NOWA ZELANDIA?

Od dawna już wymarzoną, najbezpieczniejszym schronieniem na świecie wydaje się właśnie Nowa Zelandia. Jest to kraj bogaty (PKB na głowę 42 tys. dolarów; w Polsce 15 tys.), położony na wyspach, z dala od innych krajów. Z Wellington do Sydney trzeba lecieć ponad trzy godziny, a statek potrzebuje co najmniej trzy dni, by przepłynąć tę trasę. A jak skuteczni są Nowozelandczycy, pokazuje walka z ko-

ronawirusem. Gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawaliśmy do druku, stwierdzono łącznie 1503 pewne i prawdopodobne przypadki zarażenia oraz 1447 wyzdrowień; 21 osób zmarło, 35 było jeszcze chorych, jedna w szpitalu. I kluczowe liczby: nowych zarażeń zero, liczba chorych od poprzedniego dnia – minus pięć.

Tyle że Nowa Zelandia niekoniecznie chce masowej imigracji najbogatszych ludzi świata. Jak pisała tamtejsza gazeta „Stuff”: „Niektórzy z bogatych mieszkańców Nowej Zelandii są wspaniałymi obywatelami. (...) Ale ogólnie rzecz biorąc, bogaci imigranci nie wpłynęli pozytywnie na gospodarkę. A ci, którzy wnieśli w nią duży wkład (jak Julian Robertson i James Cameron), zrobili to niezależnie od wszystkiego, bez dużych zachęt rządowych. Przybyli tutaj, ponieważ chcieli mieszkać w Nowej Zelandii, a nie w Monako”.

Gazeta bardzo krytycznie ocenia apel bogatych biznesmenów, aby umożliwić im swobodny dostęp do Nowej Zelandii w zamian za zainwestowanie tam co najmniej 50 mln dolarów. Jej zdaniem efekt byłby negatywny: przylecą, wykupią najlepsze grunty, odgrodzą się od Nowozelandszczyków i doprowadzą do gwałtownego wzrostu cen ziemi.

Bardziej optymistycznie nastrojony jest Tadhg Ryan-Charleton, wykładowca Uniwersytetu Otago. Jego zdaniem nowozelandszczy przysiębnicy wpadają na świetne pomysły, ale nie zawsze odnoszą sukcesy z powodu braku kapitału. Być może bogaci przybysze mogliby to zmienić. – Trzeba jednak pamiętać o niebezpieczeństwach. Kiedy proponujemy prawo pobytu lub wizę w zamian za kapitał, musimy bardzo uważać, aby przybyli do nas właściwi inwestorzy – mówił cytowany przez Radio New Zealand.

Jedno jest pewne: spora grupa milionerów już ma posiadłości i schrony na nowozelandskich wyspach, a rozważania, czy przyjąć kolejnych, są tak naprawdę dowodem na znakomitą kondycję tego kraju. Żeby tylko Polska miała taki problem: czy zdecydować się na imigrację najbogatszych ludzi świata?

ODGRODZIĆ SIĘ OD WSZYSTKIEGO

Producentów schronów przybywa – nawet w Polsce powstała firma, która chce je budować; na razie oferuje interesujące wizualizacje. Koszt – zapewne co najmniej pół miliona złotych. Schrony mogą być i są bardzo różne. Ciekawym pomysłem wykorzystanie dawnych wyrzutni rakiet. W potężnej, betonowej, sięgającej wiele metrów pod ziemię budowli daje



Jeden z najprostszych schronów

fot. Rising & Co

się umieścić co najmniej kilkanaście pięter pomieszczeń. Jednak najczęściej wykopywany jest wielki dół w ziemi, a tam stawiana wytrzymała konstrukcja – ze zbrojonego betonu albo stali. Potem całość jest zasypywana, a na wierzchu wystaje jedynie niewielka budka – wejście prowadzące do schodów. Zdjęcia takich budek są wykorzystywane w reklamach, podobnie, jak fotografie pomieszczeń podziemnych. Te ostatnie wyglądają zupełnie normalnie, jak mniej lub bardziej elegancko wyposażone pokoje w zwykłym domu. Tyle że brakuje okien.

Jedna z większych firm wytwarzających takie bunkry (nie podajemy nazwy, by jej nie reklamować) pisze na swojej stronie: „Jesteśmy gotowi! Budujemy schrony i nie przestaniemy tego robić! Mamy wiele sztuk gotowych do natychmiastowej wysyłki!”.

Informuje, że jej schrony są „zbudowane z wysokiej jakości blachy stalowej i metali konstrukcyjnych dostępnych obecnie na rynku. To sprawia, że całe podziemne schronienie jest wyjątkowo sztywne i mocne. (...) Po założeniu obliczonej na 150 lat powłoki gumowej stal nie stwarza problemów z konserwacją”. Firma podkreśla, że może zbudować schron dokładnie według propozycji klienta, dzięki czemu będzie równie wygodny jak salon w jego własnym domu.

Trudno o wiarygodne dane, ile osób uciekło przed skutkami epidemii pod ziemię.

Wybór jest naprawdę ogromny. Jeśli ktoś chce skryć się sam lub w dwie osoby, musi wydać zaledwie 39 tys. 500 dolarów na schron ekonomiczny – „mini”, czyli pomieszczenie o rozmiarach 8x12 stóp (2,5x3,7 m), a więc pokój z łóżkiem, kuchnię i toaletę. Ale kto chciałby spędzić wiele miesięcy w czymś przypominającym elegancką celę więzienną?

Tak więc zdecydowanie lepiej wydać od 58 tys. 500 do 74 tys. 500 dolarów za schron „standard” o wielkości 10x20 stóp (3x6 m). W opisie czytamy: „schodząc po schodach, doznasz natychmiast poczucia bezpieczeństwa. Po wejściu do schronu zauważysz łóżka piętrowe i szafę po swojej prawej stronie. Będziesz zadowolony, gdy ujrzysz, ile możesz schować pod łóżkiem i w szafie. Bezpośrednio po lewej stronie znajdziesz zestaw TV/DVD dla rozrywki. Jest też stół jadalny z ławkami. Kuchnia wyposażona jest w kuchenkę spirytusową, nierdzewny zlewozmywak i półki. Łazienka znajduje się po lewej stronie kuchni. W jej wyposażeniu jest toaleta kompostowa i kilka półek”. Tyle że ten schron też wydaje się rodzinną celą więzienną i zamieszkanie w nim na dłużej może wywołać klaustrofobię.

Trzeba więc mieć więcej pieniędzy do dyspozycji, bo ludzie bogaci mają naprawdę spory wybór. Silver Leaf to już 10x50 stóp (3x15 m), w tym podwójne łóżko, za co najmniej 122 tys. 500 dolarów. Jeszcze większy jest Admiral za 156 tys. dolarów, a naprawdę wielki – Xtreme-General, za 1 mln 590 tys. dolarów: „ogromny kompleks schronów, przeznaczony dla dużych rodzin, małych firm lub małych społeczności (...). Wyposażony we wszystkie udogodnienia naszych typowych budowli, ale oferuje znacznie więcej przestrzeni i funkcjonalności. Jest pełen luksusowych ulepszeń, takich jak siłownia/fitness i centrum edukacyjne, ogromna pralnia wyposażona w pralki i suszarki, sekcja bezpieczeństwa, sekcja odkażająca, jadalnia, część wypoczynkowa, a także rozbudowane kuchnie i przechowalnie żywności”.

Oczywiście do tego potrzebny jest ustronnie położony kawałek gruntu. W Nowej Zelandii to 40-60 tys. miejscowych dolarów za hektar (100-150 tys. zł.) – w Polsce za hektar ziemi rolnej trzeba zapłacić 25-50 tys. zł. Do tego ogrodzenie, jakaś ochrona – i mamy zabezpieczenie przed niemal każdym kataklizmem. Rzecz jasna, poza trzęsieniem ziemi.



Psychologowie zgodnie podkreślają, że nie możemy dać szczęścia innym, jeśli wpraw nie odkryjemy go w sobie. Podobnie jest z pięknem.

zżymać, ale badania psychologiczne to potwierdzają – wyjaśnia dr Adamiak-Kardas.

Zabiegi inwazyjne mogą zniechęcać, szczególnie młode kobiety. Jednak istnieją wskazania, by niektórych zabiegów nie odkładać. Kiedy więc można zacząć korzystać z zabiegów medycyny estetycznej?

– Zależy od zabiegu. Jeśli np. młoda osoba ma blizny potrądzikowe lub świe-

wieczną młodością, a to jest już problem – podkreśla psycholog Filip Kołodziejczyk.

POMYSŁ NA NOWE CIAŁO

Problemатyczne jest również to, że dążąc do realizacji swych marzeń o lepszym wyglądzie niektórzy bywają nie do końca uczciwi względem lekarza. – Zdarzają się pacjenci, którzy zatają informacje o swoim stanie

PIĘKNO I MEDYCYNА

Marta Dybińska

Bogata oferta salonów urody i klinik medycyny estetycznej kusi obietnicą wykreowania urody idealnej i pozbycia się problemów z samoakceptacją. Nic bardziej złudnego. Nawet najdroższe zabiegi nie sprawiają, że będziemy doskonale piękne – bo sprawa dotyczy bardziej pań – jeśli nie mamy świadomości swojej niepowtarzalności, którą warto w sobie pielęgnować.

Medycyna estetyczna ma tylu zwolenników, ilu przeciwników. Przed laty przeznaczona przede wszystkim dla gwiazd z pierwszych stron gazet, dziś staje się dostępna dla każdego – ze względu na różnorodność zabiegów, jak i ich cenę.

– Kilkanaście lat temu medycyna estetyczna nie była tak popularna jak dziś. Pierwsi pacjenci przychodzili na konsultacje i zabiegi lekko zawstydzeni. Chcieli poprawić swój wygląd, ale obawiali się odbioru społecznego – mówi dr n. med. Magdalena Adamiak-Kardas z Kliniki Medycyny Estetycznej Look-Medica w Łodzi.

KIEDY NA ZABIEG?

Marzeniem wielu osób jest, by wyglądać młodziej, decydują się więc na zabiegi opóźniające proces starzenia się skóry. – Jeśli marzenie jest nierealne, jak właśnie chęć bycia doskonale pięknym – chociaż piękno jest pojęciem względnym – to dążenie do jego realizacji staje się przyczyną cierpienia. Wydaje się, że aby spełnić to marzenie, wystarczy np. zdobyć środki na zabieg – tłumaczy Filip Kołodziejczyk, psycholog, trener i psychoterapeuta.

Presję może wzmacniać to, że obecnie, zwłaszcza w wielkim mieście, np. przy szukaniu pracy, poza umiejętnościami i doświadczeniem także wygląd ma znaczenie. – Świat wymaga od nas efektownego wyglądu. Postrzeganie ludzi jest w pierwszej kolejności emocjonalno-zmysłowe, a dopiero później odbywa się poprzez pryzmat rozumu i doświadczenia. Możemy się na to

że rozstępy, to trzeba działać natychmiast – przekonuje dr Krzysztof Gojdz, jeden z najlepszych lekarzy medycyny estetycznej w Polsce, założyciel Holistic Clinic w Warszawie oraz Revive Clinic w Miami Beach.

– Z zabiegów medycyny estetycznej korzystają coraz młodszy pacjenci. Osoby dorosłe proszą o poprawę kształtu ust, korekcję zmarszczek, poprawę jakości skóry. W każdym wieku ludzie mają potrzebę poprawy swojego wyglądu – ocenia dr Adamiak-Kardas.

CENA URODY

– Sama chęć poprawy wyglądu nie jest niczym złym, np. jeśli ktoś uległ wypadkowi albo jego fizjonomia uniemożliwia mu normalne funkcjonowanie, powoduje stałe poczucie wstydu i cierpienie – mówi Filip Kołodziejczyk.

– Niestety, zbyt często folgując swojej próżności, łatwo wpaść w pułapkę. Warto kierować się zasadą Coco Chanel: „Czasem mniej czyni więcej” – podkreśla dr Adamiak-Kardas.

Dużą popularnością cieszą się – szczególnie wśród młodych kobiet, ale i mężczyzn – zabiegi wykonywane laserem. – Młodzież z dokuczliwym trądzikiem często korzysta z zabiegów przeciwtrądzikowych, łączonych technik światła IPL lub LED z peelingami medycznymi. Osoby z bliznami potrądzikowymi uzyskują poprawę wyglądu skóry po cyklu zabiegów i niewielkiej korekcie niektórymi preparatami kwasu hialuronowego – wyjaśnia dr Magdalena Adamiak-Kardas.

Po co jednak korzystamy z zabiegów medycyny estetycznej? – Zazwyczaj poprawiając w sobie coś zewnętrźnie, chcemy poprawić to co wewnątrz, czyli nasze samopoczucie i sposób postrzegania siebie. Niestety, może to prowadzić do nieustającej pogoni za niedostępną doskonałością czy

zdrowia: nie mówią o przebytych leczeniach hormonalnych, onkologicznych, nieświadomie przychodzą na zabiegi podczas infekcji – mówi dr n. med. Adamiak-Kardas.

Są i tacy, którzy do gabinetu przychodzą z własnym pomysłem na nowe ciało. Czasami, co gorsza, nie dają lekarzowi dojść do głosu, przekonani, że wiedzą najlepiej, co im do szczęścia potrzebne.

– Zawsze wysłuchuję pomysłu pacjenta na jego wygląd, a później przedstawiam swoją opinię i rozmawiamy, czy i jak mogę pomóc – stwierdza dr Gojdz.

Jeśli lekarz odmówi wykonania wymarzonego zabiegu, niektórzy szukają kogoś, kto będzie gotów

spełnić ich marzenie... nawet bez wystarczających kompetencji. – Ryzyko wystąpienia powikłań po zabiegu wykonanym przez osobę bez dogłębnej wiedzy anatomicznej jest duże – przestrzega dr Adamiak-Kardas. – Co miesiąc zgłaszają się do mnie pacjenci z powikłaniami po źle wykonanych zabiegach – dodaje.

Są proste sposoby, by sprawdzić miejsce, w którym chcemy poddać się zabiegowi. – Wymagajmy podania certyfikowanych preparatów medycznych. Zwróćmy uwagę, kto i w jakich warunkach wykonuje zabieg. Ważne jest również to, czy po zabiegu otrzymamy opiekę i możliwość kontaktu z osobą, która zabieg wykona – radzi dr Adamiak-Kardas. – Przestrzeganie tych zasad pozwala na bezpieczne i bezstresowe cieszenie się z dobrodziejstw medycyny estetycznej.

DELIKATNOŚĆ I SIŁA

O. Łukasz Buksa OFM, duszpasterz młodzieży i rekolekcjonista, w jednej ze swoich książek napisał, że każdy prawdziwy mężczyzna powinien mieć kobietę. – Oczywiście w przypadku zakonika czy księdza powinna to być Matka Boża albo

Poprawiając coś zewnętrźnie, chcemy poprawić sobie samopoczucie i sposób postrzegania siebie.



fot. xhiz

jakaś inna święta – mówi. – Ja wybrałam trzy: Faustyne, Klarę i Hildegardę. Klara uczy mnie czystości relacji. Hildegarda – siły. Wszyscy kojarzą ją jako zielarkę, a to była tylko jedna z jej pasji. Stworzyła tak piękne muzyczne dzieła! Ujmuje mnie jej rozumienie muzyki, o której mówiła, że jest czystym odzwierciedleniem raju. A Fausty-na uczy mnie delikatności serca dla Boga, dla człowieka, dla siebie samego, w duchu miłosierdzia – wyjaśnia o. Buksa.

Kobiety bardzo często przeglądają się w lustrze i potrafią dotrzeć nawet najmniejsze mankamenty swojej urody, dla innych niedostrzegalne. Nie zawsze też potrafią zaakceptować zmieniające się ciało.

– Ciągłe mam problem z samoakceptacją. Kiedy zaczynamy widzieć coraz więcej zmarszczek, najlepiej jest tak trochę stracić wzrok – śmieje się Ewa Kasprzyk, aktorka teatralna, telewizyjna i filmowa.

– Przede wszystkim powinniśmy zaakceptować siebie takimi, jakimi jesteśmy. I wcale nie mówi mi się tego łatwo, bo kiedyś byłam piękna i szczupła... Ale teraz nie mam gorszego samopoczucia. Taka jaka jestem, też jestem potrzebna. To najważniejsze – mówi Anna Dymna, założycielka i prezes Fundacji „Mimo Wszystko”.

– Uważam, że każdy człowiek powinien dbać o siebie. Nie chodzi o kult ciała, ale o zdrowy i estetyczny wygląd. Każdy z nas powinien dbać o trzy obszary naszego życia: ciało, umysł i ducha, ale w tym wszystkim musi być równowaga. Dla mnie wizyty u kosmetyczki to drobne zabiegi, które sprawiają, że moja skóra wygląda świeżej, zdrowiej – mówi Julita, przedszkolanka z Poznania. – Nie jestem zwolenniczką zmieniania siebie na siłę: operacje plastyczne, wypełnianie zmarszczek, podnoszenie kącików ust to nie dla mnie.

– Medycyna estetyczna często nam, chrześcijanom, może kojarzyć się jako coś złego: że niby poprawianie urody to poprawianie dzieła Bożego. Nieprawda. Medycyna estetyczna stosowana z głową może nam pomóc. Pozbycie się uciążliwego trądziku, popękanych naczynek, przebarwień skóry czy zabiegi przywracające nawilżenie skóry to nic strasznego – przekonuje Paulina, rejestratorka medyczna z Warszawy. – Medycyna estetyczna może pomóc nam w usunięciu niechcianego owłosienia, zredukować rozstępy czy cellulit. Nikt przecież nie mówi o notorycznym poprawianiu sobie, czego się da, ale o profesjonalnej pomocy przy defektach naszej skóry.

I Audrey Hepburn: „Piękno kobiety nie przejawia się w ubraniach, które nosi, w jej figurze lub sposobie, w jaki układa włosy. Piękno kobiety musi być widoczne w jej oczach, ponieważ one są drzwiami do jej serca – miejsca, w którym mieszka miłość”.



Jest 25 maja 1981 r. Papież przebywa w klinice Gemelli po zamachu na jego życie. W tym czasie umierający Prymas leży w Pałacu Arcybiskupów przy Miodowej w Warszawie. Odbывают rozmowę na progu śmierci.

Silna więź między Janem Pawłem II a kard. Stefanem Wyszyńskim uwidoczniła się i pogłębiła w ostatnich momentach życia Prymasa.



foto: br. Cyprian Grodzki OFM Conv

On musi żyć, ja mogę odejść Barbara Stefańska

W środę 13 maja 1981 r. kule wystrzelone przez zamachowca Mehmeta Ali Agcę trafiły w brzuch i dłoń Papieża. W tym samym czasie w Warszawie pogarszał się stan zdrowia Prymasa Tysiąclecia, u którego postępowała choroba nowotworowa. Polacy modlili się żarliwie, gdyż dwaj ludzie będący ostoją dla Kościoła w trudnym czasie balansowali na krawędzi życia i śmierci.

Zadanie przekazania kard. Wyszyńskiemu informacji o zamachu na Papieża przypadło Marii Okońskiej, pracującej w Sekretariacie Prymasa, założycielce Instytutu Prymasowskiego. W czwartek 14 maja weszła do pokoju chorego i przekazała mu dramatyczną wiadomość. „Zawsze się tego obawiałem” – rzekł Prymas, opierając się na poduszce (wg relacji Marii Okońskiej). Zapadła cisza. Po długiej chwili milczenia Prymas powiedział, by teraz nie modlić się za niego, ale tylko za Ojca Świętego. „On musi żyć. Ja mogę odejść” – stwierdził.

Jeszcze tego samego dnia sekretarz Prymasa ks. Bronisław Piasecki nagrał na taśmę magnetofonową przesłanie kard. Wyszyńskiego do wiernych, aby je odtworzono w katedrze warszawskiej. Prymas prosił duchowieństwo i wszystkich wiernych, by teraz wszelkie modlitwy za jego zdrowie przenieść na Papieża. „Proszę was, aby te heroiczne modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji na Jasnej Górze, w świątyniach warszawskich i diecezjalnych, gdziekolwiek, abyście to wszystko skierowali w tej chwili wraz ze mną ku Matce Chrystusowej, błagając o zdrowie i siły dla Ojca Świętego” – mówił Prymas.

Nie próbował wskazywać w swoim przesłaniu na prawdopodobnych winnych zbrodni. Mówił natomiast: „Jan Paweł II stanął na czele największych heroldów pokoju i miłości. Widocznie ta praca, tak przecież błogosławiona, przeszkadza mocarzom ciemności, skoro skierowali przeciwko Ojcu Świętemu te bolesne ciosy. Ale czymże są one w porównaniu z tą wielką boleścią, którą przeżywa dziś rodzina ludzka. Całą nadzieję łączy przecież ona z błogosławioną pracą Ojca świętego. Dzisiaj pozostaje nam jedno: wszystkie nasze cierpienia i udręki starajmy się dołączyć do tej wielkiej męki świata”.

Prowadzone później śledztwa (przez włoską prokuraturę, a w latach 2006-2014 przez katowicki oddział IPN), które miały zidentyfikować zleceniodawców zamachu, wskazują na ślady w Bułgarii, która była częścią bloku państw komunistycznych zależnych od ZSRR. Sam Papież przypisał swoje cudowne ocalenie Matce Bożej Fatimskiej, której święto obchodził się 13 maja.

Rozmowa między dwoma przyjaciółmi odbyła się 25 maja. Papież przebywał wciąż w klinice (wyszedł z niej dopiero w sierpniu 1981 r.). Stan Prymasa był już bardzo ciężki. Przeprowadzenie rozmowy wymagało dociągnięcia dłu-

giego kabla telefonicznego do łóżka kardynała. Wówczas nie było telefonów komórkowych.

Przy rozmowie była obecna Maria Okońska. Wedle jej relacji Prymas mówił powoli: „Ojcie, jestem bardzo słaby... Łączy nas cierpienie, ale między nami jest Maryja”. Ostatnim słowem do Papieża było „Ojcie...”. Maria Okońska słyszała słowa Prymasa, ale nie słyszała słów Jana Pawła II. W czasie późniejszego spotkania Papież przytoczył swoje słowa skierowane w tamtym momencie do kard. Wyszyńskiego, które brzmiały: „Całuję Twoje dłonie” – relacjonowała Maria Okońska w wydawie dla Centrum Myśli Jana Pawła II.

Mimo fizycznego oddalenia więź duchowa między dwoma przyjaciółmi wydawała się w tych momentach silna jak nigdy dotąd. Cierpienie kard. Wyszyńskiego stało się również pewnego rodzaju ofiarą za życie Papieża.

Prymas zmarł trzy dni później, 28 maja. Jan Paweł II nie mógł przybyć na jego pogrzeb, lecz reprezentowała go delegacja Stolicy Apostolskiej z sekretarzem stanu kard. Agostinem Casarolim. Papież w wystosowanym na tę okazję liście do Kościoła w Polsce nazwał Prymasa „zwornikiem Kościoła Warszawskiego” oraz „zwornikiem całego Kościoła w Polsce”. Prosił, aby żałoba po jego śmierci trwała 30 dni i aby rozważać w tym czasie postać Prymasa: „Jego osobę, Jego naukę, Jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii”.

Gdy dwa lata później, w czerwcu 1983 r., przybył z pielgrzymką do ojczyzny, pierwsze kroki skierował do warszawskiej archikatedry, by pomodlić się przy grobie Prymasa Tysiąclecia.

Wykorzystano materiały dostępne na portalu jp2online.pl: przesłanie Prymasa do wiernych z 14 maja 1981 r. ze zbiorów Polskiego Radia; list Papieża do wiernych z 28 maja 1981 r. ze zbiorów Archiwum Archidiecezji Warszawskiej oraz wywiad z Marią Okońską ze zbiorów Centrum Myśli Jana Pawła II





fot. PAP/EPN, Secilat Sina

Kard. Sarah o pandemii

Epidemia koronawirusa przypomniała Kościołowi o jego podstawowym zadaniu, jakim jest głoszenie wiary, słów życia wiecznego, które jako jedyne mogą pomóc światu zmierzyć się z rzeczywistością śmierci. Píše o tym kard. Robert Sarah na łamach francuskiego dziennika „Le Figaro”.

Prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego odnosi się do tego, co działo się w ostatnich tygodniach, kiedy to świat stanął bezbronny wobec groźby śmierci, a domy opieki stały się areną dramatycznych wydarzeń. Zarówno bowiem we Francji, jak i we Włoszech masowo i w osamotnieniu umierali ich podopieczni. Zamiast przygotować ich na prawdopodobną

śmierć, z godnością i w nadziei na życie wieczne, odmówiono im kontaktu z kapłanem i krewnymi, aby za wszelką cenę chronić doczesne istnienie.

Kardynał Sarah przewiduje, że współczesny człowiek wyjdzie z epidemii poraniony. Będzie szukał pomocy u psychologów, aby poradzić sobie ze świadomością, że pozwolił swym najbliższym umierać w osamotnieniu. Ale jeszcze bardziej będzie potrzebował kapłanów, aby go nauczili modlitwy i nadziei. Kryzys ten pokazał bowiem, że nasze społeczeństwa, często nie wiedząc o tym, doznają głębokich cierpień natury duchowej. Nie potrafią nadać sensu cierpieniu, swej skończoności i śmierci. **f**



Izabela Pakulska

KLESZCZ... I CO DALEJ

O kleszczach, boreliozie i zapaleniu opon mózgowych, czyli chorobach, które mogą te pajęczaki wywołać, pisałam już nieraz. W tym roku podobno kleszczy jest bardzo dużo, dlatego wracam do tematu, bo warto wiedzieć, jak się przed nimi chronić i co robić w razie kontaktu.

Obecnie kleszcze można spotkać nie tylko w lesie – są w parkach, a nawet na osiedlowych terenach zielonych. Najwięcej jest ich jednak w lasach i na łąkach. Jeśli wybieramy się poza miasto, to dobrze założyć ubranie z długimi rękawami i długie spodnie. Skarpety założone na nogawki utrudnią kleszczom dostęp do naszego ciała. Trzeba także pamiętać o nakryciu głowy. Dobrze spryskać ubranie preparatem odstrasającym kleszcze, niektóre środki można stosować także na odkryte części ciała, poza twarzą. Po powrocie do domu trzeba dokładnie obejrzeć skórę. Ulubione miejsca kleszczy to pachwiny, fałdy skórne, pachy.

Jeśli zobaczymy kleszcza, trzeba go usunąć. Nie każdy kleszcz przenosi boreliozę! Jeśli jest zakażony, to ryzyko zachorowania wynosi tylko do 5 proc., przy czym im dłużej pozostanie przyklejony do skóry, im więcej jego ślina zawiera bakterii, tym ryzyko jest większe. Ślina kleszcza zawiera także substancje znieczulające, dlatego ukąszenie jest zupełnie nieodczuwalne.

Przy usuwaniu kleszcza ważne jest, żeby usunąć go w całości, tak aby ilość śliny, która dostanie się do organizmu, była jak najmniejsza.

Dlatego wykręcanie, smarowanie, wyciskanie kleszcza jest nieprawidłowe. Najlepiej chwycić kleszcza pęsetą jak najbliżej skóry i pociągnąć do góry.

Miejsce po usunięciu kleszcza trzeba zdezynfekować. I obserwować – bo pierwsza

zmiana to tzw. rumień pęłzający. Na ogół pojawia się po około tygodniu ale może wystąpić już po trzech dniach albo nawet do 30 dni od ukąszenia. W miejscu ukąszenia widać powiększającą się plamkę o średnicy powyżej 5 cm, nawet do 20 cm, z przejaśnieniem w środku. Obraz jest bardzo charakterystyczny, wystarczą do rozpoznania boreliozy i wdrożenia leczenia. U takich pacjentów nie potrzeba innych badań. Pełna kuracja antybiotykiem powinna zakończyć sprawę.

W ostrej fazie mogą pojawić się objawy podobne do grypy, zmiana na skórze jest zupełnie niebolesna, nieswędząca. Nieleczony rumień ustępuje samoistnie po kilku tygodniach, ale choroba zostaje. W ciągu kilku tygodni, a czasem nawet miesięcy, mogą pojawić się rozsiane zmiany. Może to być zapalenie stawu, zwykle jednego, czasem dwóch, z obrzękiem i zaczerwienieniem. U części osób (ok. 5 proc.) dochodzi do uszkodzenia serca pod postacią zaburzeń rytmu i przewodzenia, zwykle z towarzyszącymi objawami stawowymi i neurologicznymi. U innych pacjentów może dojść do uszkodzenia układu nerwowego o różnym nasileniu, od bólu głowy do porażenia. Najczęściej obserwowane jest porażenie nerwu twarowego.

Chociaż rumień pęłzający jest typowy dla boreliozy, nie zawsze występuje. Jeśli pojawią się inne objawy sugerujące zakażenie, należy wykonać dalsze badania – ale o tym za tydzień.

Autorka jest lekarzem

ONZ promuje aborcję

Podczas trwającej pandemii agendy ONZ agresywnie propagują aborcję i dają instrukcje, jak obejść obowiązujące w wielu krajach przepisy antyaborcyjne. Za kluczowe uznane zostało przez nie wpisanie aborcji do „humanitarnego” pakietu walki z koronawirusem. Postawiono ją w czasie kryzysu na tym samym poziomie co zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego, podstawowej opieki medycznej, schronienia i odpowiednich warunków sanitarnych.

Agendy ONZ stawiają przede wszystkim na promowanie aborcji farmakologicznej, a niektóre środki poronne uznają za podstawowe leki. Podkreśla się przy tym, że umożliwianie aborcji w jak najszerszym

zakresie podczas pandemii, ma taką samą wagę, jak np. ochrona kobiet w ciąży czy po porodzie. Pozwolono na dokonywanie aborcji we własnym domu za pomocą silnych środków farmakologicznych, bez konieczności wizyty w szpitalu czy klinice aborcyjnej. W swoich dokumentach WHO wręcz zaleca aborcję w domu bez nadzoru medycznego jako najlepsze rozwiązanie, szczególnie tam, gdzie dostęp do niej jest z różnych przyczyn ograniczony. Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych sponsoruje „minimalny pakiet usług początkowych”, który zawiera cały zestaw narzędzi potrzebnych do przeprowadzenia aborcji oraz zakłada wysłanie przeszkolonych w tej dziedzinie specjalistów./RW

Poprawność językowa w sieci



dr hab. Tomasz Korpysz

W cytowanym w ubiegłotygodniowym odcinku wpisie twórca strony „Kulturystryka języka” (<https://kulturystrykajęzyka.wordpress.com/>) nieco złośliwie wspomina m.in. „bloggerkę lajfstajlową – polonistkę z wykształcenia”, która w internecie udziela porad językowych. Niewątpliwie ma na myśli Paulinę Mikułę, która od kilku lat prowadzi wideoblog „Mówiąc inaczej” na kanale YouTube. Autorka, rzeczywiście absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, w przystępny, czasem żartobliwy sposób opowiada o polszczyźnie, przede wszystkim o różnorodnych zagadnieniach poprawnościowych. Filmiki zwykle trwają kilkanaście minut, a Paulina Mikuła swobodną polszczyzną (nie unikając kolokwializmów i najnowszych słów młodzieżowych), bardzo dynamicznie tłumaczy zawiloci normy, wyjaśnia, co i dlaczego jest błędem, przywołuje ciekawostki językowe itp. Czasem podaje też informacje o źródłach, z których korzystała (także tych dostępnych w internecie), więc każdy może sam poszerzyć swoją wiedzę na dany temat. Kanał Pauliny Mikuły cieszy się bardzo dużą popularnością: niektóre odcinki mają nawet milion wyświetleń.

Wideoblog Pauliny Mikuły może być atrakcyjny zwłaszcza dla młodszych odbiorców. Warto wskazać go np. uczniom czy studentom, którym bliska będzie taka forma przekazu, ale też język autorki. Osoby nieco starsze, a także takie, które dość dobrze znają polszczyznę, raczej nie odnajdą się w takiej formule, nie znajdą tam też odpowiedzi na trudniejsze pytania językoznawcze.

Jak już pisałem w poprzednich odcinkach tego minicyklu na czas pandemii i ograniczonego dostępu do bibliotek, w internecie znaleźć można wiele ciekawych stron internetowych na temat polszczyzny. Niekiedy łączą one w sobie cechy poradni językowej i blogu języko-

znawczego. Taki charakter ma np. strona <https://polszczyna.pl/>. Jej autorzy piszą: *Polszczyna.pl to internetowa poradnia języka polskiego, która została założona w 2017 r., a dziś stanowi niewyczerpane źródło wiedzy o języku ojczystym. Zespół redakcyjny dba o to, aby wszystkie zagadnienia językowe w naszej poradni językowej były weryfikowane na podstawie oficjalnych i aktualnych słowników języka polskiego. Dodają jednak później: Polszczyna.pl to nie tylko poradnia językowa, ale również zbiór ciekawostek, w którym znajdziesz niecodzienne łamańce językowe, frazeologizmy, dyktanda, quizy i wpadki językowe. To także miejsce, w którym sprawdzisz poprawność pisowni swojego tekstu. Sprawdzanie pisowni jest możliwe dzięki zaawansowanemu systemowi, który analizuje tekst pod kątem błędów językowych i automatycznie poprawia błędy ortograficzne, interpunkcyjne, typograficzne i literówki oraz uzupełnia polskie znaki diakrytyczne.*

Jak widać, oferta strony jest bardzo bogata. Każdy czytelnik może napisać do jej twórców pytanie na tematy poprawnościowe, ale też poczytać krótkie felietony o ciekawostkach językowych, które publikowane są co kilka dni. Można też sprawdzić swoją znajomość polszczyzny w rozmaitych tekstach i quizach. Można wreszcie – i to jest rzecz dość unikatowa, a bardzo atrakcyjna – zweryfikować poprawność własnego tekstu dzięki specjalnej aplikacji, która dostępna jest na stronie. To interesujące narzędzie – jak piszą autorzy – *w błyskawicznym tempie potrafi sprawdzić Twój tekst i poprawić wszelkie błędy językowe, które napotka – zarówno błędy interpunkcyjne, jak i ortograficzne, jak i stylistyczne. Dodatkową cechą, jaką ma nasz korektor online, jest poprawianie literówek i wstawianie polskich znaków diakrytycznych.* Od siebie dodam, że jest to narzędzie automatyczne, więc wbrew deklaracjom jego twórców nie wychwyci wszystkich błędów i usterek, a niekiedy jako takie traktuje formy zupełnie poprawne. Mimo wszystko warto z niego korzystać.



Świadczenie urlopowe



Edyta
Pisarczyk-Kulon

Sezon urlopowy w tym roku wygląda inaczej niż zwykle. Pracownicy wykorzystują urlopy nie tylko w celu zaplanowanego wypoczynku od pracy. Jest to również forma wsparcia pracodawcy i utrzymania miejsc pracy. Nie zmienia to możliwości wypłaty świadczenia urlopowego. W 2020 r. kwota świadczenia urlopowego dla pracownika zatrudnionego na pełny etat wynosi maksymalnie 1550,26 zł. Od kwoty wypłacanego świadczenia pracodawca nie opłaca składek na ubezpieczenie społeczne pracowników – nalicza tylko podatek dochodowy od osób fizycznych. Pracownik z kolei nie musi wypeł-

niać żadnego wniosku, nie ma również znaczenie wysokość dochodu pracownika ani jego rodziny.

Pracodawcy zatrudniający 1 stycznia mniej niż 50 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty mogą tworzyć zakładowy fundusz świadczeń socjalnych lub wypłacać świadczenie urlopowe. Pracodawcy nieobjęci układem zbiorowym pracy i niezobowiązani do wydania regulaminu wynagradzania informacji w sprawie nietworzenia ZFSS i niewypłacania świadczenia urlopowego przekazują pracownikom w styczniu, w sposób przyjęty w firmie.

Wysokość świadczenia urlopowego nie może przekroczyć wysokości odpisu podstawowego, odpowiedniego do rodzaju zatrudnienia pracownika. Wysokość świadczenia ustala się pro-

porcjonalnie do wymiaru czasu pracy pracownika. Dla pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach lub prace o szczególnym charakterze świadczenie urlopowe to maksymalnie kwota 2067,01 zł.

Świadczenie pracodawca wypłaca każdemu pracownikowi, który korzysta w roku kalendarzowym z urlopu wypoczynkowego w wymiarze co najmniej 14 kolejnych dni kalendarzowych. Jest to świadczenie jednorazowe. Wypłata świadczenia urlopowego następuje nie później niż w ostatnim dniu poprzedzającym rozpoczęcie co najmniej 14 – dniowego urlopu wypoczynkowego.

Wysokość odpisu podstawowego na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych na świadczenie urlopowe wynosi 37,5 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego w gospodarce narodowej w roku poprzednim lub w drugim półroczu

roku poprzedniego. W 2020 r. przy naliczaniu wysokości odpisu przyjmuje się wynagrodzenie w wysokości 4134,02 zł. Dla pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze kwota ta jest ustalana proporcjonalnie do wymiaru etatu.

Pracodawca może zwiększyć odpis o 6,25 proc. na każdą zatrudnioną osobę, która ma orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Ponadto odpis ten można zwiększyć o 6,25 proc. na każdego emeryta i rencistę objętego opieką socjalną. Pracodawcy, który zdecydowali się na prowadzenie zakładowego żłobka lub klubu dziecięcego, mogą zwiększyć odpis na ZFSS na każdą zatrudnioną osobę pod warunkiem przeznaczenia całości tego zwiększenia na prowadzenie tego żłobka lub klubu dziecięcego o 7,5 proc. tego odpisu.

Autorka jest radcą prawnym



fol. PAP/Piotr Nowak

MOC RZECZY MAŁYCH

Mariusz Jankowski

Jedna dziedzina życia goni drugą. Odmrażanie ruszyło w najlepsze. Dotyka też – na szczęście – świata sportu. I czuję się trochę jak przed topieniem Marzanny. Znam ten zapach wiosny w nozdrzach – i jest to coś, co zawsze sprawiało, że krew zaczynała płynąć w żyłach nieco szybciej. Odmrażanie sportu dziś równa się dla mnie powrotowi do życia. Tęgo zawodowego z jednej strony i tego codziennego z drugiej. U mnie te dwie sfery przenikają się bardzo mocno, ale mam wrażenie, że to dotyczy wielu z nas.

Zobaczyłem to bardzo dokładnie podczas zajęć uczniowskiego klubu sportowego. Wcześniej często zdarzało się, że rodzice przyprowadzali dzieci na trening, zostawiali i wracali po jego zakończeniu. Teraz wielu zostało, by z chęcią obserwować zajęcia. Trochę jakby udział pociech w treningu dawał wszystkim poczucie powrotu do normalności. A właściwie powinienem wyrzucić słowo „trochę”. Bo te pierwsze treningi właśnie taką rolę też odegrały. Śmiem twierdzić, że jest to rola terapeutyczna. Warto te chwile zostawić w głowach jak najdłużej – po to, aby pamiętać, jak bardzo mogą cieszyć rzeczy małe. W świecie, który znaliśmy wcześniej, wszechobecna pogoń za... sprawiała, że o tym zapominaliśmy. A rzeczy małe mają moc. Oj, mają... W moim przypadku wyglądało to tak. Pierwszy trening UKS był trudny, bo padał zimny deszcz. Rodziców jednak nie wygonił, dzieci oczywiście też. Dlaczego? Bo każdy czuł tę moc. I tego dnia, od bardzo dawna, wieczorem nie było problemu z zasypianiem. Trening zrobił swoje, nogi trochę bolały, doszło ogólne zmęczenie – i łóżko było miejscem bardzo pożądanego odpoczynku.

Tę moc rzeczy małych podkreślają też zawodowi sportowcy. Przykładów jest wiele. Wyjątkowo smakował powrót do Centralnego Ośrodka Sportu w Spale. Na lewo i prawo opowiadał o tym nasz znakomity tyczkarz Piotr Lisek. Uśmiech niemal nie schodził z jego twarzy. To jest właśnie moc rzeczy małych. Podobnie radośnie było na treningach drużyn piłkarskiej ekstraklasy czy na pierwszych po przerwie zajęciach kolarzy torowych w Pruszkowie. Jeśli piłkarz jednego, drugiego, trzeciego klubu mówi o tym, że wielu kolegów chce zostawać po zajęciach, by choć trochę wydłużyć czas kontaktu z piłką i boiskiem, to jest dobrze. Ba! Nawet bardzo dobrze. Niech ten stan trwa jak najdłużej. Odmrażanie pokazało nam dosadnie, jak smakują rzeczy zwykłe. Tak zwykłe, że niedoceniane, gdy wóół jest dobrze, spokojnie i bezpiecznie.

Autor jest dziennikarzem TVP

Pracują intensywnie

Nad formą przed igrzyskami olimpijskimi pracują mistrzowie świata w wioślarskiej czwórce bez sternika: Mateusz Wilangowski, Mikołaj Burda, Marcin Brzeziński i Michał Szpakowski. Do treningów w COS w Wałcu powrócili też kajakarze i pływacy.



fol. PAP/Tytus Zmijewski

Bawarczycy prowadzą



fol. PAP/PA/Andreas Gebert/POOL

Bayern Monachium dzięki wygranej z Eintrachtem Frankfurt (5:2) obronił prowadzenie w tabeli. W czasie spotkania Robert Lewandowski zdobył 27. bramkę w tym sezonie.

Zaszachował mistrza

Jan Krzysztof Duda po raz pierwszy pokonał mistrza świata Magnusa Carlsena podczas turnieju online w szachach szybkich.



<https://www.facebook.com/PZSzach>

Kolarskie plany

Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI) zapowiedziała daty zawodów szosowych wszystkich kategorii wiekowych w drugiej części sezonu 2020. Na początek kolarze wystartują w wyścigu Sibiu Tour w Rumunii, a sezon w Polsce otworzy wyścig Dookoła Mazowsza (2-5 lipca).



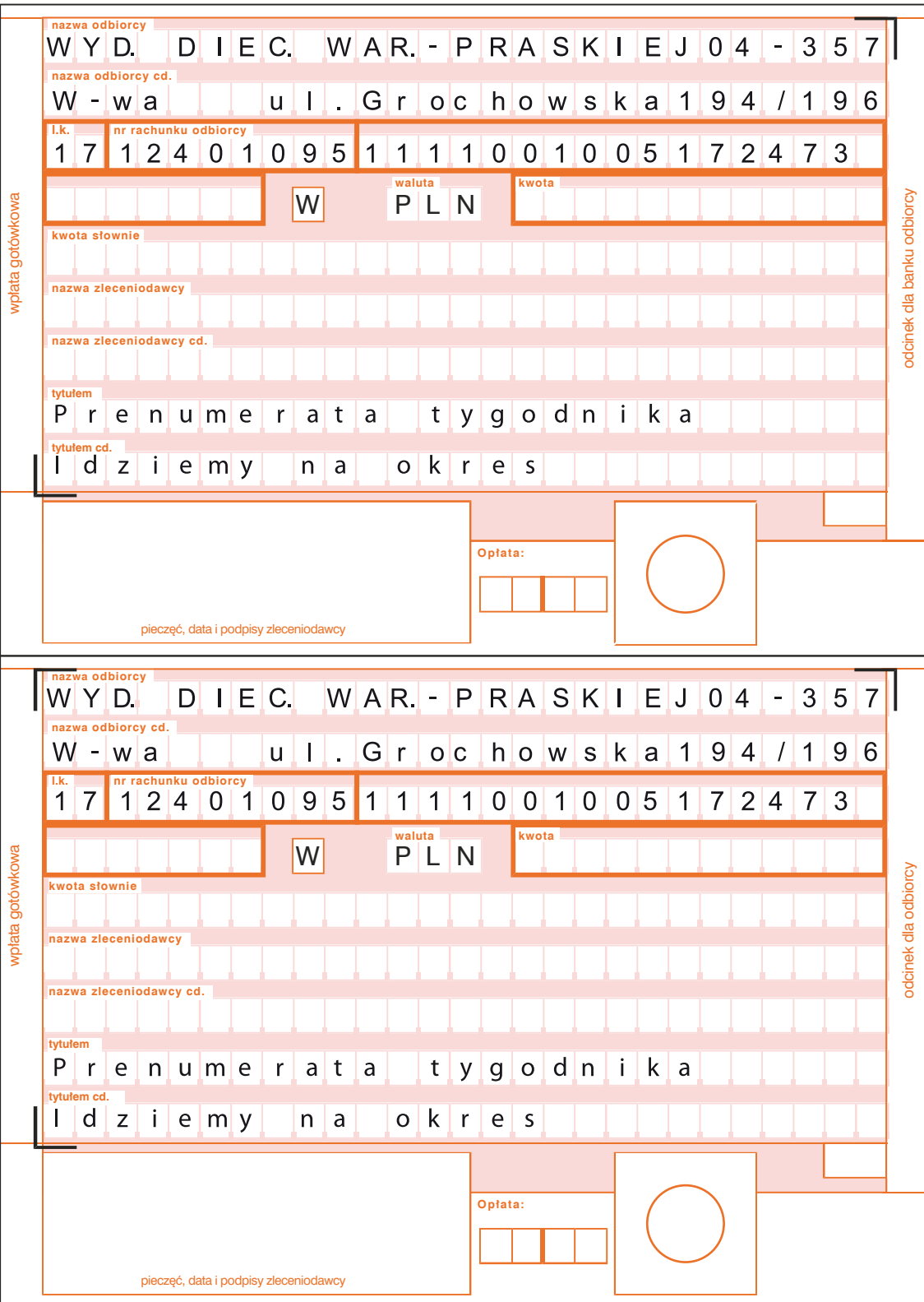
fol. PAP/Tomasz Wąsaczuk

Czekają na sportowców

Na przyjęcie zawodników przygotowują się kolejne ośrodki sportowe, m.in. w Giżycku, Szczyrku i Zakopanem. We Władysławowie od czerwca będą trenować judocy, zapaśnicy, siatkarze plażowi, tenisistki stołowe i piłkarki ręczne.



fol. PAP/Grzegorz Michałowski





Dzięki pieniądzą jakie dostałam w związku z otrzymanym stypendium mogłam sobie pozwolić na nowe doświadczenia oraz zakup lepszego sprzętu jeździeckiego. Za fundusze ubierane z programu mogłam uczestniczyć w konsultacjach ujeżdżeniowych z Janem Bemelmansem światowej sławy jeźdźcem i wieloletnim trenerem kadry Hiszpanii, była to dla mnie bardzo cenna nauka oraz niesamowite przeżycie. Środki z fundacji pozwoliły mi również na zakup lepszego kasku firmy KEP (światowy lider w produkcji kasków jeździeckich), aby poprawić moje bezpieczeństwo na zawodach.

Nadia



Mam na imię Małgosia. Studiuję Ekonomię i Zarządzanie na Uniwersytecie Warszawskim. Są to dwa wymagające kierunki, jednak bardzo mi się podobają, dlatego dużo czasu spędzam na czytaniu ciekawych i związanych z nimi książek. Dzięki stypendium, kupiłam ostatnio takie jak: "Pułapki myślenia" czy "Krótka historia ekonomii". Dodatkowo mogłam pozwolić sobie na zakup wyciszających słuchawek, które pomagają mi skupić się podczas nauki. W wolnym czasie chodzę na zajęcia zumba, które dają mi dużo energii do działania.

Małgosia



Należę do osób, które mają mnóstwo zainteresowań, pasji i niespełnionych marzeń. Podróżowanie, fotografia, muzyka to jedne z wielu dziedzin, którymi się interesuję. Fundacja Uskrzydlały pozwoliła mi na samorozwój i najlepszy wybór inwestycji – w samą siebie. Odbylam kurs języka angielskiego. Zakup aparatu fotograficznego i warsztaty otworzyły mi drogę w kierunku fotografii, która na chwilę obecną pełni rolę hobby, odskoczni od codzienności. Jestem niezmiennie wdzięczna za otrzymane stypendium.

Ewelina



SuperDrob



**fundacja
uskrzydlały**